

FRANCJA POTRZEBUJE
ODNOWY s. 4

KIEDY DO
EGZORCYSTY s. 18

WSPÓLNOTA
VERA ICON s. 36

ODKRYWAMY
ENCYKLIKI JP II s. 38

09.07.2023
nr 28 (922)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Wołyń – niełatwe pojednanie

s. 10, 12



P R A S K A

P I E L G R Z Y M K A

P I E S Z A

Pomocników Matki Kościoła



„Oddani Maryi za Kościół Chrystusowy”

Idziemy już 40 raz!

16 - 26 sierpnia
Warszawa - Jasna Góra

Wyruszamy z
KONKATEDRY MB ZWYCIĘSKIEJ NA KAMIONKU (UL. GROCHOWSKA 365)
w środę 16.08.2023 po Mszy o 6.00

 pielgrzymkapomocnikow.pl

 facebook.com/PPPPMMK/

 (+ 48) 501 557 387

Organizatorzy:



Patronat Medialny:



Partnerzy:





ks. Henryk Zieliński

Bez uproszczeń

Lekceważenie gestów podjętych przez przedstawicieli episkopatów rzymskokatolickich i grekokatolickich Polski i Ukrainy byłoby niewłaściwe. Jednak przecenianie ich i żywienie nadziei, że oto w stosunkach między Polakami i Ukraińcami rozpoczyna się nowa epoka, byłoby naiwne. Trzeba na nie spojrzeć jak na kolejną kroplę drażnącą skalę. Prób załatwienia sprawy dogłębnie i raz na zawsze tylko w czasach faktycznej niepodległości obydwu narodów było już kilka. Wymienia je Adam Hlebowicz z IPN w rozmowie z Moniką Odrobińską (s. 10).

Oczekiwanie, że za którymś razem da się uzyskać efekt podobny do tego, jaki przypisujemy historycznemu listowi biskupów polskich do biskupów niemieckich „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, jest anachroniczne. Tamten list był wysłany zaledwie 20 lat po kapitulacji hitlerowskich Niemiec. Wielu hitlerowskich zbrodniarzy zostało kilkanaście lat wcześniej skazanych w publicznych procesach przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Bezpośrednimi adresatami listu byli niemieccy biskupi rzymskokatolicki – należący do tego samego Kościoła i bardzo aktywnie uczestniczący wraz z innymi biskupami świata w Soborze Watykańskim II. Od papieża św. Pawła VI wyszła sugestia, że jeśli miałby przyjąć zaproszenie na obchody naszego milenium chrztu, to oczekiwałby jakiegoś ułożenia spraw z biskupami niemieckimi. Polska nie miała jeszcze wtedy traktatu granicznego z Niemcami i na „ziemiach odłączonych” Stolica Apostolska nie mogła zmienić granic przedwojennych diecezji czy mianować biskupów.

Dzisiaj ten heroiczny gest biskupów polskich wobec niemieckich pokrył się patyną i słusznie jest traktowany jako proroczy, przełomowy i pomnikowy. Warto jednak pamiętać, że w swoim czasie nie spotkał się z adekwatną odpowiedzią w Niemczech. Nawet tamtejsi biskupi zareagowali na niego „powściągliwie”, co bolało Prymasa Tysiąclecia. Można sobie tylko wyobrazić, jak odebrany zostałby taki list, gdyby był skierowany 80 lat po wojnie do Niemców, którzy ze sprawców hekatomb II wojny światowej coraz skuteczniej przedzierzgały się w jej ofiary. Pokazuje to film

Mariusza Pilisa „Historia jednej zbrodni”, gdzie córka kata rodziny Ulmów nie chce znać prawdy o swoim ojcu, uchodzącym za wrażliwego i kulturalnego obywatela. Wskazują na to również butne reakcje władz Niemiec na polskie oczekiwania reparacji za wojenne krzywdy.

Z Ukrainą sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Nie tylko dlatego, że bez-

pośredni sprawcy i inspiratorzy rzezi wołyńskiej już nie żyją. Zbrodnia ta miała miejsce na terenach, które były okupowanymi przez Niemcy wschodnimi kresami Rzeczypospolitej. Przed Niemcami i po Niemcach zajął je ZSRR. Większość Ukraińców nawet o tych zbrodniach nie wie. Z tych tylko powodów nie można obciążać współczesnych Ukraińców ani państwa ukraińskiego odpowiedzialnością za tę zbrodnię. Problem tkwi gdzie indziej. Po pierwsze, w gloryfikacji przywódców ukraińskich nacjonalistów ze Stepanem Bandera na czele, którzy byli inspiratorami bestialskiej rzezi. Po drugie, w odmowie zgody na ekshumacje tych ofiar, których szczątki znajdują się w bezimiennych mogiłach. Decyzje w obydwu sprawach są po stronie władz Ukrainy. Bardziej niż gesty między biskupami katolickimi po obu stronach granicy powinna ich przekonać pomoc świadczona przez Polskę i Polaków Ukrainie i Ukraińcom po napaści na ich kraj przez Rosję.

Przyjaciół poznaje się w biedzie i Ukraińcy zdają się to rozumieć. Wielu z nich wciąż jednak trwa w historycznych i aktualnych kompleksach wobec Polski, które odżywają, gdy Ukrainiec miałby przeproszać „polskich panów”. Kościół katolicki obydwu obrządków na Ukrainie może w zmianie tej mentalności odegrać jakąś rolę, aczkolwiek jego oddziaływanie nie jest tak znaczące, jak Kościoła w Polsce czy w Niemczech zachodnich przed 60 laty. Zasadnicze decyzje należą do polityków. Prezydent Andrzej Duda, mało dyplomatycznie odpowiadając ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu, wziął odpowiedzialność za dalsze działania na siebie. Rozliczy go z nich już tylko Bóg i historia, bo wyborcy trzeci raz już takiej możliwości nie mają.

W symbolicznie i dosłownie gorącym okresie wybieram się na dwa tygodnie na urlop. Po raz pierwszy na prawdziwy urlop redaktora naczelnego. Dlatego nawet dwa kolejne wstępniaki będzie pisał współpracujący z naszą redakcją ks. Łukasz Piotrowski. Niech się przygotowuje. Czas, kiedy ktoś będzie musiał mnie w końcu zastąpić, przybliża się z każdym dniem. O tym też trzeba pomyśleć.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

09.07.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Niełatwe pojednanie – o rzezi wołyńskiej w kontekście relacji polsko-ukraińskich mówi Adam Hlebowicz z IPN s. 10



Zbrodnia, która dzieli s. 12

MOJA WIARA

Kiedy do egzorcysty – czemu służą egzorcyzmy i komu są potrzebne s. 18

Prawdziwe oblicze – wspólnota Vera Icon s. 36

Boskie źródła człowieczeństwa – encyklikę św. Jana Pawła II „Redemptor hominis” omawia ks. prof. Jerzy Szymik s. 38

NA CZASIE

Francja potrzebuje odnowy – o zamieszkach nad Sekwaną mówi Bernard Margueritte s. 4

Literacki fast food dla dzieci – lektury dla najmłodszych s. 30

W ramach wakacji – rodzinny plan na lato s. 32

WARTO WIEDZIEĆ

Pocztówki z Toskanii: Nagrobki Polaków w bazylice św. Krzyża we Florencji s. 34

Polskość we krwi – historia rodziny Moszoro s. 42

Oś jelitowo-mózgowa s. 44



Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Po zastrzeleniu przez policjanta siedemnastolatka w Nanterre we Francji wybuchły masowe zamieszki. Czy to ostateczna klęska dotychczasowej polityki migracyjnej?

Mam nadzieję, że tak, choć wszystko wskazuje na to, że ogromnie ciężko będzie zatrzymać degrengoladę wtórnego barbarzyństwa. Jako człowiek wierzący chcę ufać, że Święta Opatrzność uratuje Francję. We Francji mamy dzielnice i miasta, jak Trappes czy Roubaix, gdzie mieszkańcy żyją według norm muzułmańskich i gdzie nawet policja nie wkracza. To są już enklawy, które de facto nie należą już do Francji, nie są terenami francuskimi. W dodatku są opanowane przez handlarzy narkotyków i nikt nie może tam czuć się bezpiecznie. Wielu mieszkańców miast błaga o interwencję, aby mogli żyć normalnie, ale władze dały już za



foto: PAP/Paweł Kula

legalnej imigracji i tworzenia równoległego społeczeństwa?

Obecne władze francuskie są niestety posłusznymi wykonawcami polityki Unii Europejskiej, nie bardzo można na nie liczyć. Jednak są politycy, którzy domagają się odejścia od obecnej polityki w kierunku szacunku dla wartości narodowych, dla tożsamości francuskiej, dla wiary tej „najstarszej córki Kościoła”. W tym roku został pobity rekord uczestnictwa w pielgrzymce do Chartres. Ponad 16 tys. młodych ludzi brało w niej udział, a chętnych było znacznie więcej. Miesiąc temu Francja była zafrapowana odwagą młodego Francuza, Henriego d’Anselme’a, który machając plecakiem, zmusił do ucieczki Syryjczyka, który zaatakował nożem sześć osób, w tym czworo małych dzieci. Okazało się, że to człowiek głęboko wierzący, po zakończeniu studiów piel-

Francja potrzebuje odnowy

Z dziennikarzem i publicystą **Bernardem Margueritte**, prezesem International Communications Forum, rozmawia Michał Wodzicki

wygraną. Muzułmanie stanowią około 10 proc. ludności kraju, ale są sprawcami 50 proc. wszystkich przestępstw. W ubiegłym roku 22 proc. imion nadanych noworodkom było arabskich i pesymiści twierdzą, że już za 30 lat ludność muzułmańska we Francji przekroczy połowę ludności kraju. Konieczne jest zatrzymanie obecnej polityki migracyjnej, likwidacja enklaw muzułmańskich oraz skończenie z polityką kapitulantstwa.

Co sprawia, że kraj demolują ludzie utrzymywani w znacznym stopniu przez hojny system świadczeń socjalnych?

Osoby, które plądrują i niszczą wszystko, nie są tylko chuliganami, lecz bojownikami islamu, związanymi z lewicą francuską. Jak podkreślił wybitny publicysta Mathieu Bock-Côté, nie mamy do czynienia z wojną domową, bo ci ludzie (nawet mający obywatelstwo francuskie) wcale nie czują się Francuzami – walczą z krajem,

który ich przygarnął. Celowo podpalają symbole Republiki, jak merostwa, rady narodowe czy posterunki policji, a nawet flagi francuskie.

Odnowa Francji wymaga nie tylko walki z niekontrolowaną imigracją, lecz także powrotu do poszanowania własnej tożsamości.

Coraz bardziej słyszalne są postulaty zmiany polityki migracyjnej, ale przede wszystkim odzyskania tożsamości francuskiej. Fundamentalizm islamski triumfuje dlatego, że Francuzi sami przestali być Francuzami, odżegnali się od wiary, patriotyzmu, szacunku dla wieloletniej kultury, historii, cywilizacji. Odnowa Francji wymaga nie tylko walki z niekontrolowaną imigracją, lecz także powrotu do poszanowania własnej tożsamości. Pożar katedry Notre Dame w Paryżu był symbolem. Zanim się częściowo spaliła, niestety spaliły się nasze wewnętrzne katedry, w naszych sercach. Za rok katedra zostanie odbudowana. Czy Francuzi odbudują również wiarę w Boga i w siebie?

Czy francuskie elity polityczne mają pomysł na rozwiązanie problemu nie-

grzymuje, aby pieszo odwiedzić wszystkie katedry we Francji. Jaki wspaniały symbol – zło można wciąć dobrem zwyciężać!

Kryzys dotyczy nie tylko Francji, ale wiele krajów europejskich. Jak temu zaradzić?

Święty Jan Paweł II mawiał, że Europa powinna oddychać swoimi dwoma płucami, zachodnim i wschodnim. Ale dziś kontynent oddycha tylko jednym płucem, bo drugie – zachodnie – jest poważnie chore. Na szczęście Europa Środkowo-Wschodnia pod przywództwem Polski trzyma się mocno. Polska pokazała, że można łączyć imponujący rozwój gospodarczy oraz szacunek dla godności człowieka, dla wartości moralnych i duchowych. Polacy mogą doprowadzić do odnowy Europy, w tym oczywiście i Francji. To jest jednak wielki, wspólny obowiązek, nie tylko wobec samej Polski, ale wobec Europy, tak jak pragnął św. Jan Paweł II. Polska może nadal pokazywać, jak można zachować własną tożsamość i być sobą. W rzeczy samej, odnowa Francji i Europy stanie się możliwa, jeśli Polska i Polacy pokażą nam drogę.

Kościółowi w Polsce przybyło w tym roku 284 księży, 198 diecezjalnych i 86 zakonnych. Najwięcej nowych księży diecezjalnych będzie w archidiecezji warszawskiej (14), w archidiecezji wrocławskiej i diecezji tarnowskiej (po 10), w archidiecezji przemyskiej (9), a w archidiecezjach poznańskiej i katowickiej oraz diecezji opolskiej – po 8. W większości pozostałych diecezji święcenia przyjął od 2 do 7 mężczyzn. Święcenia nie odbyły się w tym roku w diecezji łowickiej.

Liczba nowych kapłanów diecezjalnych w Kościele w Polsce systematycznie spada. W 2013 r. przybyło ich 401, w 2014 r. wyświęcono 355, w 2015 r. – 329. W 2016 r. nastąpiło lekkie odbicie, do święceń przystąpiło 334 diakonów, ale było ich mniej niż dwa lata wcześniej. Spadek się nie zatrzymuje, w porównaniu z rokiem ubiegłym (217) Kościółowi przybędzie o 19 no-

Ilu nowych kapłanów?



foto: Biuro Prasowe DWP/Karolina Białejczyk

wych kapłanów diecezjalnych mniej.

Zakony męskie w Polsce zyskały w tym roku 86 nowych kapłanów: najwięcej u salezjanów (13), paulinów (10) i karmelitów bosych (8). Zwłaszcza w odniesieniu do lat 70. i 80. widoczny jest wyraźny spadek. Kolejne miejsca z największą liczbą wyświęconych w tym roku

zakonników zajmują franciszkanie (7, w tym 3 święcenia u franciszkanów konwentualnych), oblaci Maryi Niepokalanej (6) oraz dominikanie, redemptoryści i salezianie (po 5 wyświęconych diakonów). Czterech nowych kapłanów zyskali chrystusowcy i michalici, trzech – benedyktyni, jezuici i misjonarze. Marianie, misjona-

rze św. Rodziny i zmartwychwstańcy zyskali w tym roku dwóch nowych księży. Pojedyncze święcenia odbyły się u filipinów, kapucynów, klaretynów, pijarów, w Towarzystwie Ducha Świętego oraz w Zgromadzeniu Ducha Świętego. W pozostałych 36 zakonach nie wyświęcono nikogo.

– Paradoksalnie mniejsza liczba kapłanów może posłużyć większemu udziałowi świeckich w tych posługach i takiej służbie, która nie wymaga święceń kapłańskich – mówi ks. Dariusz Bartocha SDB, sekretarz generalny Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. Dodał, że będzie widoczne podnoszenie się średniej wieku księży.

Salezjanin zauważył ponadto, że w wielu zgromadzeniach zakonnych o zasięgu światowym spadek nie jest odczuwalny. Jest mniej powołań z Europy, lecz zdecydowanie więcej z Afryki czy Azji./KAI, xlp



Krzysztof Ziemiec

Chaos nad Sekwaną

Ani godzina policyjna, ani zakaz zgromadzeń czy wstrzymane wieczorne kursy autobusów, tramwajów i pociągów w całym kraju, a także zakaz sprzedaży fajerwerków i wzmocnione oddziały policji nie powstrzymały fali rozruchów we Francji. Kiedy piszę te słowa, nie ma właściwie większego miasta, w którym nie dochodziłoby do starć i aktów wandalizmu. Ale zamieszki rozlały się także na sąsiednie

kraje – Belgię i spokojną Szwajcarię.

Francja, do niedawna wzór demokracji i praworządności, to dziś kraj zagrożony w chaosie, steroryzowany przez imigrantów. Ludzie boją się wychodzić z domów. Niszczone są skle-

py, apteki, kościoły. Zatakowana została nawet rodzina burmistrza podparyskiego miasta – imigranci wjechali samochodem w jego dom. Mieszkańcy zastanawiają się, co będzie dalej.

Wszystko zaczęło się od śmierci siedemnastoletniego Algierczyka z imigranckiej rodziny, który uciekał przed policją. Zbuntowali się głównie bardzo młodzi ludzie, zarówno pochodzący z rodzin migran-

tów, ale urodzeni już we Francji, jak i rodowici Francuzi. Powodów jest wiele. Problemy z niedostosowaniem migrantów, ale także wykluczenie coraz większych grup społecznych i frustracja ekonomiczna spowodowana brakiem perspektyw; przekonaniem, że elity nie podejmują działań, a nierówności społeczne wzrastają. I to od kilku dekad!

Rosną też dzięki temu notowania skrajnych ugrupowań, zarówno po lewej, jak i prawej stronie. Tak dzieje się także w Niemczech, gdzie AfD jest jedyną partią, której notowania systematycznie idą w górę, a inne ugrupowania dla wielu Niemców stały się już niewybieralne, bo skompromitowane nieudolną polityką. Nie tylko

polityką migracyjną, bo oprócz promowania multikulti ludzi irytuje też kosztująca ich coraz więcej polityka klimatyczna.

To jest oczywiście bardzo groźny sygnał dla stabilności państwa

Zamieszki we Francji to bardzo groźny sygnał dla stabilności państwa francuskiego, ale też całej Europy.

francuskiego, ale też całej Europy. Może w jakiś sposób wpłynie na „otręźwienie” polityków. Nie

chcę tu ani moralizować, ani gdybać. Jednak podczas wakacji warto się zastanowić, w jak pięknym, bezpiecznym kraju żyjemy, gdzie mimo wszystko nie występują tak duże nierówności, ulice są spokojne, nie ma takiej przemocy ani tyłu żebraków. Czy stale tak będzie? To zależy w dużej mierze od nas.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Bez papieskich audiencji.** W lipcu zawieszono są śródkowe audiencje ogólne, a także inne audiencje papieża Franciszka – poinformowała o tym Prefektura Domu Papieskiego. Ojciec Święty będzie spotykał się z wiernymi na niedzielnej modlitwie „Anioł Pański”.

■ **Uwolnić biskupa.** Międzyamerykański Trybunał Praw Człowieka nakazał uwolnienie Rolando Alvareza, katolickiego biskupa nikaraguańskiej diecezji Matagalpa. Trybunał podporządkowany dyktatorowi Nikaragui Danielowi Ortezde skazał go na 26 lat więzienia za rzekome podburzanie wiernych do „nieposłuszeństwa wobec władzy”.

■ **300 mln narkomanów.** Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości podało, że na świecie jest prawie 300 mln ludzi zażywających narkotyki, a 45 proc. z nich jest uzależnionych.

■ **Pomoc dla Ukrainy.** Amerykańskie ministerstwo obrony ogłosiło nowy pakiet pomocy zbrojeniowej dla Ukrainy, wart 500 mln dolarów. W jego skład wchodzi m.in. dodatkowa amunicja do systemów Patriot i HIMARS oraz 30 wozów Bradley i 25 wozów Stryker. Litwa kupi dla Ukrainy dwa systemy obrony powietrznej NASAMS – poinformował prezydent Gitanas Nausėda.

■ **Węgry opóźniają.** Węgierski parlament odłożył ratyfikację wniosku o przystąpienie Szwecji do NATO na jesienną sesję legislacyjną. Oznacza to, że mimo wielu wysiłków kraj ten nie dołączy do sojuszu wojskowego przed lipcowym szczytem NATO ani w jego trakcie.

■ **Najwięcej więźniów w Europie.** Wyłączając Rosję, Turcja ma największą w Europie populację więźniów – ponad 300 tys. – wynika z raportu Rady Europy.

■ **Patrioty dla Polski.** Departament Stanu USA wyraził zgodę na sprzedaż Polsce 48 wyrzutni Patriot, wchodzących w skład systemu zarządzania obroną powietrzną IBCS, oraz 644 pocisków PAC-3 MSE. Amerykanie wyceniają zestaw na 15 mld dolarów.

■ **Przeciw życiu.** Japońskie ministerstwo zdrowia zgodziło się na przeprowadzenie próbnej sprzedaży tabletek „dzień po” bez recepty. Decyzja ta została podjęta wkrótce po legalizacji pigułek aborcyjnych.

■ **Przestępstwa migrantów.** 44 proc. ubiegających się o azyl w Holandii Algierczyków jest podejrzanych o popełnienie w ubiegłym roku przestępstwa – wynika z raportu instytutu badawczego ministerstwa sprawiedliwości i bezpieczeństwa.



fol. Russian Orthodox Church Press Service / Handout

MISJA KARD. ZUPPIEGO

Przewodniczący episkopatu Włoch kard. Matteo Zuppi jako delegat papieża Franciszka przebywał w Moskwie z misją pokojową. Rozmawiał z Jurijem Uszakowem, doradcą prezydenta Władimira Putina ds. polityki zagranicznej, z Mariją Lwową-Bielową, pełnomocniczką ds. praw dziecka przy prezydencie Federacji Rosyjskiej, oraz z patriarchą Cyrylem (na zdjęciu). Głównym tematem rozmowy była sytuacja humanitarna uchodźców, przesiedleńców i więźniów. Kardynał przewodniczył Mszy Świętej spr-

wowanej w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w katolickiej katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP w Moskwie oraz zobaczył się z biskupami z Rosji. Nie doszło do spotkań hierarchy z rosyjskim MSZ ani z prezydentem Putinem. – Kościół nieustannie dąży do pokoju, stara się odbudować to, co zło podzieliło. Nie jest jednak naiwny, pamięta, nie myli odpowiedzialności – powiedział kard. Matteo Zuppi na zakończenie swej pokojowej misji. Ojciec Święty zostanie poinformowany o wynikach wizyty.

WE FRANCJI WRZE

Na ulicach francuskich miast znów niepokojnie. Do dużych starć z policją doszło w Trappes, Garges-les-Gonesse, Bobigny, Nicei, Marsylii, Tuluzie, Bordeaux, Montpellier, Rennes, Nancy, Lille, Strasburgu, Lyonie i Paryżu. Bezpośrednim powodem rozruchów było zastrzelenie przez policję Algierczyka, 17-letniego Nahela, który uciekł pierwszej kontroli policyjnej, a podczas pościgu niemal rozjechał pieszego i rowerzystę i nie poddał się także drugiej kontroli. Władze zmobilizowały 45 tys. funkcjonariuszy, zatrzymano ponad tysiąc agresywnie zachowujących się demonstrantów. Protestujący demolowali i podpalali sklepy, samochody, posterunki policji. W Marsylii spalili kościół ewangelicki, w którym pozostawili napisy „Ostatnim prorokiem



fol. PAP/EPN/Joan Valat

jest Mahomet. Jezus nie jest Bogiem, tylko posłańcem”. Prezydent Emmanuel Macron opuścił szczyt UE i wrócił do Francji, aby zapoznać się z sytuacją. Na zdjęciu zamieszki na ulicach Nanterre.

TRAGICZNE SKUTKI WOJNY

78 proc. Ukraińców ma bliskich krewnych czy przyjaciół rannych bądź zabitych w wyniku agresji rosyjskiej – ocenia Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii. Wojna jest tragicznym zbiorowym doświadczeniem absolutnej większości Ukraińców – mówi szef instytutu Anton Hruszecki. Na zdjęciu żołnierski pogrzeb w jednej z cerkwi w Kijowie.



fol. PAP/EPN/Sergey Dolzhenko



RZĄD GRECJI ZAPRZYSIĘŻONY

Kyriakos Micotakis, lider partii Nowa Demokracja, która zwyciężyła w wyborach parlamentarnych w Grecji, otrzymał od prezydenta kraju Kateriny Sakielaropulu misję stworzenia rządu. Micotakis przybył do pałacu prezydenckiego wraz z żoną i trójką dzieci, aby w obecności prezydenta i arcybiskupa Aten Hieronima, zwierzchnika Greckiego

Kościoła Prawosławnego, i innych duchownych prawosławnych, złożyć ślubowanie (na zdjęciu). Nowa Demokracja z wynikiem 40,5 proc. zdecydowanie zwyciężyła w wyborach parlamentarnych w Grecji. Partia zdobyła bezwzględną większość w parlamencie, uzyskując 158 miejsc w 300-osobowej izbie. Do parlamentu weszło osiem ugrupowań.



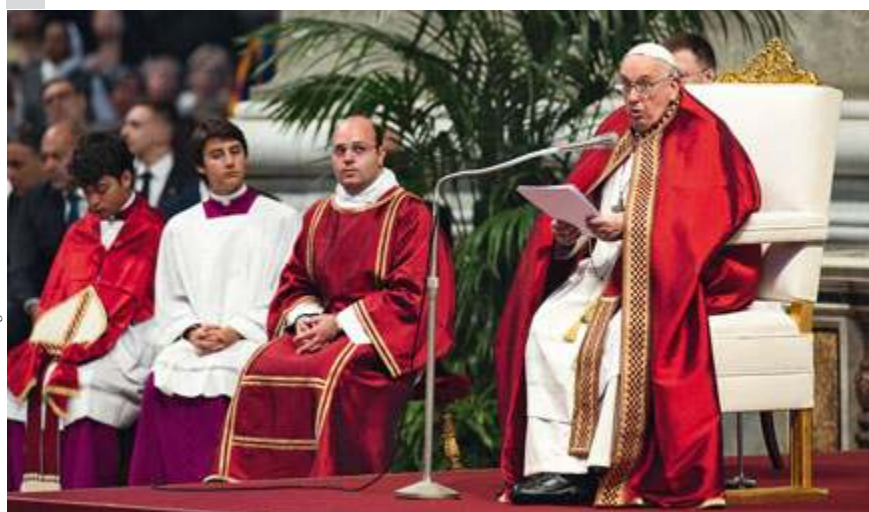
DOKOŁA ŚWIATA

Z portu w Genui wyruszył w rejs dookoła świata żaglowiec szkolny włoskiej Marynarki Wojennej „Amerigo Vespucci”. Wróci do portu z La Spezii 11 lutego 2025 r. Rejs będzie promował włoską gospodarkę, kulturę i styl życia „Made in Italy”, ale także kandydaturę kuchni włoskiej na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Podczas wyprawy jednostka po raz pierwszy okrąży południowy kraniec kontynentu amerykańskiego. „Amerigo Vespucci” został zbudowany w 1930 r. w stoczni Castellammare di Stabia pod Neapollem, zwodowany 22 lutego 1931 r.

Z CHRYSTUSEM W ŚWIAT

Trzeba nieść Pana Jezusa wszędzie, z pokorą i radością: w naszym mieście Rzymie, w naszych rodzinach, w relacjach i dzielnicach, w społeczeństwie obywatelskim, w Kościele, w polityce, w całym świecie, zwłaszcza tam, gdzie szerzy się ubóstwo, upadek i marginalizacja – powiedział pa-

pież Franciszek podczas Mszy Świętej w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Watykanie (na zdjęciu). Podczas Eucharystii papież poświęcił palisze dla 32 nowych arcybiskupów metropolitów, wśród których był metropolita katowicki abp Adrian Galbas SAC.



■ **Śmierć kapłana sinologa.** W wieku 91 lat zmarł w domu rekolekcyjnym Towarzystwa Misji Zagranicznych z Paryża w Lauris w Prowansji kapłan tego zgromadzenia ks. Jean Charbonnier. Był on znakomitym sinologiem, jednym z największych znawców dziejów chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu w Chinach.

■ **Biskup z Chemin Neuf.** Wspólnota Chemin Neuf (Nowa Droga) po raz pierwszy będzie miała w swoim gronie biskupa. Papież Franciszek mianował biskupem pomocniczym archidiecezji Reims ks. Etienne Vetö. 59-letni duchowny jest jednym z filarów tej ekumenicznej wspólnoty, założonej w 1973 r.

■ **„Neutralna religijnie” policja.** Umundurowani policjanci w Holandii nie mogą nosić jarmulek, muzułmańskich chust ani krzyżyków – poinformowała minister sprawiedliwości i bezpieczeństwa Dilan Yesilgoz. Do regulaminu ubioru policji wprowadzono zapis o „neutralności religijnej”.

■ **Mniej katolików niemieckich.** Konferencja Episkopatu Niemiec podała, że w 2022 r. ponad 522 tys. katolików zrezygnowało z przynależności do Kościoła.

■ **Oczekiwania muzułmanów.** Mieszkający w stolicy Portugalii muzułmanie domagają się od władz Lizbony budowy w centrum miasta meczetu, obiecanego im przed dekadą przez burmistrza stolicy, dziś premiera kraju Antonia Costę.

■ **Planują zamach?** Członkowie organizacji terrorystycznej Państwo Islamskie (ISIS) planują duży atak podczas jakiegoś zgromadzenia publicznego na terenie Wielkiej Brytanii – podał dziennik „Daily Mirror”, powołując się na dowódcę irackich służb antyterrorystycznych.

■ **Bez Żelaznej Kopuły.** Nie pozwolimy na przekazanie Ukrainie przez USA izraelskiego systemu obrony powietrznej Żelazna Kopuła – powiedział premier Izraela Benjamin Netanjahu w wywiadzie dla „Wall Street Journal”. – Istnieje ryzyko, że uzbrojenie może zostać zdobyte przez Rosjan i oddane Iranowi; nie możemy do tego dopuścić – podkreślił.

■ **Prawosławni protestują.** Macedoński Kościół Prawosławny wezwał do organizacji protestu przeciw planowanej przez rząd zmianie definicji płci. Jego zwierzchnik, patriarcha Stefan, nazwał projekt ustawy „puszką Pandory, z której każdego dnia wyskakiwać będzie nowa płeć” – poinformował portal Balkan Insight.

■ **Upadek gazety.** Jedną z najstarszych gazet świata, austriacka „Wiener Zeitung”, przestaje wychodzić po 320 latach od debiutu w sierpniu 1703 r.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Kurczenie się Kościoła za Odrą

Wiadomości na temat tego, że jest dobrze lub nawet lepiej, ani nie szokują, ani nie wywołują takiego zainteresowania jak te, które podają, że jest źle i będzie jeszcze gorzej.

Do złych wiadomości, także z kościelnego podwórka, już się trochę przyzwyczailiśmy, niemniej nie mały szok wywołały informacje o tym, że Kościół za naszą zachodnią granicą kurczy się w zaskakującym tempie. W ubiegłym tygodniu Konferencja Episkopatu Niemiec opublikowała statystyki za 2022 r., z których wynika, że rok ubiegły był rekordowy, jeśli chodzi o liczbę wystąpień z Kościoła katolickiego: opuściło go ponad 522 tys. wiernych, czyli o 45 proc. więcej niż w roku 2021. Nastąpił jednak niewielki wzrost liczby udzielonych sakramentów, a także osób uczęszczających na niedzielą Mszę Świętą: w 2022 r. odsetek *dominantes* wyniósł 5,7 proc., podczas gdy rok wcześniej wynosił 4,3 proc. Te ostatnie dane przeszły jednak bez echa, jako że „masowy wzrost” liczby wystąpień wiernych przysłonił wszelkie inne informacje, jakie pojawiły się w ubiegłym tygodniu na temat Kościoła za Odrą.

Wywołały one również falę komentarzy odnośnie do przyczyn takiego stanu rzeczy. Wśród nich na pierwszym miejscu wymieniano skandale związane z nadużyciami seksualnymi. Raporty opublikowane przez poszczególne diecezje spowodowały, że właśnie w nich nastąpił znaczny wzrost liczby odejść wiernych z Kościoła, jak miało to miejsce

w przypadku archidiecezji kolońskiej, w której w ubiegłym roku odeszło z Kościoła 51 tys. wiernych. Jednakże wysokie liczby wystąpień wiernych odnotowuje się nie tylko w miejscach, gdzie doszło do największych skandali związanych z nadużyciami,

ale także w diecezjach, na terenie których leżą największe metropolie. Dużo mniejsza liczba wystąpień dotyczy diecezji z przewagą terenów wiejskich.

Wśród innych przyczyn tak wysokiej liczby wystąpień wymienia się inflację, która spowodowała, że wierni występują z Kościoła, by uniknąć płacenia podatku kościelnego, który w zależności od kraju związkowego wynosi 8 lub 9 proc.

Jeśli liczba wystąpień z Kościoła w Niemczech będzie dalej postępowała w tym tempie, to katolicka wspólnota za Odrą za dwadzieścia kilka lat przestanie istnieć.

Kolejną przyczyną, o której mówią kościelni publicyści, są upomnienia płynące z Watykanu odnośnie do tzw. niemieckiej drogi synodalnej i jej decyzji. Część wiernych nie chce być w Kościele, który coraz bardziej oddala się od wspólnoty Kościoła powszechnego i wskazań papieża, a rekordowa liczba wystąpień miała miejsce w roku, w którym tzw. droga synodalna przegłosowała szereg reformatorskich dokumentów na temat katolickiej etyki seksualnej czy święceń kobiet.

Przewodniczący niemieckiego episkopatu i ordynariusz Limburga bp Georg Bätzing napisał w oświadczeniu, że „wysoka liczba odejść

boli”, ale „musimy nadal działać konsekwentnie, a ludzie muszą doświadczyć, że stoisz po ich stronie i jesteśmy dla nich”. Co oznacza, według bp. Bätzinga, „wdrażanie i wypełnianie życiem postanowień drogi synodalnej”. „Jestem w to zaangażowany i chętnie

przyjmę tę odpowiedzialność za diecezję Limburg”, stwierdził duchowny.

Jeśli liczba wystąpień z Kościoła w Niemczech dalej będzie postępowała w tym tempie, to katolicka wspólnota za Odrą za dwadzieścia kilka lat przestanie istnieć. W tej chwili niemieccy katolicy stanowią niecałą jedną czwartą ludności kraju, czyli 20,9 mln osób. Dodając do wystąpień z Kościoła zgony, których w ubiegłym roku było wśród katolików ponad 240 tys., łatwo policzyć, ile czasu zostało Kościołowi w Niemczech. Chyba że nastąpi odwrócenie trendów, na które póki co niemieccy hierarchowie nie liczą. I podtrzymują chęć przeprowadzenia reform w ramach tzw. drogi synodalnej, której najbliższym etapem ma być ustanowienie komitetu synodalnego, a później Rady Synodalnej, jako organu niezależnego od biskupów diecezjalnych. Czterech biskupów niemieckich – z Kolonii, Eichstätt, Pasawy i Ratyzbony – nie zgodziło się jednak na finansowanie tego nowego organu, oświadczając, że „chcą podążać drogą ku bardziej synodalnemu Kościołowi w swoich diecezjach razem i w koordynacji z procesem synodalnym Kościoła powszechnego”. Niemiecki episkopat odpowiedział na to, że skoro nie ma zgody wśród biskupów co do tego kroku, to „należy poszukiwać alternatywnego modelu finansowania” prac Komitetu Synodalnego, którego pierwsze posiedzenie zaplanowano na 10–11 listopada br.

Symbole ŚDM w Lizbonie

Krzyż pielgrzyma oraz kopia ikony Matki Bożej Salus Populi Romani – symbole Światowych Dni Młodzieży – rozpoczęły ostatni etap swojej peregrynacji. Obecnie goszczą one w patriarchacie lizbońskim, gdzie będą odwiedzać poszczególne punkty i parafie do 23 lipca. Miesiąc przed głównymi wydarzeniami ŚDM komitet organizacyjny ze stolicy Portugalii ogłosił, że zarejestrowało się w nim 313 tys. uczestników oraz 22 tys. wolontariuszy.

ŚDM odbędą się od 1 do 6 sierpnia w Lizbonie. Ponad 7 tys. rodzin jest gotowych przyjąć pielgrzymów we własnych domach. W sumie do tej pory przyszykowano prawie 500 tys. miejsc noclegowych./wś

Umierają z głodu

Przedstawiciele organizacji humanitarnych i kościelnych w Etiopii wezwali do wznowienia dostaw pomocy do tego wschodnioafrykańskiego kraju. Tylko w północnym regionie Tigray w ciągu ostatnich trzech miesięcy zmarło z głodu prawie 600 osób. Na początku czerwca Program Żywnościowy Narodów Zjednoczonych (WFP) i amerykańska agencja USAID ogłosiły tymczasowe zawieszenie pomocy żywnościowej dla Etiopii. Zamiast do potrzebujących trafiała ona na rynki do sprzedaży.

Sytuacja miejscowej ludności jest rozpaczliwa. Tego samego zdania są również zwierzchnicy religijni Etiopii, uznający przerwanie dostaw pomocy za moralnie niedopuszczalne. Etiopskie biuro Światowego Programu Żywnościowego ogłosiło, że pracuje nad poprawą środków bezpieczeństwa. Mają one spowodować, że pomoc humanitarna dotrze do tych, którzy jej potrzebują./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Stereotypowa walka ze stereotypami

Nie brakuje ludzi, którzy uważają się za nowoczesnych i postępowych i z poczuciem wyższości pouczają, że należy walczyć ze stereotypami. Tyle że sami tkwią po uszy w stereotypach, na przykład na temat Kościoła katolickiego. Im bardziej ktoś wyśmiewa stereotypy u innych, tym bardziej sam bywa przykładem myślenia stadnego i jest wyznawcą kilku „prawd”, które zapewniają mu niezbyt złożoną – by nie powiedzieć prostą – wizję świata. Od dawna wiadomo, że tego rodzaju przypadki są częste w świecie tzw. celebrytów, wśród których niektórzy wyrażają swe polityczno-światopoglądowe stereotypy w sposób zadziwiająco wulgarny. Ostatnio popis wulgarnej stereotypowości dał aktor Andrzej Seweryn.

Stereotyp wedle słownikowych definicji to funkcjonujący w świadomości społecznej, zwykle oparty na częściowo fałszywych sądach, uproszczony i zabarwiony wartościowo i emocjonalnie obraz rzeczywistości. Stereotypy mogą być pozytywne, to znaczy mogą nieść jakieś pozytywne opinie o konkretnych ludziach lub wydarzeniach. Ale najczęściej są negatywne, czyli przypisują określonym osobom lub grupom złe cechy. Odnazczają się one trwałością; nie jest łatwo porzucić myślenie stereotypowe. Synonimem stereotypu jest mocne uprzedzenie.

Wyzwalanie od stereotypów to jedno z ulubionych hasełek liberalnej lewicy. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby chodziło o porzu-

canie rzeczywistych szkodliwych stereotypów i uczenie się adekwatnej oceny rzeczywistości. Niestety, najczęściej tzw. walka ze stereotypami jest wręcznięta w służbę ideologii. Nie dyskutuje się merytorycznie z poglądami inaczej myślących, ale nazy-

wa się je właśnie stereotypami, a jednocześnie wzmacnia się stare uprzedzenia i tworzy nowe. Innymi słowy, poglądy, które odzwierciedlają rzeczywistość, są wyśmiewane jako stereotypy, a ideologiczne nowe stereotypy są nagłaśniane jako obowiązujące prawdy.

Autentyczną walkę ze stereotypami trzeba zacząć od siebie.

Ostatnio media lewicowo-liberalne, w tym „Wyborcza”, zdają się walczyć z rzekomymi stereotypami na temat świadczenia usług seksualnych za pieniądze. Wydaje się zresztą, że w tego rodzaju środowiskach przez pewien okres brakowało jasności, czy prostytutkę piętnować jako coś, co uderza w godność i prawa kobiet, czy też zaakceptować jako wyraz wyzwolenia kobiet. Zwyciężyło to drugie stanowisko. W efekcie mamy serię artykułów o młodych, przedsiębiorczych kobietach, które sprzedają swe ciało, bo chcą, bo je to bawi, a zarobione pieniądze przeznaczają na kształcenie się i pouczające podróże. No po prostu przykład do naśladowania dla naszych córek i siostr! W ten sposób jesteśmy „wyzwalani” ze „stereotypów” na temat prostytucji w imię nowego, lepszego świata, w którym uczciwe przygotowywanie się do bycia wierną żoną i gotową do poświęceń matką nie będzie żadnym ideałem. Przykłady tego rodzaju walki ze

„stereotypami” można by mnożyć.

Ci, którzy zawzięcie zwalczają stereotypy od pasa w dół, czyli udzielają się na polu rewolucji seksualnej, chętnie umacniają prawdziwe stereotypy, a także tworzą nowe. Widać to wyraźnie

w odniesieniu do Kościoła. Lewicowo-liberalne media młotkują ludzi, szczególnie młodych, stereotypami na temat katolicyzmu, w tym przede wszystkim katolickich księży. Film „Kler” to katofobiczna propagandówka oparta na oszczerczych stereotypach. Aktor Gajos, który grał w nim biskupa, wyznał, że „po 1989 r. apetyt [Kościoła] na panowanie nad polskimi duszami jeszcze wzrósł, Kościół na pełnych żaglach dalej pędził z przekonaniem, że wszyscy muszą zejść mu z kursu”. Jasne! Kwaśniewski został prezydentem, SLD szybko doszło do władzy, towarzysze i ubecy uwłaszczali się na majątku narodowym, Urban rekomendował, kto ma tworzyć nowe media, ale tacy jak Gajos bredzą o strasznej władzy Kościoła. Ktoś temu towarzystwu wtłoczył do głów antykościelne stereotypy, co zresztą z różnych powodów nie było takie trudne.

Autentyczną walkę ze stereotypami trzeba zacząć od siebie. Jezuita Bernard Lonergan wśród różnych rodzajów nawrócenia wymieniał także nawrócenie intelektualne. Polega ono na otwarciu się na Ducha, by porzucić nieadekwatne do rzeczywistości myślenie, uprzedzenia, stereotypy właśnie. Bóg, Stwórca i Zbawiciel, który zna nas lepiej niż my sami, na nikogo nie patrzy stereotypowo.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Prawosławni u papieża

Ojciec Święty 30 czerwca przyjął delegację prawosławnego Patriarchatu Ekumenicznego, która przybyła do Rzymu na uroczystości świętych Piotra i Pawła. Delegacji przewodniczył metropolita Pizydii Hiob, współprzewodniczący Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Rzymskokatolickim a Prawosławnym. Towarzyszyli mu biskup Nazjanzu Athenagoras i patriarchalny diakon Kallinikos Chasapis. **/ws**

Misja kard. Krajewskiego

Dobiegła końca szósta już misja kard. Konrada Krajewskiego na Ukrainie. Po dniach spędzonych w okolicach Mikołajowa i w samym Cherso-niu papieski jałmużnik dotarł do Lwowa, gdzie spotkał się z uchodźcami wojennymi oraz osobami niosącymi im pomoc.

W drodze powrotnej z terenów zalanych w wyniku wysadzenia tamy w Nowej Kachowce odwiedzał grekokatolickie i łacińskie wspólnoty. **/ws**

REKLAMA

Pielgrzymka do Medjugorie

■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.



Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Na 80. rocznicę rzezi wołyńskiej Kościół katolicki w Polsce oraz Kościół rzymsko- i grekokatolicki na Ukrainie przygotowały orędzie w sprawie pojednania. Było już kilka podobnych aktów. Czy jednak któryś z nich przyniósł efekty?

Pojednanie jest procesem długofalowym. Pierwsze jego przejawy widzimy w 1946 r., gdy polscy duchowni – narażając się na restrykcje – odpowiadali na potrzeby ukraińskich wiernych, pozbawionych przez władze sowieckie swoich duszpasterzy.

W 1963 r. metropolita krakowski abp Karol Wojtyła w czasie soboru watykańskiego rozmawiał z kard. Józefem Slipijem o ogromie cierpienia doświadczanego przez katolików i grekokatolików. Już jako papież wyszedł z inicjatywą polsko-ukraińskiego pojednania, a w spotkaniu szefów Kościołów polskiego i ukraińskiego wybrzmiała wola dążenia do przebaczenia. Symboliczne były obchody tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej na Jasnej Górze w 1988 r. Polacy ugościli wówczas kilka tysięcy Ukraińców z diaspory, co wymagało odwagi. Było to najliczniejsze spotkanie naszych narodów po II wojnie światowej, które otworzyło drogę do dalszej pracy na rzecz pojednania, przejawiającego się w oświadczeniach naszych Kościołów z 2003, 2005, 2013 i 2019 r.

Ze strony Kościołów powiedziane zostało już wszystko, pojednawczych sygnałów brakuje natomiast ze strony polity-



foto: archiwum A. Hlebowicza

Niełatwe pojednanie

Z **Adamem Hlebowiczem**, dyrektorem Biura Edukacji Narodowej IPN, rozmawia Monika Odrobińska

ków. Za Rzeź Wołyńską przeprosił jedynie Petro Poroszenko, nie uczynili tego demokratyczni prezydenci: Wiktor Juszczenko i Wołodymyr Zełenski. Bez ekspiacji ukraińskich przywódców sprawa pojednania na płaszczyźnie państwowej nie ruszy.

Jak mówił o. Jacek Salij, który uniknął rzezi wołyńskiej, drugim filarem pojednania – prócz przebaczenia – jest prawda i rozliczenie. Jaki jest stan badań nad tym zagadnieniem po stronie polskich i ukraińskich naukowców?

O skali polskich badań i popularyzacji tego tematu w publikacjach, przekazach

medialnych czy filmowych świadczy świadomość społeczna o rzezi wołyńskiej, która z 59 proc. w 2008 r. w ciągu dekady wzrosła do 81 proc. Po stronie ukraińskiej nie ma adekwatnych działań, a tym samym efektów. Sami tamtejsi historycy szacują, że wiedzę o tym, co się działo na Wołyniu w czasie II wojny światowej, ma 1 proc. społeczeństwa. Im dalej na wschód, tym

mniejsza tego świadomość; z kolei na Zachodzie górę nad nią biorą tendencje do zapomniania tych wstydliwych wydarzeń.

Ukraina nie doczekała się porządnej monografii rzezi wołyńskiej, tym bardziej poważnego filmu na jej temat; nie było tam nigdy żadnego państwowego progra-

mu badawczego odnośnie do tej tematyki. Z tych braków wiedzy biorą się liczne nieporozumienia między naszymi historykami. Polskie badania także nie są skończone, ale np. do określenia liczby ofiar potrzebne są ekshumacje, które stanowią temat sporny. Opór stawiają przede wszystkim ukraińscy politycy. O ile bowiem w kwestii upamiętniania zamordowanych Polaków można się porozumieć z ukraińską lokalną społecznością, o tyle gdy dochodzi do pozwoleń na szczeblu państwowym, pojawia się impas.

Czy to z niewiedzy wynikają rozbieżności między Polską a Ukrainą odnośnie do liczby ofiar rzezi czy rzekomych inspiracji sowieckiego wywiadu?

Z niewiedzy, ale i świadomego zamykania prawdy przez historyków ukraiń-

Adam Hlebowicz (1962) – dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN, historyk i dziennikarz, współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia „Sybir – Pro Memento”, w 2020 r. odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

skich, by wspomnieć choćby byłego szefa tamtejszego IPN Wołodymyra Wjatrowyca, mówiącego o „wojnie polsko-ukraińskiej lat 1942–1947”. Wiemy przecież, że nie była to walka równych sobie stron partyzanckich, w których wyniku śmierć przypadkowo poniosło kilku cywilów, ale od początku chodziło o wycięcie Polaków w pień i usunięcie wszelkich śladów polskości z Wołynia, a potem Galicji Wschodniej.

Podobnie potwierdzenia w faktach nie mają insynuacje, jakoby czystki etniczne miały korzenie w prowokacjach sowieckiej partyzantki, inspirowanej przez ichni wywiad. Także przedstawianie ludobójstwa wołyńskiego jako odpowiedzi ukraińskich chłopów na ciemnienie przez „polskich panów” musi budzić sprzeciw, bo wymordowano nie ideologów czy urzędników, ale zwykłych chłopów, rolników, nie patrząc na płeć lub wiek.

Jak wobec tego wygląda współpraca polskich i ukraińskich badaczy wokół Wołynia?

O ile wokół większości spraw przebiega wzorcowo – w ostatnich piętnastu latach wspólnie wydaliśmy dziesięć tomów prac, także dzięki przychylności ukraińskich archiwistów – o tyle temat rzezi wołyńskiej jest wyjątkiem. Może dzielić nas różne podejście do historii, ale tu nie wyszliśmy ponad elementarną znajomość faktów. Sam prof. Jurij Szapował z Instytutu Studiów Politycznych i Etnicznych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy przyznaje, że ukraińscy badacze powinni poznać wyniki polskich badań; że potrzebne jest zainicjowanie na Ukrainie społecznego dyskursu na temat rzezi wołyńskiej przy zaangażowaniu mediów; wreszcie potrzeba zgody na ekshumacje. Do tego jednak potrzebna jest wola polityczna.

Czy podziela Pan rozgoryczenie rodzin wołyńskich, wykluczonych z dialogu polsko-ukraińskiego?

Ich frustracja jest zrozumiała, bo mają prawo nie tylko do nieograniczonej wiedzy na temat postępu prac naukowych, ale także do udziału w różnych komisjach czy spotkaniach. Ich głos powinien być wysłuchany. Domagają się nazywania rzezi wołyńskiej po imieniu; podkreślania, że zginęli w niej nie tylko Polacy, ale i Żydzi, Ormianie, Romowie czy sprawiedliwi Ukraińcy pomagający ofiarom; wresz-

cie rozciągnięcia cezury czasowej na lata 1939–1947 i zaprzestania kultu zbrodniarzy. Od tego uzależniają swoją obecność podczas tegorocznych obchodów pod hasłem „przebaczamy i prosimy o wybaczenie”. Podczas obchodów dwóch ostatnich okrągłych rocznic padło wiele słów, z których nic nie wynikło, rodziny mają prawo czuć się rozczarowane. Ostatni świadkowie Wołynia odchodzą z tego świata z poczuciem niezabliźnionych ran.

Jak podkreślili w liście otwartym, chodzi im „nie o zemstę, ale prawdę i godne pochówki”

– tak jak miało to miejsce w przypadku ofiar Katynia czy Holocaustu. Tymczasem szef ukraińskiego IPN Anton Drowobycz stawia warunek: ekshumacje za odnowienie pomnika UPA na Pokarpaciu...

O potrzebie zawołania każdej ofiary po imieniu mówiła niegdyś rosyjska poetka Anna Achmatowa. Jeśli nie jest możliwe pochowanie każdej z nich i opatrzenie nagrobka tabliczką z imieniem i nazwiskiem, powinna powstać choćby zbiorowa mogiła „NN” z odniesieniem do ich liczby i wsi, z której pochodzili, a która została zrównana z ziemią. Symboliczne jest zdjęcie Ewy Siemaszko, na którym kobieta modli się za swoich wymordowanych przodków, klęcząc w pustym polu. W tym sensie ukraiński ultranacjonalizm się ziścił. Znam potomka ofiar rzezi wołyńskiej, który ma tylko jedno marzenie: pomodlić się na grobie matki zamordowanej przez UPA. Jego apele do instytucji polskich i ukraińskich pozostają bez odzewu.

W przypadku wypowiedzi Drowobycza mamy do czynienia ze złą wolą. Postawioną samowolnie przez Ukraińców w 1993 r. mogiłę na wzgórzu Monasterz dwa lata później zalegalizował śp. Andrzej Przewoźnik, były sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Po tym, jak w 2020 r. pomnik został zniszczony przez nieznanych sprawców, Polska naprawiła go, ale zrezygnowała z umieszczenia na nim 62 nazwisk i zdania „Zginęli za niepodległą Ukrainę”. I my, i szef ukraińskiego IPN doskonale wiemy, że nie spoczywają tam szczątki członków UPA. Zastrzeżenia polskiej strony budziły wyłącznie nieprawdziwe napisy; wbrew twierdzeniom Antona Drowobycza ukraińskie groby nie są zagrożone. Stawiany przez niego warunek „ekshumacje za tablice” jest co najmniej nieproporcjonalny i narusza podstawowe normy świata chrześcijańskiego.

Tym bardziej że w sprawie ekshumacji decyzyjny jest nie ukraiński IPN, ale nadrzędne względem niego ministerstwo kultury oraz międzyresortowa komisja podległa rządowi Ukrainy. Dlaczego zwlekają?

Prof. Krzysztof Szwagrzyk z zespołem archeologów od dawna stoi w blokach startowych, aby podjąć badania. Jednak nie ma na nie zgody strony ukraińskiej. Konflikt pogłębił się w 2018 r., gdy Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej zarzucił polskiemu archeologowi nieprawidłowe prowadzenie poszukiwań szczątków człon-

ków UPA pochowanych na terenie cmentarza w Hruszowicach.

W zwlekaniu z poszukiwaniami i ekshumacjami nie można wykluczyć udziału „tego trzeciego”, który od wieków próbuje skonfliktować nasze narody. By uniknąć tej

szkodliwej roli Moskwy, tym bardziej potrzebna jest wola współpracy i transparentność działań ze strony Ukrainy.

Kościół polski i ukraiński lubią przywoływać orędzie polskich biskupów do niemieckich „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Czy to uzasadniona analogia w relacjach polsko-ukraińskich?

W sensie moralnym list z 1965 r. był sukcesem, co innego w wymiarze praktycznym – bo Niemcy potępili nazizm, ale nie do końca zadośćuczynili jego ofiarom spoza Niemiec. Oficjalnie się jednak pokajali i w tym różnią się od Ukraińców. Po wojnie nikt nie bronił hitlerowców, natomiast Ukraińcy, przynajmniej ich część, czczą UPA, negując czarne karty jej historii.

Wielu historyków i polityków twierdzi, że pojednanie polsko-ukraińskie powinno iść innym torem niż bieżąca polityka między naszymi krajami. Czy rzeczywiście da się to oddzielić?

Moim zdaniem nie. Owszem, znam rodzinę ofiar rzezi wołyńskiej, która półtora roku temu przyjęła pod dach ukraińskich uchodźców wojennych. Nie można jednak powiedzieć: tamto to przeszłość, żyjemy terazniejszością i budujemy przyszłość. Dopóki bowiem nie zalecimy rany przeszłości, będzie się ona jątrzyć – nie tylko w środowisku rodzin pomordowanych na Wołyniu, ale w całych społeczeństwach. Ku satysfakcji tych, którym takie rozbiście Polski i Ukrainy jest na rękę.





Piotr Kościński

Dramat rzezi wołyńskiej wciąż dzieli Polskę i Ukrainę. O pojednaniu słyszymy od lat, ale główny problem polega na tym, że tragedia, która wydarzyła się w 1943 r., jest zupełnie inaczej widziana po obu stronach granicy.



Prezydenci Ukrainy i Polski Wiktor Juszczenko i Lech Kaczyński podczas uroczystości na cmentarzu w Pawłokomie, maj 2006 r.

Zbrodnia, która dzieli

Przeciętny Ukrainiec o zbrodniach UPA nie wie nic lub prawie nic i zupełnie nie rozumie, dlaczego Polacy chcą usłyszeć słowo „przepraszamy”. Zresztą, nie wszystko jeszcze zostało zbadane. Polscy historycy na ogół mówią o 60 tys. polskich ofiar; łącznie z ofiarami w tzw. Galicji Wschodniej (lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie), a także na Lubelszczyźnie i Polesiu zginęło od 80 do 130 tys. Polaków. Liczbę zabitych Ukraińców nasi historycy szacują na 15 tys. Ukraińscy historycy podają zupełnie inne dane, niejasny jest też udział wywiadu i partyzantów sowieckich w tych wydarzeniach.

A tymczasem na Ukrainie czczony jest Stepan Bandera, który choć podczas dramatu Wołynia siedział (w niezłych warunkach) w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, to jednak uznawany jest za patrona antypolskiej akcji. Ulice „Bohaterów UPA” są w ośmiu miastach, w tym we Lwowie, Łucku i Równem; „Bojowników” czy „Żołnierzy UPA” – w pięciu. Kilkakrotnie w różnych obwodach Ukrainy obchodzony był „rok UPA”, m.in. we lwowskim, rówieńskim, tarnopolskim i iwano-frankińskim. To z kolei jest zupełnie nie-

rozumiałe dla Polaków: jak można czcić morderców?...

JAK WIDZĄ TO UKRAIŃCY

Przede wszystkim, o ile w Polsce sprawa rzezi wołyńskiej jest czymś ważnym, o tyle na Ukrainie – nie. Dla ludzi pochodzących zza przedwojennej polskiej granicy, a więc zza Zbrucza, UPA jest czymś mitycznym, a rzeź wołyńska w ogóle nie istnieje w ich świadomości.

A jeśli nawet istnieje, to wybiórczo. Na stronie internetowej Instytutu Historii Ukrainy można przeczytać artykuł znanego historyka Ihora Iljuszyna. Przyznaje on, że „wiosną 1943 r. kierownictwo Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (B) na Wołyniu podjęło decyzję o usunięciu z Wołynia” Polaków, stanowiących 15 proc. ludności. Główny powód: obawa przed tym, że po wojnie Wołyn zostanie znów włączony do Polski. A Armia Czerwona już się zbliżała.

Jak pisze, „11–13 lipca 1943 r. nastąpił generalny atak przeciwko miejscowym Polakom. Oddziały UPA niemal jednocześnie zaatakowały ponad 100 polskich osad”. Iljuszyn zauważa, że dowództwo AK na Wołyniu, chcąc przeciwstawić się UPA, zaczęło

tworzyć własne oddziały partyzanckie. „Większość grup polskiego ruchu oporu nie wytrzymała naporu oddziałów UPA i została zniszczona. Tylko nielicznym Polakom udało się ewakuować do miast (...). Polacy uciekali przez granicę do Generalnego Gubernatorstwa”. Píše, że latem i jesienią 1943 r. Polacy „organizowali ataki «prewencyjne» na oddziały UPA, a także ataki na sąsiednie ukraińskie wioski”, przez co ucierpiała też cywilna ludność ukraińska. I wskazuje: „jednak podczas wszystkich walk w 1943 r. stroną broniącą się byli Polacy”.

Ukraińska Wikipedia jest dla UPA znacznie łagodniejsza: „Według polskich szacunków podczas tej tragedii po stronie polskiej zginęło co najmniej 36 543 do 36 750 osób (głównie polskich chłopów), z czego ustalono nazwiska ponad 19 tys., a po stronie ukraińskiej – do kilku tysięcy. Niektórzy polscy historycy wymieniają liczby zabitych Polaków dwa lub trzy razy większe. (...) W pracach historyków Siemaszków często dochodzi do fałszerstw związanych z zawiązaniem liczby ofiar polskich i niedoszacowaniem liczby ofiar ukraińskich. Ponadto liczba poległych Polaków była i nadal jest manipulowana przez polskich historyków i polityków. (...) Według niektórych szacunków liczba zabitych Ukraińców na wszystkich terenach konfliktu

O ile w Polsce sprawa rzezi wołyńskiej jest czymś ważnym, o tyle na Ukrainie – nie.



foto: PAP/Maciej Chojnowski

ukraińsko-polskiego, w tym na Wołyniu, sięga 21–24 tys.”.

Widać więc ogólną tendencję strony ukraińskiej. Iljuszyn pisał prawdę: to UPA atakowała Polaków. Ale przeciętny Ukraińiec nie czyta artykułów na stronie instytutu historii, tylko na Wikipedii. A z niej wynika jasno: Polaków zginęło z pewnością poniżej 40 tys., a Ukraińców być może zaledwie dwa razy mniej. Była więc jakaś wojna polsko-ukraińska, przykry, ale mało znaczący epizod II wojny światowej...

Dla Ukraińców ważne jest to, co robiła UPA od 1944 r. Resztki jej dużych zgromadzeń partyzanckich NKWD rozbiło do początku 1956 r., choć podobno ostatnia walka upowców w wojskami wewnętrznymi sowieckiego MSW miała miejsce w kwietniu 1960 r. w obwodzie tarnopolskim. I o tym pisze się i mówi dużo.

POJEDNANIE OD LAT

Przywódcy Ukrainy rozumieli, że sprawa Wołynia jest dla Polaków ważna, stąd też ich wypowiedzi na ten temat. Zazwyczaj ten trudny temat podnosili podczas oficjalnych spotkań z prezydentami Polski albo na cmentarzu po ukraińskiej lub polskiej stronie granicy. Za każdym razem wydawało się, że na tym sprawa powinna się zakończyć. Warto przy tym zauważyć, że żaden z ukraińskich prezydentów nie pochodził z zachodniej Ukrainy. Wyjątkiem był pierwszy szef niepodległej Ukrainy Leonid Krawczuk, pochodzący z Wołynia (!), ale on akurat tematem rzezi wołyńskiej się nie zajmował.

W 2003 r. w Pawliwce – dawnym Porycku – na Wołyniu spotkali się Aleksander Kwaśniewski i Leonid Kuczma. W Porycku 11 lipca 1943 r. UPA zamordowała ponad 200 osób, w większości podczas Mszy Świętej. Kuczma mówił o „tragedii wołyńskiej”: „Uważam, że pamięć o tym powinna być bólem nie tylko polskiego narodu, lecz także ukraińskiego. Należy stworzyć wszelkie warunki, aby rodziny poległych miały możliwość oddania czci swoim bliskim i odprawienia nabożeństwa religijnego. Uderzenie w ludność cywilną, zwłaszcza w bezbronne kobiety i dzieci, podlega zdecydowanemu potępieniu. Okrucieństwo i ksenofobia są wcieleniem najbardziej niebezpiecznych instynktów ludzkich, a połączenie ich prowadzi do szczególnie ciężkich następstw. Nie można dopuścić do moralnego usprawiedliwienia mordowania ludności cywilnej. Pamięć o poległych wołyńskich Polakach, o wszystkich ofiarach tych wydarzeń powinna być w naszych sercach”. Odpowiadał mu Kwaśniewski: „Żaden cel ani żadna wartość, nawet tak szczytna jak wolność i suwerenność narodu, nie może usprawiedliwiać ludobójstwa, rzezi cywilów, przemocy i gwałtów, zadawania bliźnim okrutnych cierpień. (...) Chcemy budować nasze pojednanie na prawdzie: dobro nazywać dobrem, a zło złem”.

W 2006 r. w Pawłokomie spotkali się Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko. W tej wsi 3 marca 1943 r. oddział polskiej samoobrony zamordował 150–350 Ukraińców. Juszczenko mówił: „Od 1997 r. postępujemy według zasady wybaczymy i prosimy o wybaczenie. Tamte wydarzenia żyją w ludzkich duszach. Obie strony powinny z honorem i uczciwie zbliżyć się do siebie, jak przystoi sąsiadom”. Kaczyński podkreślił: „Umiejmy z miłosierdziem i odwagą wspólnie modlić się do Boga słowami «odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom». (...) Mocne i trwałe pojednanie można zbudować tylko w oparciu o prawdę”.

W 2018 r. Petro Poroszenko był w Sahrjuniu, gdzie 10 marca 1944 r. AK i Bataliony Chłopskie podczas walk z UPA zabiły 150–600 ukraińskich cywilów. Mówił: „Bardzo szanujemy przedstawicieli narodu polskiego, którzy stali się ofiarami tragicznych wydarzeń na Ukrainie, w tym na Wołyniu w latach 1943–44. I dziś, chyląc głowę we wspólnej modlitwie, szczerze zwracamy się do Boga słowami: odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. (...) Nawołuję wszystkich nas, Ukraińców i Polaków, do chrześcijań-

skiego przebaczenia. Właśnie o wzajemne przebaczenie, a nie o zemstę apeluję do nas z niebios wszystkie niewinne ofiary bratobójczych konfliktów między naszymi narodami”. Prezydent RP przemawiał po ukraińskiej stronie granicy, w Olyce. Jak podkreślił, „to nie była żadna wojna pomiędzy Polską a Ukrainą, to była zwykła czystka etniczna (...). Po prostu chodziło o to, by usunąć Polaków z tych terenów”.

CO DALEJ?

Teraz sytuacja jest szczególna: Ukraina prowadzi wojnę z Rosją i jej władze niespecjalnie chcą zajmować się tematami historycznymi, zwłaszcza że w ukraińskiej propagandzie UPA jest wykorzystywana jako wzór do naśladowania – oczywiście nie walki z Polakami, tylko oporu przeciwko rosyjskiemu najeźdźcy. Sytuację zaostrzył niedawny wywiad szefa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Antona Drobowycza, który oznajmił, że ekshumacji pomordowanych przez UPA Polaków nie będzie, bo „zagrożone są ukraińskie groby w Polsce”. Zażądał przywrócenia w Monasterze tablicy upamiętniającej żołnierzy UPA zabitych przez NKWD (zniszczonej w 2020 r. przez nieznanych sprawców).

Tymczasem warto przyjrzeć się faktom. We wrześniu 2022 r. Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii (KMIS) przeprowadził badanie opinii publicznej. Według niego, 43 proc. Ukraińców pozytywnie ocenia działalność OUN-UPA, a 8 proc. negatywnie. W porównaniu z rokiem 2013 liczba Ukraińców pozytywnie nastawionych do UPA wzrosła mniej więcej dwukrotnie. Liczba negatywnych odpowiedzi na UPA spadła pięciokrotnie. Na zachodzie Ukrainy UPA ma pozytywne konotacje 57 proc. badanych, w centrum – 43 proc., na południu – 37 proc., a na wschodzie – 27 proc.

W tym samym 2022 r. inne badanie przeprowadziła grupa Rejtyng. Wynika z niego, że 97 proc. (!) Ukraińców uważa Polskę za kraj przyjazny; na dalszych miejscach są Litwa, Wielka Brytania i USA. Oznacza to, że część Ukraińców jednocześnie czuje sympatię do Polski i jest pozytywnie nastawiona do UPA. Jak to możliwe?...

Odpowiedź jest prosta: tym ludziom UPA nie kojarzy się z ludobójstwem i zbrodniami popełnionymi na Polakach. Tym trudniejsza jest droga do pojednania. Nie wystarczą oświadczenia prezydentów czy uchwały parlamentów. Wzywanie Ukraińców, by „stanęli w prawdzie”, jest słuszne, ale najpierw muszą tę prawdę poznać – i ją przyjąć.



W SKRÓCIE

■ **95 lat Sybiraków.** Uczczono rocznicę powstania Związku Sybiraków. Na zdjęciu szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk i prezes Związku Sybiraków Kordian Borejko przed Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie w Warszawie.



fol. PAP/Piotr Nowak

■ **Nagrobek w Markowej.** Oddział Akcji Katolickiej w Markowej przejął opiekę nad byłym grobem wojennym Rodziny Ulmów. Nagrobek na cmentarzu parafialnym odtworzone dzięki staraniom IPN. W uroczystości wzięli udział metropolita przemyski abp Adam Szal i wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma.

■ **Znak Ulmów.** „Beatyfikację Rodziny Ulmów odczytujemy jako wielki znak czasu, poprzez który Pan Bóg wzywa nas do pogłębionej refleksji dotyczącej także naszych postaw wobec Żydów” – czytamy w komunikacie Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem, który obradował w Łodzi pod przewodnictwem abp. Grzegorza Rysia.

■ **Gnieźnieńskie organy.** W katedrze gnieźnieńskiej rozpoczęły się VII Letnie Prezentacje Organowe im. Longina Kosińskiego. Do końca sierpnia wystąpi dziewięciu młodych organistów z towarzyszeniem wiołonczeli, altówek oraz Orkiestry Miłej Gnieźnu. W tym roku, po raz pierwszy w niedługiej historii festiwalu, w użyciu są organy znajdujące się w kaplicy Łubińskich, a nie organy katedralne, które poddawane są konserwacji. Jest to zatem wyjątkowa okazja, by posłuchać mniej znanego instrumentu, który zbudowany został w 1892 r. przez firmę Wilhelma Sauera z Frankfurtu nad Odrą. Sam instrument znajduje się na chórze, ale organista siedzi na „partetrze”, grając przodem do ołtarza. Koncerty w katedrze gnieźnieńskiej odbywać się będą przez całe wakacje w każdą niedzielę o godz. 14. Wstęp wolny.

■ **Inflacja na ekranie.** Od stycznia do UOKiK wpłynęło 140 skarg na podwyżki cen, które Vectra i należąca do niej sieć Multimedia Polska wprowadziły na podstawie tzw. klauzul inflacyjnych. Polegają one na tym, że firma może podnieść opłaty w trakcie okresu umownego o tyle, ile w poprzednim roku wyniosła inflacja konsumencka.



fol. mat. pras.

MUZYCZNE OBSERWATORIUM

Od 7 lipca do 25 sierpnia w piątki o godz. 20 dziedziniec Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego stanie się muzycznym obserwatorium.

W różnorodne sfery muzycznego wszechświata przeniosą odbiorców gwiazdy rocka,

electro, jazzu i popu: Marta Zalewska, Nook of the North, Michał Jan & Immortal Onion, Jakub Żytecki, Karaś/Rogucki, Muniek i Przyjaciecie, Maja Laura Septet, Ania Dąbrowska. Wstęp wolny na wszystkie koncerty.

LAUREAT SREBRNEJ PISZCZAŁKI

Przyznawana od 23 lat Nagroda Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski „Srebrna Piszczalka” trafiła w tym roku do prof. Juliana Gembalskiego. Nagrodę za wybitne osiągnięcia i wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce abp Stanisław Gądecki wręczył tradycyjnie podczas 30. Edycji Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Warszawie.

Prof. Gembalski to wybitny kompozytor, wirtuoz organów, profesor sztuk muzycznych, nauczyciel akademicki. Między innymi założył pierwsze w Europie Środkowo-Wschodniej muzeum organów: Muzeum Organów Śląskich. Zaprojektował brzmienie, dyspozycję i architekturę organów



fol. mat. pras.

w kościele Opatrzności Bożej w Katowicach. We współpracy z francuskimi organistami nadzorował także budowę tego instrumentu. Wraz z Radiem Katowice nagrał kilkanaście płyt z serii Sound of Silesian Organs, na których zaprezentował brzmienie wybranych śląskich organów.

ĆWICZENIA POD ŚWINĄ

Pod hasłem „Tunel-23” Państwowa Straż Pożarna, Policja, zespoły ratownictwa medycznego, Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, GDDKiA, Wojewódzka Inspekcja Ochrony Środowiska, Wojewódzka Inspekcja Transportu Dro-

gowego oraz wydziały zarządzania kryzysowego wojewody zachodniopomorskiego i prezydenta Świnoujścia sprawdzały gotowość nowo otwartego tunelu pod Świną na wypadek wystąpienia niebezpiecznego zdarzenia.



fol. PAP/Marcin Bielecki



fot. BP/C

WOŁAJĄ O PAMIĘĆ

– Kresy to wyraz pamięci o ofiarach ludobójstwa i wielkie wołanie o prawdę, bo naród, który traci pamięć, traci też swoją tożsamość – mówią uczestnicy 29. Światowego Zjazdu i Pielgrzymki Kresowian, którzy na Jasnej Górze złożyli niezwykle wotum – replikę Pomnika wołyńskiego z napisem „Zginęli tylko dlatego, że byli Polakami”.

– Nie o zemstę, lecz o pamięć, prawdę i godne pochówki wołają ofiary ludobójstwa – zaznaczył w kazaniu podczas Mszy Świętej inaugurującej spotkanie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, działacz środowiska

kresowego. Zaznaczył też, że trzeba również pamiętać o tym, co łączy Polskę i Ukrainę, bo byli i sprawiedliwi Ukraińcy, którzy ratowali nas i ostrzegali.

Podkreślił, że Kresowianom zależy na godnym pochówku ofiar rzezi wołyńskiej. – To jeden z czynków miłosierdzia: pochować zmarłych – tłumaczył. Dodał, że rodziny Kresowian wystosowały list do episkopatów Polski i Ukrainy, w którym jest mowa o pojednaniu, ale żeby do niego doszło, musi zostać powiedziana prawda, nastąpić godne pochowanie ofiar i zaprzestanie gloryfikacji zbrodniarzy na Wschodzie.

KTO OSĄDZI ZBRODNIARZY?



fot. PAP/Piotr Polak

Niemieckie „zbrodnie nieosądzone” są tematem wystawy IPN na placu Artystów w Kielcach. – Mimo że rozliczenia z nazistami w całej Europie rozpoczęły się jeszcze w 1945 r., niewielu wojennych zbrodniarzy dosięgła prawdziwa sprawiedliwość. Nie mogło być inaczej, skoro w powojennych Niemczech nawet Konrad Adenauer, któ-

ry był antynazistą, otaczał się wojennymi zbrodniarzami i korzystał z ich doświadczenia – wyjaśniał dr Karol Nawrocki, prezes IPN. W czasie II wojny światowej kilkaset tysięcy funkcjonariuszy III Rzeszy było odpowiedzialnych za śmierć ok. 13 mln osób. Po wojnie prokuratura RFN postawiła przed sądami 87 tys. z nich. Skazano 6,5 tys., a jedynie 182 osoby dostały wyroki dożywotniego więzienia. Jest to pierwsza wystawa o tej tematyce, obrazująca zjawisko w tak szerokim zakresie. Ujęcia z sal sądowych, dokumentacja zbrodni czy powojenne zdjęcia zbrodniarzy, którzy wymknęli się wymiarowi sprawiedliwości, pochodzą z różnych źródeł: polskich i zagranicznych archiwów, muzeów, bibliotek oraz agencji prasowych.

POLONIA W GDAŃSKU

„Zainwestuj w małżeństwo. Zainwestuj w rodzinę” – to hasło VI Światowego Kongresu Rodzin Polonijnych, który w dniach od 15 do 17 września organizowany będzie w Gdańsku przez Polonijną Radę Rodzin przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Jego uczestnicy będą mieli okazję posłuchać prelekcji, ale i porozmawiać z ekspertami oraz specjalistami, którzy na co dzień towarzyszą rodzinom, zarówno w wymiarze praktycznym, jak i naukowym. Zapisy: www.kongresrodzinpolonijnych.pl.



fot. mat. pras.

■ **Podjeżrzane znalezisko.** Jak informuje MON, według wstępnych ustaleń znaleziony 30 czerwca w powiecie braniewskim obiekt to balon meteorologiczny; sprawę badają odpowiednie służby. Tamtejszy mieszkaniec poinformował o znalezionym w lesie przedmiocie przypominającym balon. Zawiadomiona przez niego policja zabezpieczyła go i przekazała wojsku.

■ **NCK docenione.** Podczas gali 32. spotkania ministrów kultury krajów grupy V4 w Bratysławie prof. Rafał Wiśniewski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury, odebrał międzynarodową Nagrodę Wyższej Radzkiej, przyznaną w uznaniu wkładu Centrum w rozwój współpracy kulturalnej między krajami V4. To wspólna decyzja ministrów kultury V4. Szefowie resortów szczególnie docenili przedsięwzięcie zainicjowane w ostatnich latach przez NCK: Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie, który popularyzuje dorobek muzyczny Polski, Słowacji, Czech i Węgier oraz znacząco przyczynia się do wzmocnienia wymiany kulturalnej między krajami w dziedzinie muzyki, angażując znakomite osobistości i instytucje z krajów V4. Na piątą edycję festiwalu NCK zaprasza do Warszawy od 17 do 25 listopada.



fot. PAP/Art Service

■ **Poetycki park.** Przy ulicy Karmelickiej w Krakowie 2 lipca – w stulecie urodzin Wisławy Szymborskiej – otwarto park jej imienia. Senat RP zdecydował, że poetka została patronką roku 2023.

■ **Kto zagra w „Dewajtis”.** Telewizja Polska rozpoczęła zdjęcia do nowego serialu kostiumowego na podstawie powieści Marii Rodziewiczówny „Dewajtis”. W produkcji zagrają m.in.: Karol Dziuba, Michalina Olszańska, Małgorzata Pieczyńska, Maria Pakulnis, Mirosław Baka i Stefan Pawłowski – dowiedział się portal wirtualnemedi.pl. Reżyserem serialu jest Filip Zylber. Premiera jesienią na antenie TVP1.



Jacek Karnowski

Mądrzy przed szkodą

Czy Donald Tusk może koniunkturalnie zmienić zdanie w każdej sprawie, nie ponosząc żadnych kosztów politycznych? Tego jeszcze nie wiemy, ale na pewno lider Platformy Obywatelskiej ostro testuje granice swojej wiarygodności. Cel jest czytelny: neutralizacja najważniejszych atutów Prawa i Sprawiedliwości. Ale i ryzyko spore: polityk, który zbyt często dokonuje gwałtownych wolt, może stać się po prostu postacią śmieszną, a sprytnie sztuczki, które dziś tak mocno oklaskują jego sympatycy, okażą się strzałem w stopę.

Tusk pokazał, że nie będzie miał wielu zahamowań. Gdy Jarosław Kaczyński zapowiedział podwyżkę świadczenia 500+ do poziomu 800 zł, zażądał, by zmiana została wprowadzona nie w styczniu przyszłego roku, ale od razu, jeszcze przed wakacjami. Był to postulat sprzeczny z całą dotychczasową linią PO, a także nierealny, bo w tegorocznym budżecie nie ma tych pieniędzy. Teraz poszedł jeszcze dalej: zarzucił Prawo i Sprawiedliwość, że nie blokuje wystarczająco energicznie imigracji z Azji i Afryki. „Kaczyński już w zeszłym roku ściągnął z takich państw ponad 130 tys. obywateli – 50 razy więcej niż w 2015 r. Te wizy będzie można dostawać łatwo i szybko i będą je rozdzielać zewnętrzne firmy, bo tak dużo jest zamówień” – przekonywał. „Polacy muszą odzyskać kontrolę nad swoim państwem i jego granicami” – spuentował.

Lider PO posłużył się przy tym zmanipulowanymi danymi. Wniosków o wizy pracownicze było rzeczywiście 130 tys., ale przyznano ich zaledwie 25 tys. Poza tym są to ludzie, którzy po wypełnieniu kontraktów wrócą do siebie. Chwilę po tej wolcie li-

dera PO Jarosław Kaczyński zażartował: „Przeszedł on w nocy, bo chyba w nocy, kolejną głęboką przemianę duchową. Otóż okazuje się, że jest on zagorzałym przeciwnikiem jakiegokolwiek imigracji do Polski”. A premier Mateusz Morawiecki komentował: „Naprawdę trudno w to uwie-

Jeśli raz zgodzimy się na przymusową relokację, to odwrotu nie będzie.

rzyć: to ten farbowany polityczny lis właśnie wezwał do obrony polskich granic. Ten sam Donald Tusk, który jest patronem Janiny Ochojskiej”.

Duża część opozycyjnych wyborców, pewnie większość, jest dziś w takim stanie emocjonalnym, że zaakceptuje każde stanowisko, które przybliży PO do zwycięstwa. Zgodnie z tezą prof. Bogusława Grabowskiego, który otwarcie zalecił opozycji sięganie po kłamstwo. To postawa, którą można streścić następująco: „my, wyborcy KO, wiemy, że to ściema, ale chodzi o to, by oszukać choć część dotychczasowych wyborców PiS”. Czy jednak te zwroty przez rufę przyniosą sukces? W przypadku 500+ Tusk skutecznie osłabił echo tej propozycji PiS, utrudnił też rządowi wykreowanie nowej linii sporu. Ale nic za darmo: sondażowy wzrost Konfederacji, która mocno usadowiła się na podium, z poparciem sięgającym 14 proc., to wynik prosocialnego wistu Platformy. W polityce kółdra zawsze jest za krótka i każdy ruch ma

swoje konsekwencje. W przypadku migracji może być podobnie. Dla dużej części szerokiego zaplecza PO nowa linia będzie trudna do zaakceptowania. To są ludzie, dla których otwartość na imigrację stanowi część systemu wartości i nie podlega negocjacjom. Krótkoterminowo, taktycznie, takie głosy można wyciszyć, ale nie na zawsze. Tuszkowi trudniej będzie też przejmować wyborców Lewicy. I wreszcie nie wiadomo, czy PO wytrzyma licytację w tej sprawie. Czy zgodziła się np. na wpisanie zakazu przymusowej relokacji do konstytucji? Warto zauważyć: Tusk wysłał antyimigrancie sygnały, ale dość ogólne. Wciąż nie zadeklarował, że sprzeciwi się przymusowej relokacji, nie wiadomo też, co zaleci swoim wyborcom w sprawie referendum.

Referendum jest już niemal pewne. Ma odbyć się razem z wyborami parlamentarnymi, a więc zapewne 15 października. Nie wiadomo, czy będzie tylko jedno pytanie, dotyczące przymusowej relokacji, czy też więcej. Rozważane są różne scenariusze. Sondaże wskazują, że Polacy zdecydowanie odrzucają unijne plany, przyjęte zresztą niezgodnie z traktatami. Będzie to mocny argument zarówno w przypadku wygranej Zjednoczonej Prawicy, jak i w razie zmiany władzy; nowy rząd nie będzie mógł zignorować tak jasno wyrażonej woli narodu. Polityczne rozgrywki nie mogą nam przesłonić istoty sprawy: jeśli raz zgodzimy się na przymusową relokację, to odwrotu nie będzie. Płonąca Francja pokazuje, jak to się może skończyć. Nie we wszystkich krajach z liczną społecznością muzułmańską sytuacja wygląda tak drastycznie, ale nie ma takiego, który mógłby powiedzieć, że integracja skończyła się sukcesem. Nie musimy i nie możemy powielać tych błędów. Bądźmy mądrzy przed szkodą.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Kraków bez promili

Decyzją radnych w stolicy Małopolski obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu w sklepach (monopolowych, specjalistycznych, supermarketach, stacjach benzynowych) na terenie całego miasta od północy do godz. 5.30. – To dobry krok w stronę większej trzeźwości – ocenia dla KAI ks. Mirosław Żak, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. Wyraża nadzieję, że ta uchwała przyczyni się też do zwiększenia spokoju w tych miejscach publicznych, gdzie do tej pory często dochodziło do zakłócania porządku przez osoby nietrzeźwe.

Ułani na Jasnej Górze



fot. BP Jasna Góra

O zatrzymanie wojny na Ukrainie i o bezpieczeństwo polskich granic modlili się na Jasnej Górze kawalerzyści z Zareb Kościelnych. Grupa nawiązuje do tradycji 10. pułku ułanów litewskich. Złożona jest z siedemnastu ułanów na koniach i jedenastu w zabezpieczeniu logistycznym. To jedyna pielgrzymka konna, która przybywa do sanktuarium. Tym razem zorganizowana została pod hasłem tematu roku duszpasterskiego w Polsce: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”.

Ks. Grzegorz Śniadach, szef przemarszu, podkreśla, że pielgrzymka wymaga dużo samozaparcia, wysiłku, czasu, a także musi być odpowiednio przemysłana. – Przemierzamy się tak, jak kawaleria II Rzeczypospolitej, z meldunkami, regulaminami i apelami. Trasa jest dostosowana do możliwości koni, dlatego każdy odcinek musi być sprawdzony – tłumaczy.

Bliski Wschód nas potrzebuje

Do Aleppo wjeżdżają kolejne ciężarówki z żywnością, odzieżą i środkami czystości. Ks. Waldemar Cisko, szef organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie, organizującej kampanię „Solidarni z Syrią”, podkreśla, że dary są celowane. Opowiada o ciężarówce ryżu, którego Syryjczycy nie mieli gdzie ugotować, bo stracili domy. – Wyśleliśmy Syryjczykom produkty, które można przygotować bez gotowania – mówi duchowny.

Dotarcie do najbardziej cierpiących było możliwe przez działającą na miejscu fundację Kościoła grecko-melchickiego ICARE. Jej przedstawiciel Abdo El Haddad zauważa, że „ofiary trzęsienia ziemi często nie miały siły i możliwości, by dostać się do centrów, gdzie rozdzielano wsparcie”. – Sami ich szukaliśmy. A gdy rozdawaliśmy pomoc na ulicach, oczywiście nie dawaliśmy mleka dla dzieci osobom, które ich nie mają – zaznacza.

Wsparcie dla potrzebujących Syryjczyków zainicjowane przez

PKWP, realizowane przy zaangażowaniu Fundacji Przyjacieli Misji, było możliwe dzięki indywidualnym darczyńcom, a także spółkom: Fundacji Orlen, Fundacji KGHM, Fundacji Agencji Rozwoju Przemysłu, Fundacji PKO BP i Lubelli. Łącznie wartość pomocy przekroczyła 1,8 mln zł.

Misję na Bliskim Wschodzie papieskie stowarzyszenie chce poszerzyć o Liban, zmagający się z kryzysem ekonomicznym. Spółka Solbet przekazała 2 mln zł na mąkę, z której na miejscu będzie wypiekany chleb. PKWP zorganizowała też transport dla uczniów, którym trudno dotrzeć do szkoły.

Dzięki takim działaniom być może uda się ograniczyć emigrację młodych, dobrze wykształconych chrześcijańskich Libańczyków (w 2022 r. było ich 77 tys.). Wsparcia można udzielić przez stronę pkwp.org w zakładce „Solidarni z Bliskim Wschodem”.



Filary Niepodległej



fol. mat. pras.

„Iskry Niepodległej” – nowoczesny, multimedialny projekt Biura „Niepodległa” – ruszyły w trasę wakacyjną. Celem jest popularyzacja sylwetek ojców niepodległości, sportowców, podróżników, ludzi kultury, naukowców i społeczników. Wśród nich są Ludwik Hirszfeld, który wprowadził oznaczenia grup krwi O, A, B i AB i odkrył przyczyny konfliktu serologicznego, Wanda Rutkiewicz, która jako jedna z najwybitniejszych na świecie

himalaistek stanęła na szczycie K2 jako pierwsza kobieta, Irena Sendlerowa, która podczas II wojny światowej uratowała 2,5 tys. żydowskich dzieci.

Wystawa odwiedzi blisko sto miejscowości we wszystkich województwach. W nowoczesnej naczepie samochodowej znajduje się m.in. mobilny ekran transparentny, narratorem opowieści jest cyfrowy byt, a część grafik została stworzona z pomocą sztucznej inteligencji. Widowisku multimedialnemu towarzyszy kilka cennych eksponatów materialnych, np. kamizelka kuloodporna zaprojektowana przez Jana Szczepanika czy Puchar Narodów zdobyty przez polskich skoczków narciarskich w sezonie 2016/2017.



REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON

travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Pielgrzymki 2023 r.

Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN (S)
Fatima - Santiago 3 - 10.09 - 4950 PLN (S)
Indie 9 - 19.10 - 10500 PLN (S)
Jordania 12 - 19.10 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 8 - 15.09 - 6390 PLN; 7 - 14.11 - 6250 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Medjugorje 5 - 11.10 - 3450 PLN (S)
Meksyk 6 - 17.10, 8 - 19.12 - 10900 PLN
Rzym - Neapol o. Dolindo 13 - 17.10 - od 3750 PLN (S)
Włochy 22 - 29.09 - 4550 PLN; 12 - 19.10 - 4950 PLN (S)
Ziemia Św. 6 - 13.10, 20 - 27.11 - 5290 PLN; 16 - 22.11 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. Morze Martwe (5 razy) 17 - 23.10 - 5190 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)
Ziemia Św. po raz drugi 11 - 18.09 - 5890 PLN (S)

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek 2023 r.

Egipt - rejs po Nilu 11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 16 - 26.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11 - 5450 PLN; 27.12 - 5.01 - 6350 PLN (S)
Kair - Hurghada wypoczynek - Aleksandria 9 - 19.10, 6 - 16.11 - 4490 PLN (S)

Pielgrzymki ferie zimowe 2024 r.

Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 25.01 - 1.02, 29.01 - 4.02 (KRK), 30.01 - 5.02, 13 - 21.03 od 4790 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01, 13 - 19.02 od 5690 PLN (S)
Rekolekcje wielkopostne w Ziemi Św. 12 - 18.02 (KRK) - 5150 PLN; 12 - 20.02 - 5250 PLN (S)
Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN; Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 - 4290 PLN (S)

Wypoczynek 2024 r.

Egipt - rejs po Nilu 15 - 25.01.2024; 29.01 - 8.02.2024; 5 - 15.02.2024; 19 - 29.02.2024; 4 - 14.03.2024 - 5350 PLN
Kair - Sharm El Shaikh wypoczynek - Aleksandria 22.01 - 1.02.2024; 12 - 22.02.2024 - 4990 PLN; 24.04 - 6.05.2024 - 5490 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl
www.patrontravel.pl
www.pielgrzymki.info

Egzorcyzmy intrygują.
Dla jednych
to przejaw głupoty
i zacofania rodem
ze średniowiecza,
dla drugich
fascynujący dowód
na istnienie zła
osobowego, które
opanowuje człowieka.

Kiedy do egzorcysty



ks. Łukasz Piotrowski

Pozytywny lub negatywny stosunek do egzorcyzmów wcale nie musi idealnie pokrywać się z linią podziału na wierzących i niewierzących w Boga. Coraz mocniej rozkłada się na linii wierzący/niewierzący w istnienie osobowego zła. Potwierdza to najbardziej medialny przypadek opętania Anneliese Michel, niemieckiej katoliczki, która w latach 70. ubiegłego stulecia przez kilka miesięcy była poddawana egzorcyzmom. Zmarła, nie doczekawszy się uwolnienia. Po jej śmierci rozgorzała dyskusja na temat rzeczywistych przyczyn zgonu. Dwaj księża pełniący posługę egzorcystów oraz rodzice zmarłej zostali nawet oskarżeni i skazani za nieumyśl-

ne spowodowanie śmierci młodej kobiety, a media i duża część opinii publicznej okrzyknęły ich później „katolickimi fundamentalistami”. Rodziców krytykowano za to, że do końca uznawali wpływ złego ducha na zachowanie i stan swojej córki. Księża za to, że zgodnie z poleceniem biskupa i tradycją Kościoła modlili się o uwolnienie młodej kobiety.

W tej sprawie wypowiadali się specjaliści z dziedziny psychologii i psychiatrii, teolodzy świeccy i duchowni, hierarchowie kościelni i zwykli księża. Pytano, co doprowadziło do zgonu. Zwolennicy „teorii medycznej”, którzy stanowili zdecydowaną większość, mówili o objawach epilepsji, odstawieniu leków i wyczerpaniu wielogodzinnymi sesjami modlitewnymi. Zwolennicy „teorii duchowej”, należący do mniejszości, wskazywali na działanie złego ducha i wyczerpanie w wyniku walki duchowej, której przebieg został uwieczniony na taśmach magnetofonowych przez uczestników egzorcyzmów.

Każdy biskup jest egzorcystą. Może delegować tę władzę na wybranego kapłana.

Koniec końców, w Kościele w Niemczech zapadły decyzje, które zamknęły drogę dla tej posługi duchowej w formie praktykowanej przez Kościół katolicki od wieków. Na kanwie historii Anneliese Michel powstało natomiast kilka filmów. Jeden z nich, „Egzorcyzmy Emily Rose”, najbardziej naszpikowany „efektami specjalnymi” film z 2005 r., przyczynił się do upowszechnienia czarnej legendy opętania i egzorcyzmów. W duchu płytkiego racjonalizmu uznano na Zachodzie, nawet w środowiskach kościelnych, że opętanie to przejaw problemów psychicznych, na które medycyna jeszcze nie znalazła środka zaradczego. W tym świetle posługa uwalniania, będąca częścią Tradycji wywodzącej się z samej Ewangelii – wszak Jezus nazywał rzeczy po imieniu i prowadził ludzi do wolności od wpływu zła – stała się zabobonem i szkodliwym rytuałem. Księża egzorcystów odsądzono od czci i wiary jako szarlatanów.

Wydaje się, że taki przypadek, jak Anneliese Michel – po ludzku niewyjaśniony i tragiczny w skutkach – był potrzebny szafarzom nowej wizji rzeczywistości duchowej. Na istnienie Boga się zgodzimy, na istnienie Jezusa też. Gdzieś w świadomości mas może tlić się wizja obecności aniołków, takich dobrodusznych opiekunów z obrazków dla małych dzieci. Ale stanowczo nie chcemy przyznać, że jest osobowe zło, które próbuje zniszczyć człowieka i odciągnąć go od źródła życia i zbawienia, którym jest Jezus Chrystus. Szatan nie istnieje, mówią współcześni. W gronie osób wygłaszających taki sąd są także duchowni.

WYKLĘCIE ZŁEGO DUCHA

Pismo Święte wyraźnie wskazuje nieprzyjaciela naszego zbawienia i podsuwa środki do obrony przed jego złowrogim wpływem. Jednym z głównych środków, którym możemy się posłużyć, są egzorcyzmy. Warto wiedzieć, że egzorcyzm w Kościele niejedno ma imię. Słowo wzięło się z języka greckiego i można je dosłownie przetłumaczyć na polski jako „wyklęcie”.

Za każdym razem, kiedy człowiek ochrzczony podejmuje modlitwę o nawrócenie i uwolnienie od wpływów zła, już dokonuje się „wyklęcie” złego ducha. Taki rodzaj modlitwy zalicza się do egzorcyzmów prywatnych. Jest to po prostu modlitwa wstawienicza (zwana również modlitwą o uzdrowienie), którą zanosimy do Boga w intencji swojej lub drugiego człowieka. Może być praktykowana w jakiejś wspólnocie z towarzyszeniem kapłana. Może też być odmawiana w domu przez wierzących, pozostających w stanie łaski uświęcającej. Zwłaszcza kiedy dotyczą nas pokusy i strapienia duchowe, z którymi nie umiemy sobie poradzić, powinniśmy praktykować modlitwę o uzdrowienie duchowe.

Niekiedy w takiej modlitwie wykorzystuje się – jako znak Bożej obecności i mocy – egzorcyzmowaną wodę, sól czy olej. Należy pamiętać, że są to sakramentalia, które nie działają jak automat. Bez wiary i modlitwy mogą być zwodnicze. Bóg nie chce działać, kiedy zanurzamy się w efekciarskiej cudowności. Egzorcyzmowane woda, sól czy olej mają nas jeszcze bardziej usposobić do zaufania w Bożą moc i umocnić w nas wiarę w Słowo, które oczyszcza serca. Wtedy warto z nich skorzystać.

W przypadkach, kiedy brak Bożej odpowiadania na modlitwę o uwolnienie, może

być potrzebna posługa egzorzysty. On ma prawo i władzę do odprawienia tzw. egzorcyzmu uroczystego (zwanego również wielkim lub publicznym). Jest to egzorcyzm w sensie ścisłym. Czyli takie działanie, w którym egzorzysta, angażując bezpośrednio autorytet Jezusa Chrystusa, modli się i nakazuje złemu duchowi opuszczenie osoby opętanej. Dokonuje się go w oparciu o rytuał rzymski, w którym krok po kroku egzorzysta z pomocą zespołu prowadzi modlitwę.

KIM JEST EGZORCYSTA?

Zwyczajnie egzorzystą jest tylko biskup. Dlaczego? Ponieważ tak jak apostołowie dysponuje władzą duchową udzieloną przez Zbawiciela. W tym mieści się władza panowania nad złym duchem, któremu biskup może w bezpośredni sposób wydawać rozkazy, nakazując ujawnienie się i opuszczenie osoby opętanej. Biskup może, kiedy istnieje taka konieczność, delegować ją na „zwykłego kapłana”.

Przekazywanie władzy duchowej „zwyktemu kapłanowi” określa kanon 1172 kodeksu prawa kanonicznego. Księża egzorcyści mają odznaczać się „pobożnością, wiedzą, roztropnością i nieskazitelnością życia” (kan. 1172 KPK). Egzorzysta ma być kimś, kto głęboko wierzy w Boga, wie dużo o życiu duchowym i psychicznym człowieka oraz umie posługiwać się rozumem. Życie księdza egzorzysty musi odznaczać się wysokim poziomem moralnym. Jeszcze bardziej niż pozostali kapłani i wierni świeccy jest on narażony na ataki zło-

go ducha. Kiedy jest w stanie łaski uświęcającej i żyje w przyjaźni z Jezusem, nie zginie. Nałogi, wewnętrzne splątanie, jakieś zniewolenie – to z kolei mętna woda, w której łowi Zły, chcąc doprowadzić do kompromitacji księdza.

Na barkach egzorzysty spoczywa obowiązek oceny, czy człowiek, który przychodzi do niego ze swoim problemem, rzeczywiście potrzebuje tej usługi. W dużej części przypadków, o czym zaświadczył jeden z polskich egzorzystów, z którym rozmawiałem przed napisaniem tego artykułu, ludzie mają mylne rozeznanie swoich potrzeb. Niezdiagnozowane zaburzenia psychiczne utożsamiają z działaniem zło- go ducha. Tu sprawę załatwia psychiatra lub psycholog. Dlatego do dobrej praktyki należy odsyłanie osób proszących o pomoc najpierw do specjalisty.

W procesie rozeznawania rzeczywiste- go stanu duchowego niezbędna jest su-

mienna spowiedź oraz Komunia Święta. W sakramentach Jezus leczy każdego, kto przychodzi do Niego z wiarą. Osoba, która mówi, że doświadcza w jakiś sposób zniewolenia duchowego lub opętania, powinna uciekać się najpierw do najbardziej skutecznych i zarazem zwyczajnych środków. Kiedy to nie pomaga, po przeprowadzonym wywiadzie egzorzysta może zdecydować, jakiej formy modlitwy potrzebuje osoba potrzebująca. Jeśli jest zdrowa na umyśle, ma wiarę i wyraża chęć, może poddać się egzorcyzmowi wielkiemu.

OPĘTANI I ZNIEWOLENI

Egzorcyzmy dotyczą ludzi opętanych i zniewolonych. Czym to się różni? Normalną częścią życia duchowego jest walka ze złem. Doświadczamy pokus, udręczeń duchowych, lęku czy zamętu. Zniewolenie i opętanie są czymś większym niż „zwykłe” doświadczenia duchowe. Osoba zniewolona to ktoś, kto przebywa na łańcuchu swojej wady, z którą bardzo chce się rozstać. Próbuje, ale nie może. Spowiada się, modli, prosi Boga o pomoc. Jest jakby bezradny, czyli właśnie zniewolony. Opętanie jest czymś jeszcze trudniejszym. Człowiek opętany „oddaje” złemu duchowi kontrolę nad sobą. A dokładnie traci ją. Niekiedy w momentach, kiedy chciałby tego uniknąć. Zauważa w sobie te objawy i wtedy zaczyna szukać pomocy.

W przypadku opętania dochodzi niekiedy do manifestacji Złego. Marcin, jeden z pomocników egzorzysty, zauważa, że manifestacje demoniczne są najwyraźniejszym objawem opętania. Podczas jednego z egzorcyzmów mężczyzna, do pewnego momentu wyglądający na zwykłego trzydziestokilkulatka, zaczął ryczeć nieludzkim głosem, jego oczy zmieniły kolor, a z ust wydobywała się ciecz o konsystencji zielono-brunatnej mazi, na zmianę z okrzykami w różnych językach, których ten człowiek wcześniej się nie uczył. Manifestacje, choć są spektakularne i mogą wzbudzać niezdrową ciekawość, pokazują, że rzeczywistość zła osobowego istnieje. Bez względu na to, czy to uznajemy, czy nie.

Dziś, może nawet bardziej niż kiedyś, potrzeba mądrego podejścia do tematu egzorcyzmów. Jezus Chrystus objawił w Ewangelii, że zło może niszczyć człowieka. Tylko On jest w stanie pomóc opętanemu. Nie robi tego nawet najlepszy psycholog czy najbardziej kochający bliski.

Ale Zły wie również, że niezdrowa fascynacja egzorcyzmami wiąże ręce egzorzystów, którzy niekiedy muszą walczyć nie tylko z nieprzyjacielem naszego zbawienia, lecz także z ludźmi nominalnie wierzącymi.





Marek Jurek

Bez prawa i sprawiedliwości

Jarosław Kaczyński, pytany w wywiadzie przez Krzysztofa Ziemca o postulat referendum na temat swobody prenatalnego dzieciobójstwa, po zaznaczeniu, że wymagałoby to najpierw zmiany konstytucji, powiedział: „Warto zrobić referenda o sprawy, które mają charakter praktyczny. Jeżeli chodzi o tę, to niemalże na każdym rogu w Warszawie i w wielu różnych miejscach można to załatwić, nikt tego nie zwalcza. Robienie więc referendum w takich sprawach miałoby sens wtedy, gdybyśmy na przykład zażądali, żeby z tym zdecydowanie skończyć”. Wypowiedź ta wymaga analizy, a przede wszystkim reakcji.

Deklaracja przywódcy rządzącej większości (de facto pierwszej osoby w państwie), że władze publiczne przestępczości aborcyjnej nie zwalczają, że od wymiaru sprawiedliwości nikt nie żąda, aby temu procederowi położyć kres, to jawne ogłoszenie przyzwolenia na łamanie prawa; to otwarta negacja prawa i sprawiedliwości.

Rzecz wymaga reakcji w pierwszym rzędzie tych, w imieniu których została wypowiedziana: autorytetów wspierających PiS i polityków większości, przede wszystkim ministra sprawiedliwości. W deklaracji Jarosława Kaczyńskiego zawiera się bowiem twierdzenie, że wymiar sprawiedliwości świadomie przyzwala na aborcyjną przestępczość.

Brak reakcji też ma istotne znaczenie polityczne. Po pierwsze, jest miarą skuteczności moralnej tyranii, duchowego

ujarzmienia rządzącego obozu – tak jego politycznej reprezentacji, jak zwolenników. Przede wszystkim jednak stanowi społeczne przyzwolenie nie tylko na takie werbalne ekscesy, lecz także na politykę, którą opisują.

Dwa lata temu (a parę miesięcy po pamiętnym orzecze-

niu Trybunału Konstytucyjnego) Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla „Wprost” stwierdził, że „bzdurą jest twierdzenie, że aborcja jest zakazana”, jest bowiem „furtka w postaci zdrowia psychicznego” i „można z tego skorzystać”. Poza tym każdy „może sobie aborcję za granicą załatwić, taniej lub drożej”. Ogłosił też wtedy, że przygotowywane zmiany w prawie czeskim, by umożliwić przyjazdy aborcyjne z Polski, „to jest ich decyzja”, tego „tutaj nie rozstrzygniemy”. W ten sposób potraktował chwalebny protest wiceambasadora Rzeczypospolitej w Pradze Antoniego Wręgi, który wcześniej oficjalnie zareagował na wymierzony w Polskę projekt czeskich liberalnych populistów. Jeśli dziś przywódca większości idzie jeszcze dalej i formalnie ogłasza zupełną nieinterwencję państwa – to właśnie wskutek braku reakcji na takie wypowiedzi, jak ta sprzed dwóch lat.

Dobro wspólne ma pierwszeństwo, ale w tym miejscu wtrąć wątek personalistyczny. Jarosław Kaczyński między innymi dlatego stał się najwybitniejszym politykiem trzydziestolecia, że jest głęboko przekonany realistą. Gdyby jego wypowiedzi napotkały opór, zapewne by się z nich wycofał, a na pewno ich nie ponawiał. Ale spotykają się z przyzwoleniem. Na tym polega odpowiedzialność tych, którzy się na nie milcząco zgadzają; ich oportunistyczna nieojalność, nie tylko wobec Polski, ale w planie ludzkim – również wobec własnego przywódcy.



Strażnik wiary

Ojciec Święty Franciszek mianował prefektem Dykasterii Nauki Wiary oraz przewodniczącym Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej 62-letniego arcybiskupa Víctora Manuela Fernández, dotychczas arcybiskupa La Platy (Argentyna). Zastąpi on hiszpańskiego jezuitę abp. Luisa Francisco Ladarię Ferrera.

Abp Fernández ukończył Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, a doktorat z teologii zrobił na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Argentynie. Był wykładowcą akademickim, przewodniczył także Argentyńskiemu Towarzystwu Teologicznemu. W latach 2009–2018 pełnił funkcję rektora Papieskiego Uniwersytetu Argentyny. Jego nominację na rektora przez dwa lata wstrzymywała Kongregacja Nauki Wiary, żądając wyjaśnień duchownego

co do niektórych jego poglądów. Był pierwszym rektorem tego uniwersytetu, którego kard. Jorge Mario Bergoglio mianował arcybiskupem.

Cieszy się zaufaniem papieża Franciszka i jest powszechnie uznawany za współtwórcę adhortacji „Evangelii gaudium”. Przypisuje mu się również ważny wkład w encyklikę „Laudato si’”. Ponadto był głównym redaktorem adhortacji apostolskiej „Amoris laetitia”. Opublikował ponad 300 książek i artykułów.

W liście do nowego prefekta Ojciec Święty zaznacza, że pierwszą misją Dykasterii do spraw Nauki Wiary pozostaje zawsze strzeżenie wiary, aby mogła ona być wyrażana w sposób, który służy ewangelizacji. Franciszek polecił nowemu prefektowi strzeżenie nauczania wypływającego z wiary „nie jako wróg, który krytykuje i potępia”./wś

Nienawiść wobec chrześcijan

Izraelski dziennikarz został wyszydzony i opluty, gdy spędził dzień przebrany za zakonniką w Jerozolimie, aby zbadać rosnącą liczbę przestępstw z nienawiści przeciwko chrześcijanom w mieście. O reportażu z jerozolimskiego Starego Miasta przeprowadzonym przez izraelski kanał telewizyjny Channel 13 napisał izraelski dziennik „Haaretz”.

Założywszy brązowy habit zakonnik, Yossi Eli został znieważony zaledwie pięć minut po wyruszeniu z franciszkaninem o. Alberto. Nieco później pewien mężczyzna szydził z nich po hebrajsku, mówiąc: „Wybacz mi ojcie, bo zgryźliwie”. Następnie ośmiolatek opluł ich, podobnie jak żołnierz z grupy wojskowych, która przechodziła obok. To nie pierwszy raz, kiedy żołnierze zostali przy-

łapani na popełnianiu takich przestępstw. W listopadzie żołnierze z brygady piechoty Giwati opluli arcybiskupa ormiańskiego podczas procesji. Reportaż pojawił się w momencie, gdy ataki na chrześcijan w Jerozolimie – od wandalizmu na cmentarzach po fizyczne napaści – gwałtownie się nasilają, a policja niechętnie tropi sprawców. W reportażu odniesiono się także do kilku niedawnych incydentów, w tym zbezczeszczenia 33 grobów na cmentarzu protestanckim na Górze Syjon, o co zostało oskarżonych dwóch nastolatków. „Czują się bezkarni, uważając, że wszystko jest dozwolone” – powiedział ormiański duchowny o. Gurion. Dodał, że widział, jak ludzie oddawali moc na święte miejsca chrześcijan, a nawet filmowali siebie, jak to robią./wś



fot. Ludmiła Plitta

Pierwsze tego rodzaju wspólnoty powstały w diecezji warszawsko-praskiej w 2005 r. w Otwocku i okolicach, a z czasem rozchodzą się na kolejne, coraz dalsze parafie. Ich asystentem diecezjalnym jest proboszcz parafii św. Benedykta ks. Mariusz Lech. – Przez osiem tygodni na „Seminarium Odnowy Wiary” w naszej parafii przychodziło systematycznie ok. 180 osób, co było dla mnie wielką radością – mówi proboszcz. Wspólnota, która powstała po ich zakończeniu, liczy ponad 50 osób. – Jesteśmy w fazie formacji wstępnej, która przygotowuje do podjęcia po wakacjach

si prowadzący grupę ks. Marcin Konradowicz, wikariusz parafii. Po wprowadzeniu do osobistej modlitwy następuje indywidualna medytacja nad słowem Bożym.

W parafii powstała też grupa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Kilkunastu młodych ludzi, również pod okiem ks. Marcina, odbywa swoją formację w duchu KSM. Jest też czas na integrację i rekreację – jak choćby niedawny spływ kajakowy rzeką Świder, zakończony ogniskiem.

– Bardzo dobrze funkcjonuje u nas służba liturgiczna – cieszy się proboszcz.

Ewangelizacja u św. Benedykta Ludmiła Plitta

Biskup Jacek Grzybowski ogłosił przyjęcie statutu powstających w diecezji warszawsko-praskiej Przyparafialnych Wspólnot Modlitewno-Ewangelizacyjnych. W parafii św. Benedykta w warszawskim Wawrze-Sadulu rodzi się taka nowa wspólnota ewangelizacyjna i zyskuje coraz większe zainteresowanie.

Parafia św. Benedykta powstała stosunkowo niedawno. Erygował ją w 2002 r. bp Kazimierz Romaniuk, budowa nowego kościoła trwała kilka lat. Od sierpnia 2022 r. proboszczem parafii jest ks. Mariusz Lech.

W parafii działa kilka wspólnot, wśród nich ta najnowsza, która jest pokłosiem rekolekcji „Seminarium Odnowy Wiary”. Ośmioletniowe rekolekcje to rodzaj kursu, podczas którego raz w tygodniu głoszona jest katecheza, połączona ze świadectwami i modlitwą o uzdrowienie wewnętrzne i wylanie Ducha Świętego.

Rekolekcje te od niemal 20 lat głosi znany świecki ewangelizator Witek Wilk. Na przełomie lutego i marca prowadził je również u św. Benedykta. Jednym z celów kursu jest utworzenie grupy, która będzie formowała się jako Przyparafialna Wspólnota Modlitewno-Ewangelizacyjna.

formacji pierwszego roku. Do grupy można dołączyć w każdym momencie, nie jest konieczne wcześniejsze uczestnictwo w „Seminarium Odnowy Wiary” – tłumaczy proboszcz.

17 czerwca br. podczas specjalnej, uroczystej Mszy Świętej w parafii św. Benedykta bp Jacek Grzybowski oficjalnie ogłosił przyjęcie statutu Przyparafialnych Wspólnot Modlitewno-Ewangelizacyjnych. Na Eucharystię przybyły wszystkie takie grupy działające w diecezji. Wspólnota ma świeckiego lidera, którym w parafii św. Benedykta jest Przemysław Jastrzębski, mąż i ojciec trójki dzieci. Wcześniej był liderem podobnej wspólnoty w Otwocku. Został poproszony o poprowadzenie formacji początkowej w pierwszym roku działalności nowej wspólnoty w parafii św. Benedykta.

– Potem będziemy się przypatrywać, zgodnie ze statutem wspólnoty, kto będzie mógł mnie zastąpić – mówi pan Przemysław. – Każda wspólnota ma za zadanie wyłonić następnych animatorów, wybieranych kadencyjnie. Wspólnota korzysta z zeszytów formacyjnych wydawanych przez ks. Artura Sepioła, w których rozpisane są tematy na pięć lat formacji. Grupą opiekuje się kapłan, jednak ciężar tworzenia

wspólnoty spoczywa na świeckim liderze. Tworzy się też cała struktura wspólnoty, zaczynają wyłaniać się osoby obdarzone różnymi charyzmatami. Wspaniale jest to obserwować – mówi ks. Mariusz Lech, opiekun nowej wspólnoty w swojej parafii.

Oprócz nowej wspólnoty w parafii działają prężnie także inne grupy. Jedną z nich jest trzydziestoosobowa grupa biblijna. Spotkania Biblijne mają prowadzić do osobistej lektury oraz praktykowania modlitwy tekstem Pisma Świętego. Spotkanie składa się z dwóch części. Konferencję gło-

W parafii służy niemal 15 lektorów i około 20 stałych ministrantów. Posługuje też ceremoniarz – Artur Traczewski, ojciec dziewięciorga dzieci, spośród których pięciu synów należy do parafialnej służby liturgicznej. – Sam służy przy ołtarzu od 26 lat, najpierw jako ministrant i lektor – mówi pan Artur. – W ubiegłym roku ukończyłem roczny kurs przygotowujący do bycia ceremoniarzem. Dbam o to, by liturgia była piękna dla wiernych, by każdy symbol, każdy gest miał swoją wymowę, co pomaga lepiej ją przeżyć – dodaje. W pierwsze niedziele miesiąca o godz. 12.00 odprowadzają się Msze uroczyste z pełnym ceremoniałem, czyli z procesją z krzyżem na początku, czyli z użyciem akolitek, trybularza i kadzidła.

Organistka Marzena Pilip, absolwentka muzykologii na KUL, prowadzi młodzieżowy zespół wokalo-instrumentalny, który śpiewem i muzyką posługuje w czasie niedzielnych Mszy Świętych oraz uroczystości. – Cieszę się, że mogę służyć swoimi umiejętnościami we własnej parafii. Jednocześnie mogę się tu też rozwijać. Także duchowo, ponieważ przystąpiłam do nowo powstającej wspólnoty, która zawiązała się po „Seminarium Odnowy Wiary”. Pomyślałam, że gdy ktoś podaje mi niemalże na złotej tacy wspaniały prezent, to nie mogę z tego daru nie skorzystać. W tej wspólnocie również służyć śpiewem i grą – mówi.

11 lipca przypada liturgiczne wspomnienie św. Benedykta. Uroczystości odpustowe odbędą się w miejscowej parafii w niedzielę 9 lipca.



fot. Ludmiła Plitta

Proboszcz
ks. Mariusz Lech

Parafia Rzymskokatolicka
św. Benedykta – Patrona Europy
w Warszawie-Wawrze na Sadulu,
ul. Lucerny 95,
04-687 Warszawa,
www.swbenedykt.pl.

W SKRÓCIE

■ **Przed uroczystością Matki Bożej Szkaplerznej.** W parafii Świętej Trójcy i Jezusa Nazareńskiego w Warszawie, ul. Solec 61, w dniach 13–15 lipca o godz. 18.00 sprawowana będzie Msza Święta przygotowująca do dobrego przeżycia uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej. W wigilię uroczystości, 15 lipca, w godz. 18.00–21.00 odbędzie się czuwanie modlitewne.

■ **Festiwal Muzyki Kameralnej w Urlach.** Przy kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, rozpoczyna się 8 lipca XIV Festiwal Muzyki Kameralnej. W koncercie „Muzyka na klawesyn i gitarę” wystąpią Liliana Stawarz (klawesyn) i Michał Nagy (gitarę). Następny koncert 15 lipca – „Modlitwa na sześć głosów”, wystąpi sekstet wokalny proMODERN. Koncerty rozpoczynają się o godz. 18.00. Kolejne odbędą się w dn. 22 i 29 lipca oraz 5, 12, 19 i 26 sierpnia.

■ **Koncert w 78. rocznicę obławy augustowskiej.** „Lipcowi” – festiwal solidarności współczesnego pokolenia z pokoleniem obławy – wybrzmia w sobotni wieczór 8 lipca o godz. 20.30 w augustowskim letnim plenerze, na błoniach rzeki Netty. Inicjatorem i wydawcą „Lipcowych” jest Instytut Pileckiego. Wstęp wolny.

■ **Koncerty organowe.** W ramach XXXIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” 9 lipca wystąpi Eric Hallein (Belgia), zagra utwory Dietricha Buxtehude’a, Cesara Francka, Charles’a Marie Widora. 16 lipca Przemysław Kapituła (Polska) wykona utwory Felice’a Morettiego, Feliksa Nowowiejskiego, Jana Sebastiana Bacha, Mieczysława Surzyńskiego, Leona Boëllmanna. Koncerty odbędą się w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8. Bilety do nabycia przed koncertem przez stronę www.kapitula.org/mfmo-kalendarz-koncertow. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Koncerty Chopinowskie.** W Łazienkach Królewskich, przy pomniku Chopina, w niedziele o godz. 12.00 i 16.00 odbywają się plenerowe koncerty fortepianowe. 9 lipca wystąpią Maria Korecka-Soszkowska i Michelle Candotti, 16 lipca – Aleksandra Świgut i Łukasz Krupiński. Ostatnie koncerty odbędą się 24 września. Dokładny harmonogram występów można znaleźć na estrada.com.pl.

■ **Nowoczesny SOR.** Rozbudowa szpitalnego oddziału ratunkowego Szpitala Czerlniowski przy ul. Stępińskiej dobiegła końca. Oddział ma obecnie dwa razy więcej powierzchni i łóżek. Nowy SOR został również nowocześnie wyposażony i umeblowany. W najbliższych dniach zacznie przyjmować pacjentów.



fot. Irena Świerdzewska

PRZED BEATYFIKACJĄ

W Domu Arcybiskupów Warszawskich 28 czerwca odbyła się konferencja naukowa „Rodzina Ulmów – świadectwo i testament”. Waldemar Rataj, dyrektor Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, przybliżył tę małą wieś, która we wrześniu będzie miejscem beatyfikacji rodziny

Ulmów. Dr Mateusz Szpytma, zastępca prezesa IPN, spokrewniony z rodziną Ulmów, opowiedział o tym, jak wieś Markowa pomagała Żydom. Ks. dr Witold Burda, postulator w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym, omówił dzieje niezwyklej beatyfikacji. W spotkaniu, które zakończył panel dyskusyjny, uczestniczył kard. Kazimierz Nycz./is



fot. Anna Gorzelana/imisjyniec.pl

PRZYSTANEK JEZUS

Po raz 23. odbędzie się w tym roku Przystanek Jezus. W Czaplinku od 31 lipca

do 5 sierpnia ewangelizatorzy będą towarzyszyć przybywającym na festiwal Pol’And’Rock. Poszukują chętnych, którzy będą jak oni mówić innym o Jezusie. Zgłoszenia przyjmowane są do 9 lipca, od osób pełnoletnich, zaangażowanych w życie Kościoła w swoich parafiach i wspólnotach. Także od osób, które nie są gotowe wyjść do bezpośredniej ewangelizacji, ale chcą stanowić wsparcie dla Przystanku, podejmując posługę wspierającą – przez modlitwę adoracyjną albo przez konkretne prace na zapleczu. Zapisy: www.przystanekjezus.pl.

O TRZEŻWOŚĆ NARODU

Msza Święta w archikatedrze warszawskiej 1 lipca rozpoczęła się XXXIX Piesza Pielgrzymka o Trzeźwość Narodu Polskiego. Eucharystii przewodniczył ks. Jerzy Sosiński CSMA, Ekonom Generalny Zgromadzenia św. Michała Archaniola.

Hasłem tegorocznej pielgrzymki są słowa „Jesteśmy Kościołem”. Pielgrzymkę organizuje zgromadzenie michalitów,

a uczestniczą w niej m.in. podopieczni placówek prowadzonych przez zgromadzenie. W drodze będą modlić się za osoby uzależnione od alkoholu, narkotyków, internetu czy telefonu. Po dwóch tygodniach dotrą do Miejsca Piastowego na Podkarpaciu, gdzie znajdują się relikwie bł. Bronisława Markiewicza, założyciela michalitów, apostoła trzeźwości.



fot. FB/trzezwoscowa

fot. ks. Paweł Kłtyś



MSZA POŚLANIA

W katedrze łódzkiej odbyła się Msza Święta posłania na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie (1-6 sierpnia). Liturgii przewodniczył abp Grzegorz Ryś. Zwracając się do młodych archidiecezji łódzkiej, powiedział: To jest pora, żeby następny kawałek drogi przejść dla samych siebie, z racji tego, że słyszysz słowo

od Boga i przyjmujesz je jako obietnicę. Pod koniec liturgii młodzi zostali pobłogosławieni i posłani, by byli ambasadorami Kościoła w Polsce na ziemi portugalskiej. Z archidiecezji łódzkiej do Lizbony uda się blisko 400 młodych wraz ze swoimi duszpasterzami oraz abp. Grzegorzem Rysiem./ks. Paweł Kłtyś

Z CHRYSTUSEM
NA MAZURACH

fot. www.diecezjaelk.pl

W pierwszą sobotę lipca w diecezji elckiej zainaugurowano „Lato z Chrystusem na Mazurach”. XIV edycja wydarzenia ewangelizacyjno-modlitewnego odbyła się na Wzgórzu św. Brunona w Giżycku. Mieszkańcy Giżycka, pielgrzymi rowerowi z Suwałk oraz turyści zgromadzili się na Eucharystii, której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji elckiej Dariusz Zalewski.

PIELGRZYMKA RODZIN

27. Archidiecezjalna Piesza Pielgrzymka Rodzin do Sanktuarium w Juchnowcu odbyła się 1 lipca. Uczestniczyło w niej około pół tysiąca pątników z archidiecezji białostockiej, z czego ponad 300 wędrowało z Białegostoku. – Całym swym sercem radujmy się w Panu – tymi słowami psalmu bp Henryk Ciereszko zachęcał pielgrzymów do uwielbienia Boga. Przypominał, że prawdziwa radość, za jaką tęskni ludzkie serce, wypływa z osobistej relacji z Bogiem, z wiary i zaufania do Niego.

fot. www.archidiecezjaelk.pl

DOMKI
DLA UCHODźCÓW

fot. ks. Paweł Kłtyś

W ostatnich dniach czerwca do Łodzi przybył metropolita Chicago kard. Blase Cupich. Odwiedzał miejsca, w których Polacy przyjęli uchodźców z Ukrainy. Wśród nich były cztery domki dla szesnastu uchodźców zakupione przez archidiecezję łódzką. – Wiele osób na całym świecie jest o Was zatroskanych w związku z wojną na Ukrainie. Chcę, żebyście wiedzieli, że dla wielu ludzi jesteście ważni – mówił kard. Cupich. Jak podkreśla abp Grzegorz Ryś, wizyta metropolity Chicago była bardzo ważnym wydarzeniem, gdyż dała poczucie, że Kościół jako wspólnota ewangelicznie troszczy się o najbardziej potrzebujących./ks. Paweł Kłtyś

■ **Wycieczki po Kampinosie.** 16 lipca odbędzie się wycieczka rowerowa pod hasłem „Chopinowskie Mazowsze” na trasie Żelazowa Wola – Olszowiec – Kanał Łasica – Władysławów – Wilcze Tułowskie – Brochów – Żelazowa Wola. Dystans to 35 km. Start o godz. 11.00 w Żelazowej Woli na parkingu przy domu urodzenia Fryderyka Chopina, zakończenie o godz. 17.00. Wycieczkę organizuje Muzeum Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. Szczegółowe informacje i zapisy: e-mail kolopuszcz@mt514.pl.

■ **Wystawa i spacer.** „Odetchnąć pięknem” to wystawa nawiązująca do bł. Stefana Wyszyńskiego, którą do 20 lipca można obejrzeć w parku Przy Bażantarni, przy kościele bł. Władysława z Gielniowa. W sobotę 15 lipca o godz. 17.00 odbędzie się spacer „Co w wilanowskiej trawie piszczy?”. Uczestnicy poznają ciekawostki na temat roślin i ekosystemu. Spacer dla rodzin z dziećmi, także z czworonożnymi przyjaciółmi.

■ **Letni sezon kajakowy w Warszawie.** Bezpłatne spływy kajakowe w ramach realizacji Budżetu Obywatelskiego odbywają się do 27 sierpnia w każdą sobotę, w dwóch turach – o godz. 9.30 i o 13.30, na dwóch trasach: z plaży Romantycznej do plaży Saska Kępa oraz z plaży Saska Kępa do plaży Zoo (z możliwością wpłynięcia do Portu Czerniakowskiego). Rezerwację kajaków na spływ za zwrotną kaucją (20 zł) na www.kajakwstolicy.pl.

■ **Wakacyjne pociąg „Słoneczny”.** W wakacyjne miesiące, do 3 września włącznie, kursują pociągi Kolei Mazowieckich: codziennie „Słoneczny” ze stacji Warszawa Zachodnia / Warszawa Centralna do Trójmiasta i Ustki, czas przejazdu całej trasy to 5 godz. i 48 min, a koszt – 75 zł za bilet normalny, dzieci do lat 4 bezpłatnie. „Słoneczny bis” kursuje w święta i weekendy ze stacji Warszawa Zachodnia do stacji Gdynia Główna, czas przejazdu to 3 godziny 35 minut, bilety kosztują 60 zł. Bilety dostępne są w przedsprzedaży do siedmiu dni przed terminem podróży w kasach oraz na stronie internetowej Kolei Mazowieckich.

■ **Bilet zawieszony na wakacje.** Pasażerowie warszawskiej komunikacji w czasie wakacji mogą zawieszać ważność biletów długookresowych (30- lub 90-dniowego) ważnych w dowolnej strefie biletowej, biletów warszawiaka, metropolitalnych, rocznych dla rodzin z trojgiem dzieci oraz biletów seniora. Niewykorzystany czas ważności biletu można przekodować na inny termin. Należy wejść na stronę www.zawieswkm.wtp.waw.pl i podać numer karty, na której zakodowany jest bilet, lub zawiesić go osobiście w dowolnym Punkcie Obsługi Pasażera ZTM.

Pielgrzymka do Ostrówka

Już po raz piętnasty odbędzie się piesza pielgrzymka śladami św. Faustyny z Warszawy do Ostrówka. Wyruszy wieczorem w sobotę 29 lipca z sanktuarium przy ul. Żytniej w Warszawie, gdzie święta wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Dotrze 30 lipca do Ostrówka, gdzie Helena Kowalska pracowała przez rok przed wstąpieniem do klasztoru.

Pielgrzymowanie rozpocznie Eucharystia w sobotę o godz. 21.00 w sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej 1 w Warszawie. Pielgrzymka odbywa się nocą, co sprzyja wyciszeniu i modlitwie indywidualnej. Podczas etapów dziennych są konferencje, świadectwa i wspólna modlitwa. Pielgrzymkę zakończy niedzielna Msza Święta o godz. 15.00 na placu Domu św. Faustyny w Ostrówku. – W tym roku rozpoczynamy dziewięcioletnią nowennę w intencji świętych powołań do życia małżeńskiego. Będziemy się modlić o pokój i jedność w rodzinach, narodzie, świecie, o co prosili nas bp Romuald Kamiński – mówi s. Rachel Waszkiewicz ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, przełożona wspólnoty zakonnej w Ostrówku.



tot. arch. tygodnika „Idziemy”

Dla osób spoza Warszawy zorganizowany jest przejazd, żeby mogły dotrzeć na Mszę Świętą rozpoczynającą pielgrzymkę. Autobus zatrzyma się na przystankach:

- Klembów (kościół) – godz. 18.50
- 1. Ostrówek (szkoła) – 19.00
- 2. Stare Grabie (szkoła) – 19.05
- 3. Duczki (przy sklepie Emiś) – 19.10
- 4. Wołomin (kościół MB Częstochowskiej, ul. Kościelna) – 19.20
- 5. Wołomin (kościół MB Królowej Polski, ul. Kurkowa) – 19.30
- 6. Kobylka (przystanek autobusowy przy pierwszych światłach, ul. Nadarzyńska) – 19.35
- 7. Zielonka (przystanek autobusowy przy PEPCO, ul. Poniatowskiego) – 19.45

- 8. Ząbki (przystanek autobusowy za kościołem Trójcy Świętej) – 20.00.

Po zakończeniu pielgrzymki będzie można wrócić zorganizowanym transportem z Ostrówka do Warszawy. Koszt przejazdu w jedną stronę wynosi 15 zł.

Szczegółowe informacje i zapisy na pielgrzymkę pod nr. tel. 509 159 436 oraz internetowo: www.domfaustyny.pl.

Koszt uczestnictwa w pielgrzymce wynosi 60 zł, płatność gotówką przed rozpoczęciem Mszy Świętej w Warszawie, w godz. 20.00–20.50.

Każdy pielgrzym zobowiązany jest do posiadania kamizelki odblaskowej.

Patronat medialny nad pielgrzymką sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Rekolekcje dla mężczyzn

W parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, al. KEN 101, w dniach 14–16 lipca odbędą się rekolekcje dla mężczyzn Droga Lwa. To trzydniowe intensywne ćwiczenia duchowe dla mężczyzn, na które składają się konferencje, praca w grupach, modlitwy i indywidualne rozmowy. Poruszane są takie tematy, jak zranienia, fałszywe przekonania, relacja z ojcem, misja życiowa, Słowo Boże. Droga Lwa jest organizowana przez katolicki ruch formacyjny Droga Odważnych, który działa w Polsce od 14 lat, z asystencją kościelną braci kapucynów prowincji warszawskiej. Charyzmatem ruchu jest formacja mężczyzn na Bożych przywódców, czyli takich, którzy wezmą odpowiedzialność za życie swoje i bliskich oraz będą służyć Kościołowi. Ruch skupia uwagę na rozwoju fizycznym, osobowym i duchowym, opierając się na duchowości ignacjańskiej, psychologii oraz nauczaniu Kościoła katolickiego. Ideał Drogi Odważnych zawiera się w słowach „miłość”, „służba” i „formacja”.

– W ciągu siedmiu edycji Drogi Lwa, które dotychczas zorganizowaliśmy, rekolekcje te odmieniły życie setek mężczyzn – zachęcają do udziału organizatorzy.

Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Konferencje poprowadzą:

- br. Adam Zwierz OFMCap – kapucyn, odpowiedzialny za formację postulantów, misjonarz, spowiednik, asystent kościelny Drogi Odważnych;
- Mariusz Marcinkowski – mąż, ojciec, teolog, trener rozwoju osobistego, certyfikowany mówca, trener i coach Maxwell



Leadership Certified Team; ma ponaddziesięcioletnie doświadczenie trenerskie i mentorskie;

- Dawid Gacek – mąż, ojciec, muzyk i inspirujący mówca oraz mentor, od dziesięciu lat jako muzyk prowadzi warsztaty dla nauczycieli;
- Paweł Bodzon – mąż, ojciec, absolwent psychologii i nauk o rodzinie na Uniwersytecie kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Praktykę psychologiczną odbywał w Mazowieckim Centrum Neuropsychiatrii na oddziale psychiatrycznym dla dzieci. Prowadzi psychoterapię indywidualną;
- Michał Paczuła – mąż, ojciec, certyfikowany project manager, absolwent Krakowskiej Akademii im. A.F. Modrzewskiego. Od czterech lat działa w temacie rozwoju mężczyzn, dyrektor Fundacji Droga Odważnych.

Bilety na Drogę Lwa można nabyć przez stronę www.drogalwa.pl.

Organizatorzy nie zapewniają noclegów i wyżywienia w czasie rekolekcji. Utworzone zostało wydarzenie na Facebooku DROGA LWA, gdzie chętni mogą zgłosić potrzebę noclegu, a także dojazdu, by osoby mieszkające w Warszawie pomogły w tym zakresie.



foto: www.facebook.com/CminaCeglów

Pacyfikacja w Ceglówie

80 lat temu, 28 czerwca 1943 r., miała miejsce pacyfikacja wsi Cisie koło Ceglów. Niemcy, w odwecie za pomoc Żydom, zamordowali tam 25 osób, a ich domy spalili.

Po rozpoczęciu wielkiej akcji likwidacyjnej warszawskiego getta (tzw. Grossaktion) w lipcu 1942 r. zlikwidowano również mniejsze getta na terenie Mazowsza. Działania te prowadzono w ramach akcji „Reinhardt”, której celem była zagłada Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. Część Żydów Niemcy zamordowali na miejscu, wybranych mężczyzn skierowali do obozów pracy. Zdecydowaną większość wywieźli do obozu zagłady w Treblince. Co najmniej kilkoro Żydów, którzy uciekli z transportu do Treblinki, znalazło schronienie w Cisiu i Ceglówie, oddalonych o niecałe 70 km od Warszawy.

W momencie wybuchu II wojny światowej w tych miejscowościach mieszkało ok. 1000 osób, w tym ok. 20 rodzin żydow-

skich. W 1992 r. wieś Cisie stała się częścią miasta Ceglów.

PRZEBIEG WYDARZEŃ

Rozpoczęło się ciepłe lato 1943 r., gdy mieszkańcy Ceglów i Cisie 27 czerwca tłumnie uczestniczyli w odpusie parafialnym. Nic nie zapowiadało gehenny mającej nadejść nazajutrz. O świcie 28 czerwca wieś Cisie otoczyła grupa ok. 120–150 niemieckich żandarmów z Mińska Mazowieckiego, w tym prawdopodobnie tzw. własowców – byłych sowieckich żołnierzy, którzy przeszli na stronę niemiecką i kontynuowali służbę w oddziałach Wehrmachtu gen. Andrieja Własowa. Na czele ekspedycji karnej stał komendant gestapo na powiat Mińsk Mazowiecki SS-Obersturmführer (porucznik) Johann Schmidt.

„W tragicznym dniu padał deszcz. Ludzie, zmęczeni po dorocznym odpusie na świętego Jana (...) spali jeszcze, kiedy padły pierwsze strzały. Nim oprzytomnieli, podwórza gospodarstw zaroili się niemieckimi żandarmami z Mińska Mazowieckiego i Mrozów” – opisują w książce „Polacy–Żydzi 1939–1945” Stanisław Wroński i Maria Zwolak.

Zarówno mieszkańców wsi, jak i gości, którzy przyjechali na uroczystości odpustowe, wyciągano z domów. Część mężczyzn, którzy posiadali broń i wcześniej organizowali akcje dywersyjne, otworzyła ogień. Zostali jednak przez Niemców obezwładnieni. Zabudowania w Cisiu podpalono, a tłum ludzi przepędzono do Ceglów na plac przy kościele. Tam wyselekcjonowano grupę osób do egzekucji. Zginęli: Aleksandra Araszkiewicz, Henryk Ceregra, Marcin Dąbrowski, Franciszek Fiutkowski, Aleksander Gąsior, Aleksandra Jaworska z dwuletnią córką Wiktoria, Tadeusz Lipiński, Zygmunt Małus, Stanisław Peżyk, Tomasz Płatek, Sylweryusz Płatek, Edward Rzyśko, Władysław Sask, Eugeniusz Skwieciński, Marian Smater, Piotr Smater, Jan Szczęsny, Józefa Szyperska, Jan Wąsowski z żoną Aleksandrą i synem Mieczysławem, Władysław Wójcicki, Jan Zagańczyk oraz Ludwik Zajac.

Wiesław Walczewski z Broszkowa, zatrzymany i początkowo osadzony w warszawskim więzieniu na Pawiaku, został rozstrzelany 9 stycznia 1944 r.; stał się dwudziestą szóstą ofiarą tragicznych wydarzeń. W Cisiu zamordowano co najmniej troje ukrywających się tam Żydów – rodzeństwo Jojne, Mendela i Esterę Goldsteinów.

ROCZNICOWE OBCHODY

W 1964 r. w Ceglówie odsłonięto tablicę z nazwiskami ofiar niemieckiej pacyfikacji z 28 czerwca. Niedawno została ona odnowiona. Władze samorządowe i mieszkańcy w 80. rocznicę wydarzeń, 28 czerwca br., wspólnie uczcili pamięć pomordowanych mieszkańców gminy. Obchody odbyły się przy udziale wojskowej asysty honorowej 23. Bazy Lotnictwa Taktycznego Wojska Polskiego. Złożono kwiaty na grobach pomordowanych. Odprawione zostały też Msze Święte w Ceglówie: w rzymskokatolickiej parafii św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja oraz w parafii Kościoła starokatolickiego mariawitów św. Jana Chrzciciela. Uczestnicy uroczystości przeszli pod krzyż upamiętniający miejsce mordu. Z okazji rocznicy w Gminnej Bibliotece – Kulturotece w Ceglówie zaprezentowano nową publikację Damiana Sitkiewicza „Pacyfikacja Ceglów”.

– Pamięć o zbrodni przetrwała wśród starszych mieszkańców. Mamy nadzieję, że dzięki uroczystości rocznicowej i publikacji lokalną historię zainteresują się także młodzi ceglówianie. Chcemy, aby obchody wpisały się na stałe w kalendarz uroczystości patriotycznych naszej małej ojczyzny. Planujemy promocję broszury i spotkania z autorem publikacji – puentuje Jakub Szewczyk, pracownik Gminnej Biblioteki – Kulturoteki w Ceglówie.

Patryk Lubryczyński



foto: www.facebook.com/CminaCeglów

Pomysłami i skalą pomocy Legionowskie Stowarzyszenie Amicus mogłoby obdzielić kilka organizacji. Od piętnastu lat towarzyszy i pomaga dzieciom, młodzieży, seniorom, osobom chorym i niepełnosprawnym – nie tylko w powiecie legionowskim.

Jubileuszowej Mszy Świętej w kościele Matki Bożej Fatimskiej 28 czerwca przewodniczył bp Romuald Kamiński. Na uroczystości przybyli przedstawiciele parlamentu, samorządu województwa mazowieckiego, władz powiatowych miejskich i sąsiadujących gmin. Obecna była zastępca dyrektora Caritas Polska Urszula Bejma.

Na początku ks. prał. Tomasz Chciałowski, prezes zarządu, wręczył specjalną statuetkę Amicusu prezydentowi Legionowa Romanowi Smogorzewskiemu w podziękowaniu za „wieloletnią współpracę i otwarte serce dla dzieł podejmowanych przez stowarzyszenie”. Podkreślił, że prezydent czasem udziela się w stowarzyszeniu jako wolontariusz.

Odbierając nagrodę, prezydent Legionowa zaznaczył, że władze miasta muszą wspierać inicjatywy, które służą wszystkim mieszkańcom. – Gratuluję księdzu biskupowi, że ma takiego proboszcza w diecezji, który przyciąga ludzi zwłaszcza w tak trudnych czasach, kiedy zamiast z wdzięcznością Kościół spotyka się z krytyką. Dobre owoce działań ks. Chciałowskiego na wszystkich płaszczyznach są wielkie. Jest to człowiek, któremu ciągle „chce się chcieć” – powiedział prezydent Legionowa.

Bp Kamiński, nawiązując do jubileuszu, zaznaczył w homilii, że „każda częśćka naszego czasu musi pokazywać, że chcemy pomnażać chwałę Bożą”. – Także na to, co działo się w tych piętnastu latach stowarzyszenia, trzeba patrzeć z tej perspektywy. Bóg, który jest naszym Ojcem, posyła nas, abyśmy wypełnili swoje powołanie dobrze – powiedział ordynariusz warszawsko-praski.

TROSZCZKĘ NIEBA

Siedziba Legionowskiego Stowarzyszenia Amicus znajduje się na terenie przy kościele Matki Bożej Fatimskiej w Legionowie. Nawet w wakacje życie nie zwalnia tu tempa. Na ulicy mijam trzydziestoosobową grupę dzieci z opiekunami, zdążającą



for. xhz

Legionowski Amicus

Irena Świerdzewska

do miejscowego kina Helios. Widać, że legionowskie Lato w mieście pod egidą stowarzyszenia nie zostawia miejsca na nudę. Na kilkuhektarowym terenie przykościelnym znajduje się profesjonalne boisko ze sztuczną nawierzchnią – do gry w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę – siłownia plenerowa czy plac zabaw dla najmłodszych.

Jeden z czterech budynków stowarzyszenia zajmuje Klub Seniora. Wchodzących wita zegar z mozaiką z dotykem dwóch dłoni, jak na fresku Michała Anioła. To symbol stowarzyszenia, mistrzowsko wykonany przez uczestniczki warsztatów.

Seniorki przy kawie wspominają jeszcze wczorajsze obchody jubileuszowe, ze swoim występem z „Troszeczkę ziemi, troszeczkę nieba” z repertuaru Eleni. – Czujemy się tutaj szczęśliwe, dowartościowane i tak, jakbyśmy były bez chorób – mówi Czesława Skiba. – Bardzo miło spędzamy wspólnie czas, gramy w gry, szczególnie w rummikuba, mamy spotkania historyczne. Ćwiczenia z panią Dorotą dają nam dużą satysfakcję, nieoceniona jest pani Ania, możemy się do niej wyzalić jak do mamy – zwierza się pani Czesława.

Krystyna Zawadzka przychodzi do klubu od początku jego istnienia. – To już będzie pięć lat. Jestem tu codziennie, chyba że wypadnie mi wizyta u lekarza. Kawa inaczej tutaj smakuje, bo mam ją z kim wypić – mówi.

W osobnym pomieszczeniu znajduje się pracownia, gdzie przechowywane są małe arcydzieła wykonane przez 50 uczestniczących w zajęciach pań seniorek: ikony, ręcznie malowane torby, stroiki czy wypieczone wyśmienite pierniki. – Staramy się uruchomić potencjał i zdolności pań – mówią

Anna Piotrowska-Janus, kierownik, oraz Agata Jarzab, instruktor Klubu Seniora. Najstarszą uczestniczką zajęć jest 94-letnia pani Genowefa. Wyrecytowany z pamięci kilkuzwrotkowy wiersz o marszałku Piłsudskim pokazuje, jak może służyć uczestnictwo w zajęciach klubu.

Obok klubu znajduje się budynek Warsztatów Terapii Zajęciowej im. św. Rity. Czas upływa tu nie mniej twórczo i wesoło. Dziś kumulacja imienin Piotrów i Pawłów. Jest też urodzinowy tort na 25-lecie Doroty. – Podopieczni, którzy w danym miesiącu obchodzą urodziny, uczestniczą we Mszy Świętej w ich intencji 22. dnia każdego miesiąca, a data nawiązuje do uroczystości św. Rity, przypadającej w maju – mówi ks. Tomasz Chciałowski.

Uczestnicy warsztatów mają indywidualne programy terapii. Jest tu kilka pracowni, gdzie nabywają podstawowe umiejętności, by poradzić sobie z funkcjonowaniem w domu, ale też przygotować się do podjęcia pracy. – Trzy osoby weszły na otwarty rynek pracy, a pięć do Zakładu Aktywizacji Zawodowej – mówi z nieukrywaną dumą kierownik WTZ Bożena Półgęsek. W WTZ powstała grupa teatralna „Wkręcenie”, która ma już na swoim koncie kilka spektakli, m.in. „Moralność Pani Dulskiej”.

– Nasza kadra jest odpowiedzialna, wykształcona, tworzą ją osoby z wielką empatią. Uczestnicy warsztatów czują to i chętnie do nas przychodzą – dodaje pani kierownik. W WTZ uczestniczą 44 osoby w różnym stopniu niepełnosprawności i w różnym wieku, z Legionowa, Nieporętu, Wieliszewa, Chotomowa. Dzięki zakupionemu przez stowarzyszenie busowi mogą bez przeszkód dotrzeć na zajęcia



fot. xhz

także ci na wózkach – i przestać być więźniami w swoich domach. Dzięki temu rodzice mają czas na wytchnienie i załatwienie koniecznych spraw.

Z OBFITOŚCI SERCA

Amicus od początku istnienia nastawiony był na pomoc dzieciom, organizował im czas w świetlicach socjoterapeutycznych, na piknikach rodzinnych, rajdach rowerowych, wyjazdach wakacyjnych i feriach zimowych. Kolonie letnie dla dzieci młodszych organizowane były w atrakcyjnych miejscach zwykle w Polsce, dla starszych – za granicą.

Jak wylicza ks. Chciałowski, stowarzyszenie pomaga też Polakom mieszkającym na Litwie, gdzie przed rozpoczęciem roku szkolnego dostarcza dzieciom wyposażone plecaki, a przed Bożym Narodzeniem – paczki od św. Mikołaja.

Nowych inicjatyw przybywa. Przed czterema laty powstało Centrum Pomocy Rodzinie, gdzie każdy potrzebujący otoczony jest należytą opieką, włącznie z możliwością otrzymania żywności. Przed pandemią uruchomiona została wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego. Z kolei w ubiegłym roku otwarto w nowym budynku Centrum Wsparcia Fizycznego z gabinetami fizykoterapii, gdzie można skorzystać z różnych zabiegów, które wspomagają kondycję fizyczną nie tylko osób starszych i niepełnosprawnych.

Koordinacją wszystkich działań w Stowarzyszeniu, prowadzeniem części administracyjnej i dokumentacji, współpracą z fizjoterapeutami zajmuje się Ewa Stolec. – Rozprowadzaliśmy opaski medyczne dla seniorów, dzięki którym jednym przyciskiem mogły sygnalizować centrali medycznej pogorszenie stanu zdrowia. Współpra-

cujemy z Caritas Polska, rozprowadzając „Karty na codzienne zakupy” – wylicza Ewa Stolec.

Po piętnastu latach działalności lista inicjatyw Amicusa jest bogata, znajduje się na niej m.in. organizowanie porad prawnych, psychologicznych, logopedycznych, bezpłatnych konsultacji lekarzy specjalistów, spartakiad dla osób z niepełnosprawnościami czy giełdy pracy.

Ks. Tomasz Chciałowski podkreśla, że Amicus nie mógłby tak działać, gdyby nie rzesza oddanych ludzi. Dziś stowarzyszenie ma szesnastu pracowników na etatach, drugie tyle osób zatrudnia na umowę-zlecenie. Dużym wsparciem są wolontariusze. Jako prezes stowarzyszenia i proboszcz parafii przyznaje, że wymaga to ciągłego zaangażowania, bez dnia wolnego. Urlop oznacza wyjazd z grupą dzieci czy młodzieży jako opiekun i duszpasterz.

Prezydent Legionowa podkreśla znaczenie Legionowskiego Stowarzyszenia Amicus. – To niezwykle cenna organizacja pozarządowa oraz inicjatywa, która stanowi podstawę naszej małej ojczyzny. Działa zawsze w takim obszarze, którego potrzebuje lokalna społeczność. Za te podejmowane przedsięwzięcia składam serdeczne podziękowania dla wszystkich współtworzących to stowarzyszenie – mówi Roman Smogorzewski.

Amicus znaczy przyjaciel – przybliża ideę nazwy stowarzyszenia ks. Tomasz Chciałowski. Goszcząc w Legionowie, można się przekonać, że nazwa dobrze oddaje ducha tego miejsca.



REKLAMA

"Biblia krok po kroku"

o. prof. Waldemar Linke i Joanna Człapska

sobota i niedziela godz. 14.20

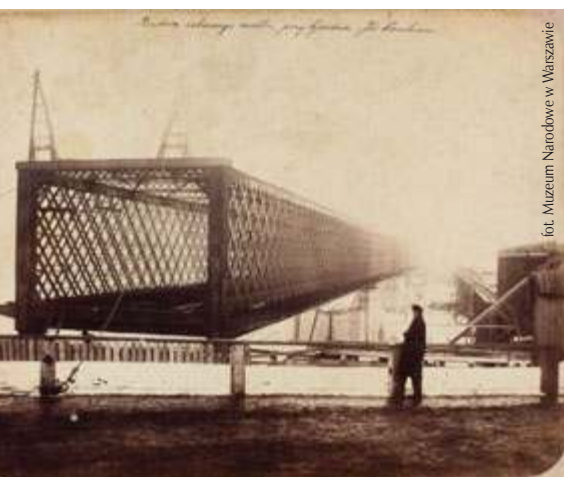
Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Industrializm na kliszy

Muzeum Narodowe w Warszawie zaprasza na nowy pokaz w Gabinecie Fotografii w Galerii Sztuki XIX w. Tym razem na zwiedzających czeka fotografia industrialna.

Wnętrza fabryk, rozwój kolei, budowa mostów, wiaduktów i tam rzecznych – to tylko niektóre z tematów pokazu. Można zobaczyć ponad 60 unikalnych zdjęć z drugiej połowy XIX i początku XX w.

Wątki industrialne pojawiły się w fotografii już w samych początkach istnienia tego medium. Nowe, przemysłowe tematy dostarczane przez „wiek pary i elektryczności” były atrakcyjnymi i pobudzającymi wyobraźnię obrazami. Fotografia, jeden z kluczowych XIX-wiecznych wy-



Montaż konstrukcji żelaznej przęsła mostu Kierbedzia na Wiśle, Zakład Fotograficzny Karola Beyera w Warszawie, 1864

nalazków, idealnie spełniała funkcję rejestrowania intensywnych zmian w ówczesnym świecie, ich promowania i afirmacji. Utrwalała śmiało modernistyczne realizacje, ale też dynamicznie zmieniający się charakter miast i krajobraz naturalny, a co za tym idzie – nieodwracalną transformację otoczenia człowieka.

Dokumentując architekturę industrialną i nowoczesne konstrukcje inżynierskie, fotografia była zarówno rzeczowym reportażem, jak również elementem celebrowania najnowszych osiągnięć cywilizacji.

Pokaz potrwa do jesieni. Ze względu na konserwatorskich fotografie są prezentowane rotacyjnie, w trzymiesięcznych odsłonach. Każda z prezentacji pozwala prześledzić związki między fotografią a innymi dziedzinami sztuki XIX w./dg

Stary Indiana w akcji

Mirosław Winiarczyk

W ostatnich latach w Hollywood realizuje się coraz więcej nowych wersji i kontynuacji lubianych przez widzów hitów ekranowych z gatunków popularnych. Mamy więc kolejne fabularne i animowane obrazy przygodowe, fantastyczne, szpiegowskie i sensacyjne z udziałem starzejących się gwiazd. Do kin powracają rozmaite spidermany, transformerzy itd. W kontekście tego szaleństwa na ekrany weszła piąta z kolei odsłona przygód Indiany Jonesa, który zjawił się po raz pierwszy w 1981 r. w filmie „Poszukiwacze zaginionej arki” Stevena Spielberga. Grający w tym cyklu główną rolę Harrison Ford występował przez lata w filmach wielu gatunków, ale widzom kojarzy się najbardziej z rolą profesora archeologii Jonesa.

Akcja piątej części serii rozgrywa się w 1969 r., kiedy to profesor Jones wybiera się na emeryturę i żegna się ze współpracownikami na uczelni. Nagle wracają upiory z przeszłości, pojawia się bowiem hitlerowski uczonec dr Voller, który w czasie wojny walczył z Indianą Jonesem o tajemniczy talizman z czasów starożytnego Egiptu. Po wojnie naukowiec przeszedł, jak wielu nazistów, na stronę Amerykanów i w Stanach pracował nad programem nuklearnym – jak w realu inni niemieccy zbrodniarze wojenni! W momencie lądowania człowieka na Księżycu w lipcu 1969 r. Voller ze swoimi zbirami napada na uniwersyteckie pomieszczenia, gdzie pracował Jones, w celu zrabowania brakującej części talizmanu. Stary Indiana, chcąc nie chcąc, musi więc stawić mu czoło. Autorzy filmu na początku w dwudziestominutowej wstawce przypominają emocjonujące wojenne zmagania Indiany Jonesa z hitlerowcami, po czym rozpoczynają się właściwa współczesna akcja.

Oglądamy szaleńczą podróż Indiany po świecie i jego zmagania z upiornym dr. Vollerem. Należy podziwiać 80-letniego Harrisona Forda, który zgodził się zagrać w tym filmie, pokonując w pewnym sensie barierę wieku. Emerytowany



Indiana nie emanuje już wdziękiem młodego bohatera „Zaginionej arki”, lecz podczas kolejnych starć i pogoni, w kultowym kapeluszu na głowie, stara się robić fajne miny. Wraz z towarzyszącą mu córką dawnego współpracownika wędruje w czasie, trafia nawet do sycylijskich Syrakuz w trakcie wojny z Rzymianami i rozmawia z samym Archimedesem. Nie zdradzę, kto i jak ratuje bohatera z opresji i sprowadza go do domu, jak to ma miejsce w hollywoodzkiej mitologii!

Nasuwa się jednak pytanie, po co właściwie zrealizowany został ten film, nakręcony znakomicie pod względem technicznym i trzymający widzów w nieustannym napięciu. Czy producentom chodziło tylko o zarobienie pieniędzy na kolejnym przeboju ekranowym, czy także o podtrzymanie jednego z największych mitów kina hollywoodzkiego? Myślę, że chodzi tu o oba wymienione powody.

„Indiana Jones i artefakt przeznaczenia” („Indiana Jones and the Dial of Destiny”). USA, 2023. Reżyseria – James Mangold. Wykonawcy: Harrison Ford, Toby Jones, Phoebe Waller-Bridge, Antonio Banderas, Mads Mikkelsen i inni. Dystrybucja – Disney Poland

KONKURS

Ojcostwu Boga poświęca Wilfrid Stinissen swoją książkę „Ojciec Was miłuje” (W drodze), przekonując, jak ważny jest Ojciec niebieski, gdy ci ziemscy tak często abdykują. Podkreśla, że już w Starym Przymierzu objawił się On nie jako Byt najwyższy, ale jako Osoba zatroskana. Mówiąc „Bóg”, mamy często na myśli istotę wszechmocną, nieskończenie nas przewyższającą. Mówiąc „Ojciec”, wchodzimy z Nim w relację taką, w jakiej był z Nim Jezus. Jak Go poznać? Na to pytanie Chrystus odpowiedział słowami: „nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie”. Jak podsumowuje to Stinissen: „Jeżeli Ojciec jest Ojcem i nikim innym, jak Ojcem, to naszym zadaniem jest żyć jak dzieci Ojca”. Wzór tego życia pozostawił nam Jego Syn. Wśród czytelników, którzy 10 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Komu powierza się Karol de Foucauld w modlitwie oddania?**, rozlosujemy 4 egz. książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 27: Katalog ośmiu namiętności sporządził Ewagriusz z Pontu. Zwycięzcom gratulujemy!

STINISSEN
OJCIEC
WAS
MIŁUJE

Kłęski żywiołowe, konflikty wojenne, wyniszczające choroby. Afryka to kontynent, który wciąż doświadcza różnych nieszczęść, a jednym z najbardziej dotkliwych jest głód.

Siostra Cypriana Ntemboh, pasjonistka, pracująca w szkole misyjnej w Yaounde w Kamerunie, chciałaby pomóc wszystkim dzieciom, ale ma ograniczone możliwości. Wie, że uczniowie często przychodzą głodni, bez śniadania, a jeśli już coś mają, to kawałek chleba na cały dzień. Rodziców, nawet tych, którzy pracują, nie stać na zapewnienie dzieciom socjalnego minimum. – To, co zarobisz, starczy tylko na przeżycie. Bardzo cięż-



foto: Caritas Polska

Afryka prosi o pomoc



foto: Caritas Polska

ko jest coś zaoszczędzić – mówi Penga Martial Hervé, który samotnie wychowuje dwóch synów i małą córeczkę. Imał się różnych zajęć, ale wiele razy został oszukany. Teraz pomaga siostron pallotynkom prowadzącym misję w Nkolbisson, najbiedniejszej dzielnicy Yaounde. Chętnie o tej pracy mówi, bo pozwala mu ona prowadzić godne życie.

PIĄTA FAZA KRYZYSU ŻYWNOŚCIOWEGO

Choć od lat wdrażane są różnego rodzaju działania pomocowe, szacuje się, że około 300 milionów Afrykańczyków cierpi z powodu poważnego braku bezpieczeństwa żywnościowego, a ponad 400 milionów ma ograniczony dostęp do wody pitnej. Ta sytuacja w dużej mierze wynika ze zmian klimatycznych, w wyniku których coraz częstsze kłęski żywiołowe niszczą uprawy. Międzynarodowe organizacje alarmują, że w 14 krajach afrykańskich kryzys żywnościowy wkroczył już w fazę V, określaną jako ekstre-

malnie krytyczna. Jednym z tych krajów jest Burkina Faso, gdzie Caritas Polska realizuje projekt dożywiania, w ramach którego dystrybuowane są paczki z żywnością, a także mleko w proszku i odżywki dla niemowląt. Pomoc ta trafia przede wszystkim do emigrantów wewnętrznych, którzy na skutek trwających konfliktów zbrojnych musieli opuścić swoje domy. Projekty dożywiania Caritas Polska prowadzi także w innych krajach, m.in. w Sudanie Południowym, Etiopii i na Madagaskarze.

– Obecnie w naszym kraju jest 1 mln 700 tys. przesiedlonych osób – mówi metropolita Wagadugu w Burkina Faso, kard. Philippe Ouédraogo. – Brak schronienia, problemy z edukacją, niedostatek żywności – wszystko to stanowi poważny problem. Zatem jeśli mógłbym mieć jedną płynącą z serca prośbę w imieniu mieszkańców naszego regionu, to prosiłbym o pomoc w ich wyżywieniu, w zapewnieniu im dachu nad głową i wsparcie w edukacji – dodaje duchowny.

SZANSA NA WYJŚCIE Z UBÓSTWA

Ludzi niewykształconych łatwo można wykorzystać. Wiedzą to mieszkańcy Afryki, dlatego tak chętnie zapisują swoje dzieci do placówek edukacyjnych prowadzonych przez misjonarki i misjonarzy. Obama Bonnie Marie Josiane nie chodziła do szkoły. – Siostry zapytały mnie, co robię. A ja nie robiłam nic. Poruszyło je to, zaproponowały mi pracę i posłały do szkoły – mówi młoda kobieta, która wiele zawdzięcza siostron pallotynkom posługującym w Nkolbisson w Kamerunie. Wkrótce jej czteroletni synek pójdzie

do budowanego przez siostry przedszkola. – Chciałabym, żeby był pielęgniarzem lub lekarzem, to jest moje dawne marzenie. Chciałabym, żeby leczył innych, pomagał diagnozować, opiekował się nimi – dodaje Obama.

W większości krajów afrykańskich liczba osób, które nie umieją czytać i pisać, jest bardzo duża. Co piąte dziecko nie uczęszcza do szkoły. Dla Afrykanów zdobycie nawet podstawowych umiejętności to szansa na wyjście z ubóstwa, dlatego Caritas Polska finansuje budowę szkół i przedszkoli, tak jak miało to miejsce np. w Kamerunie, Rwandzie i Zambii. Pomaga także afrykańskim nauczycielom podnosić kwalifikacje oraz finansuje ich wynagrodzenia.

Edukacja to także szansa na lepszą opiekę medyczną w przyszłości. Obecnie ponad połowa mieszkańców Afryki nie ma dostępu do lekarza pierwszego kontaktu. Brakuje ośrodków zdrowia, wykwalifikowanego personelu oraz sprzętu, dlatego statystyki są ponure – szacuje się, że 1 na 22 kobiety umiera w trakcie porodu. Rwanda, Demokratyczna Republika Konga, Kamerun, Republika Środkowoafrykańska to tylko niektóre kraje, w których Caritas Polska realizuje projekty w obszarze pomocy medycznej. Zakup leków, sprzętu medycznego, wspieranie budowy ośrodków zdrowia to najważniejsze z podejmowanych działań.

Caritas Polska nie przestaje wspierać Afryki. Tylko w 2023 r. na realizację projektów pomocowych w sektorach dożywiania, pomocy medycznej oraz edukacji przekazała około 700 tys. zł.





Literacki fast food dla dzieci

Marta
Kawalec

Nie od dziś wiadomo, że pisanie książek dla najmłodszych to bardzo dochodowy interes. W pierwszej dekadzie najlepiej zarabiających pisarzy minionego roku znalazły się aż cztery autorki książek dla dzieci. Czego szukamy w takiej literaturze, a co znajdujemy?

W wielu podróznym bagażach ważne miejsce zajmuje książka. – Dla mnie coś z literatury bałkańskiej, mąż bierze czytnik e-booków, a ta sarta to pozycje córki. Musimy tylko wybrać z nich te najbardziej potrzebne, bo w przeciwnym razie potrzebna będzie kolejna walizka – śmieje się Barbara Wiśniewska, mama ośmioletniej Zuzi.

Wśród najnowszych pozycji są ulubieni pisarze: Andrzej Maleszka, Justyna Bednarek i Martin Widmark, oprócz tego kla-

syka: zbiór opowiadań z serii „Poczytaj mi mamo” i „Muminki” Tove Jansson, które wyglądają, jakby już kilka razy obleciały kulę ziemską. – To są jeszcze moje ukochane lektury, którymi zaraziłam córkę, i czytamy to razem, odkąd Zuzia się urodziła – wyjaśnia Barbara i dodaje, że nie jest łatwo znaleźć dobrą literaturę dla dzieci, choć wybór jest czasem przytłaczający. – Najtrudniej jest mi się przyzwyczaić do sposobu ilustrowania współczesnych książek. Te ilustracje są czasem tak brzydkie lub niedbałe, że nawet nie chcę wiedzieć, o czym jest dana historia.

MIĘKKĄ, PUCHATĄ PUŁAPKĄ

Nikogo już nie dziwi, jak spomiędzy pęczków rzodkiewek w supermarkecie wyłania się tekturowy regał z książkami w promocji. Niemal każdy dyskont ma obecnie propozycje dla wszystkich, którzy wyskoczywszy po cukier, po drodze złapią jeszcze książkę. Może właśnie stąd wzięło się określenie ilustracji typu „fast food”, które są obrazkami pozbawionymi

mi wartości artystycznych. I choć często są plastycznie „wymuskane”, to nie mają wiele do zaoferowania, nie pozostawiając miejsca na wyobraźnię.

Bajki, zdaniem ekspertów, podobnie jak wszystkie inne wymiary naszej rzeczywistości, podlegają procesom przemiany. Jednak – jak podkreśla dr Kinga Krawiecka z Wydziału Nauk Pedagogicznych UKSW, specjalizująca się w metodyce edukacji plastycznej – są one obecnie inaczej wypełniane treścią i obrazem niż jeszcze kilkanaście lat temu.

– Kreski są coraz prostsze, tymczasem na obraz składają się plamy, znaki, faktury. Za ich pomocą możemy przekazywać wartości: prawdę, dobro, piękno, bo forma niesie za sobą również treść – przekonuje pedagog. – Często nazywam książki dla dzieci „miękką, puchatą pułapką”, bo bajka powinna być miękka, ciepła, niosąca bezpieczeństwo, a pułapką dlatego, że wpadają w nią najmłodszy i nie przez przypadek, ale przez naturalną ciekawość. Naszym zadaniem jest zastawiać tę pułapkę tak, aby przekazywać wartości – zaznacza.

**Oprócz treści książki
ważna jest też jakość
ilustracji.**

Dodaje, że w ostatnich latach literatura powoli przestaje pełnić tę funkcję, jest coraz mniej estetyczna i harmonijna, a staje się coraz bardziej dosłowna, przekazywana na szybko. Odchodzimy od książek, które mają przekazywać system wartości i utylitarne prawdy życiowe, a uciekamy w codzienność. A książka dla dzieci powinna być tak przemyślana, aby czytając, dochodzić do pewnych pojęć, refleksji, budować wiedzę, stwarzać przestrzeń do rozmowy.

Jak podkreśla dr Kinga Krawiecka, być może często skupiamy się na treści książki, a nie zwracamy uwagi na kształt i formę. – Ja bym te role odwróciła. Są książki, które przedstawiają obraz bardzo prosty, który opiera się wyłącznie na plamie. Jest estetyczny, ale czy piękny, złożony? Natomiast budowanie na tej podstawie obrazu, czyli zapraszanie dziecka do świata wyobraźni, tworzenia jakichś przekształceń, powoduje, że dziecko może włączyć się w daną historię, wzbudzić własne emocje i wraz z bohaterem rozwiązać jakiś problem – wyjaśnia Krawiecka.

W bajce Iwony Chmielewskiej dziewczynka prasuje haftowany obrus, cenną pamiątkę po babci. Zamyśla się i nagle na białym płótnie powstaje ślad spalonego żelazka. To prawdziwy i tytułowy „Kłopot”. – Czytając wspólnie z dzieckiem tę książkę, pokazujemy, że pewne lęki możemy opanować, a jednocześnie kiedy uruchomimy wyobraźnię, to ślad po żelazku może się stać rakieta, myszką, łopatką czy kwiatem, czyli czasem z czegoś złego może powstać coś dobrego. To książka, która w kilkunastu zdaniach i obrazach mieści więcej niż niejedna powieść – zaznacza dr Krawiecka.

WYBÓR PO OBRAZKACH

Rolą rodzica czy nauczyciela jest więc dobranie bajki pod względem treści i obrazu, a także dostosowanie jej do wieku, zainteresowań czy potrzeb dziecka.

– Nie kupuję książek, które mi się nie spodobały, ale kiedy chciałem podarować swoim dzieciom, a potem wnukom jakąś literaturę, to prowadziłem je do księgarni i czekałem, aż one się czymś zainteresują. Aż pojawi się ten błysk w oku – mówi Henryk Baca, malarz i ilustrator książek dla dzieci, a także rzeczoznawca od spraw oceny i wyceny sztuki współczesnej. – Nie chciałbym oceniać tego, co dzieje się obecnie na rynku wydawniczym. To od nas zależy, jakie książki będą się podobać naszym dzieciom i jakie będą wydawane, bo przecież kupując, oddajemy swój głos na daną publikację.

– Jest taki żart, że dziś artystą jest ten, który uważa się za artystę i ma jeszcze

przynajmniej dwóch świadków – śmieje się Henryk Baca i zaznacza, że jest to bardzo wymagające zadanie. Ilustrator przede wszystkim powinien dobrze wsłuchać się w autora tekstu, posiedzieć z nim, wypić kawę, zrozumieć jego zamysł i przedstawić go tak, aby dziecko to zrozumiało. Przecież kiedy brzdąc nie umie jeszcze czytać, wybiera książkę po obrazkach i na nich skupia swoją uwagę. – To obrazkami autor książki ma docierać do umysłu dziecka – wyjaśnia Baca, którego idolem był Jan Marcin Szancer, tworzący ilustracje do książek m.in. Jana Brzechwy, czy Antoni Uniechowski, który zilustrował m.in.

„Potop” i „Lalkę”. – To był wspaniały rysownik, który kilkoma kreskami piórką potrafił powiedzieć wszystko, co chciał. Ale był to jednocześnie człowiek encyklopedia. Miał taką wiedzę na temat historii XVII w., że z zamkniętymi oczami mógł narysować ówczesny szlachecki kontusz – zaznacza ilustrator.

– Kiedy tworzyłem rysunki do „Podróży Misia Wojtka”, musiałem nie tylko zapoznać się dokładnie z treścią książki, ale też poznać historię tego syryjskiego niedźwiedzia adoptowanego przez żołnierzy gen. Władysława Andersa. Musiałem się dowiedzieć, z jakiego gatunku pochodził ten miś, jakie miał cechy charakteru, a także przestudiować dokładnie mundury poszczególnych stopni wojskowych, bo wygląd ówczesnego sierżanta bardzo różnił się od obecnego – opowiada Henryk Baca.

Od A do LGBT

Ostatnio na księgarskich półkach pojawiło się wiele książek terapeutycznych, które pozwalają dzieciom oswoić swoje lęki, wzmocnić poczucie własnej wartości, nabrać dystansu do swoich problemów i przekonać się, że nie tylko one mogą mieć z czymś problem. Twórcy książek dla dzieci nie boją się takich tematów, jak niepełnosprawność fizyczna i umysłowa, śmierć bliskiej osoby czy rozwód rodziców. Nie brakuje też książek, które (szczególnie w czerwcu, zwanym miesiącem dumy dla osób LGBTQ+) promują takie tematy, jak homoseksualizm czy transwestytyzm. Nie każdy rodzic jest więc zadowolony, że takie książki znajdują się w zasięgu ręki dziecka przychodzącego do księgarni czy biblioteki publicznej. – Odkąd córka przyniosła do domu książkę, którą poleciła nam bibliotekarka, dokładnie sprawdzam, jakie treści czyta – mówi Agnieszka, mama pięcioletniej Natalki.

– W naszym domu czyta się bardzo dużo, ale zarówno sobie staram się do-

bierać wartościowy kanon, jak i dziecku. Uważam, że na ideologii przyjdzie czas, najpierw trzeba się trochę dowiedzieć o świecie, poznać siebie i zasady moralne. Nie chcę pokazywać córce książek o LGBT i sugerować, że może chciałaby poczuć się chłopcem i wybrać swoją tożsamość – denerwuje się Barbara Wiśniewska.

Na młodszych czytelników czeka zaś spory wybór książek o korzystaniu z nienormatywności i różnych produktach przemiany materii, które biją rekordy popularności. – One podobają się dzieciom, ponieważ ich dotyczą, ale nie niosą one żadnych wartości poznawczych – przekonuje Henryk Baca. – Pamiętam, jak kupowałem mojemu wnukowi książki o tym, jak powstał świat, jak funkcjonują poszczególne organy w człowieku

i inne, które rozwijają w dziecku chęć poznawania świata. Bruno bardzo szybko zapamiętywał różne trudne nazwy i już jako kilkulatek miał bardzo szerokie słownictwo. Któregoś dnia o czymś zapomniałem, a on rzucił mi taki tekst: „Dziadku, chyba twoje podwzgórze nie działa prawidłowo”. Innym razem, kiedy spadł pierwszy śnieg



fol. Marta Kawalec

i ledwo przyprószył dachy, mówię do niego: Patrz, Bruno, śnieg!, a on na to zupełnie poważnie: „To nie jest śnieg, to jest reklama śniegu” – wspomina malarz i dodaje, że poza słuchaniem dzieci, odkrywaniem tego, czym się interesują, polecałby też kształtowanie i rozwijanie ich pasji za pomocą doboru wartościowej literatury.

Agnieszka, mama czteroletniego Jasia dodaje, że do dziś ma w pamięci swoje dziecięce lektury i ilustracje, które mogłaby w każdej chwili odtworzyć. – Mam nadzieję, że kiedy mój syn dorośnie, też będzie miał w głowie tylko piękne obrazy z dzieciństwa.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia

Napompowane balony



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Wielu podejrzewa, że sławny amerykański malarz i rzeźbiarz Jeff Koons jest sprytnym naciągaczem. Nie oceniając jego osoby, faktem jest, że rynek sztuki nie wydaje się tym zbytnio przejmować. Jeśli dzieło takie jak „Balonowy piesek” (*Balloon Dog*, wykonane ze stali nierdzewnej, polerowane na glans, z przezroczystą kolorową nawierzchnią) jest wyceniane na miliony, a co więcej, produkowane masowo, klonowane w setkach „limitowanych edycji”, w różnych rozmiarach i kolorach, a najmniejsze z nich wyceniane są na kilkadziesiąt tysięcy dolarów, to jakie ma znaczenie, czy jest to banalna i pusta sztuka?

Według wielu niezależnych krytyków sztuki Jeff Koons swoimi dziełami nic nie przekazuje, a równocześnie mówi wszystko o społeczeństwie, które wydaje się coraz głupsze, coraz bardziej narcystyczne, coraz bardziej odizolowane od rzeczywistości; o świecie z coraz bardziej biernymi, infantylnymi i kapryśnymi widzami, którzy nie kwestionują niczego, co im podaje główny nurt. *Balloon*

**„Balonowy piesek”
ze stali wyceniany
jest na miliony.
Co nam to mówi
o społeczeństwie?**

Dog jest więc kolejnym „genialnym pomysłem” „genialnego artysty”: tworzenie rzeźb opartych na nadmuchiwanych formach typowych dla dziecięcych przyjeżdżających urodzinowych, w tym przypadku psa. Artysta powiedział już po raz enty wszystko, co miał do powiedzenia – czyli nic. Bańka z czasem pęka, ale muzea sztuki współczesnej trzeciej ligi nadal chcą posiadać własnych koonsów.

Jeff Koons ma oczywiście swoich obrońców. Jego dzieła rzekomo mają być ultrakiczową krytyką postmodernistycznego społeczeństwa, mają być metaforą ekonomicznej bańki czy przykładem olśniewającego sukcesu. Czym jest dziś sukces artysty? Oczywiście zarabianiem pieniędzy. Za sto lat zobaczymy, co historycy powiedzą o tego typu sztuce i społeczeństwie, które ją ślepo kupowało za olbrzymie pieniądze.

Ponad wiek temu Antoni Czechow twierdził, że w sztuce nie można kłamać, że nie toleruje ona kłamstwa. Można kłamać

w miłości, w polityce, w medycynie, można oszukiwać ludzi, a nawet Boga, ale w sztuce nie można kłamać. Czy tak nadal jest w świecie, w którym jedyną obiektywną prawdą są nauki ścisłe, a w naukach humanistycznych wszystko jest relatywne? Co dopiero może dziać się ze sztuką... Ciekawą sprawą jest fakt, że Katechizm Kościoła Katolickiego porusza temat piękna i sztuki w ósmym przykazaniu. „Człowiek «stworzony

na obraz Boży» (Rdz 1, 26) wyraża również prawdę swojego związku z Bogiem Stwórcą przez piękno swoich dzieł artystycznych” (KKK 2501). A więc gdy związek z Bogiem zanika, sztuka staje się pusta niczym dmuchany balon.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

W ramach wakacji



Anna Wardak

„Co nas gubi zawsze i wszędzie? Jakoś to będzie!” – mówią jedni. „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było” – odbijają piłeczkę inni.

To dobrze oddaje różne postawy wobec planowania czasu, nie tylko w wakacje. Nie chcę tu stawiać swojej rodziny za wzór, bo mimo podejmowanych wysiłków wciąż sporo pracy przed nami. Ale udało nam się też wypracować pewne narzędzia porządkujące życie rodzinne, i tak pełne niespodzianek. Jednym z nich jest ramowy plan dnia. W ciągu roku porządkuje on poranki i wieczory. Ustalona (i przestrzegana) pora pobudki pozwala

uniknąć spóźnień, sprzyja też wspieraniu autonomii dzieci, dając im czas, by samemu się ubrać, umyć, zjeść śniadanie, zamiast być w biegu karmionym i generalnie poddawany pospiesznej obróbce. Plan wieczoru (np. sprzątnięcie, kolacja, modlitwa, kąpiel, sen) sprawia, że dzieci – zanurzone w przewidywalnym rytmie – lepiej funkcjonują. Również rodzice mogą zaplanować sobie wieczorem czas na relaks czy rozmowę, wiedząc, że dzieci znajdą się w łóżkach o określonej porze. Wieczorny chaos i anarchia sprawiają, że rodzice padają zmęczeni z dziećmi, wielu notorycznie spędza noc w łóżkach usypianych dzieci zamiast w małżeńskiej sypialni. Stałe pory posiłków wyznaczają rytm i sprawiają, że organizm reguluje się tak, że czujemy głód o określonych porach. To m.in. podpowiedź dla rodziców niejadków.

Wakacje to osobna bajka i plan na cały dzień. Ale warto podjąć to wyzwanie. Nasze dzieci w dniu zakończenia roku opracowują plany dnia na wakacje. Młodsze bardziej szczegółowe, np. w formie kolorowej tabelki, i naprawdę dobrze się przy tym bawią.

**Ramowy plan dnia
– także na wakacje
– porządkuje życie,
uczy dyscypliny. Znika
zjawisko nudzących się
dzieci.**

Punkty wspólne to pobudka, posiłki i pora spania. Oprócz tego każdy ma w planie czas na naukę, czytanie, sport, ćwiczenie gry na instrumencie, dwie godziny pracy dla domu i – wbrew pozorom – całe mnóstwo czasu wolnego. Starsze nastolatki, poza stałymi punktami, nie muszą opracowywać dokładnego planu. Nauki pilnują same, praca dla domu oczywiście też ich obowiązuje. Plan dru-

kujemy w dwóch egzemplarzach, jeden do pokoju, a drugi na tablicę korkową na dole. Oprócz tego powstaje osobna lista pomysłów pracy dla domu i na czas wolny. Same dzieci też wyznaczają sobie cele (np. pomalowanie łóżka czy sprzątnięcie szafy). Znika zjawisko nudzących się dzieci. Wiele razy w ciągu dnia pytam: A co masz teraz w planie? Co teraz powinieneś robić? To naprawdę bardzo porządkuje życie, pozwala ująć każdy dzień w określone ramy, aby czas nie przeciekał nam przez palce, uczy planowania i dyscypliny czasowej, a pod koniec wakacji pozwala dzieciom poczuć satysfakcję z dobrze wykorzystanego czasu i autentyczną radość z tyłu celów, które dzień po dniu udało im się osiągnąć „w ramach wakacji”.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Myśli jak ptaki

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Od kilku lat mam kłopot, gdyż często nachodzą mnie nieskromne myśli. Kiedy jest ich więcej, mam poczucie winy. Wewnętrznie boję się, że jestem jakimś złym człowiekiem. Czy można coś poradzić w takiej sytuacji?

Fakt, że interesuje nas pleć przeciwna, nie jest ani grzechem, ani nawet pokusą. To natura. Jeśli jednak myśli na dany temat stają się „naciskające”, agresywne, nazywamy je pokusami. Rozwijane przez nas dobrowolnie i świadomie traktujemy jako grzech.

Myśli nieczyste są jak ptaki. Niekarmione przez nas przylecą sobie, posiedzą na gałęziach i odlecą dalej. Myśli to tylko myśli. Nie pozostanie po nich większy ślad. Nie wolno jedynie bać się siły ptaków z wyobraźni i marzeń sennych ani lekkomyślnie ich dokarmiać, np. przez oglądanie nagości.

Bywa oczywiście, że natręctwa są przejawem choroby psychicznej, a w starszym wieku potrafią wynikać z pogorszonego funkcjonowania pewnych partii mózgu. Należy zdiagnozować i wykluczyć takie przyczyny myśli natrętnych. Żeby nie cierpieć niepotrzebnie.

Wielką pomocą w walce z natręctwami może być wspólna praca ze spowiednikiem w konfesjonale. Pod warunkiem, że słuchamy spowiedników. Podobnie jest zresztą z terapeutami, psychologami. Nie pomogą nam, jeśli nie będziemy mieć do nich zaufania.



Istnieje jednak zestaw klasycznych rad, które warto zastosować.

Nie jest wskazana koncentracja na natręctwach. Skupmy się na tym, co w nas najlepsze, i na miłości Boga do nas. Znając nasze negatywne myśli, poznawajmy swoje dobre strony, by wady nie przygniotły naszych zalet.

Warto zmienić styl życia na aktywny, ale uporządkowany. Ważną rzeczą będzie wyznaczenie sobie zadań, ustalenie dokładnego planu zajęć. Trzeba opuścić obszary beczynności i marzeń, opuścić zakłętę kręgi swoich myśli, które do niczego nie doprowadzają. To naiwne, kiedy czyniąc od lat to samo, oczekujemy jakiejś magicznej poprawy losu.

Wydźmy z kryjówki. Nie należy unikać tych kontaktów i rozmów, które dają nadzieję na odnalezienie prawdy o sobie. Natręctwa mogą być o wiele mniej uciążliwe, gdy oddamy się dobremu dziełu, sensownej służbie Bogu i ludziom. Sensownej, to znaczy pozwalającej wydobywać z nas to, co najlepsze.

Wielką pomocą będą dobre przyjaźnie czy miłości. Dobre, a nie pożądlive. W obecności przyjaciół człowiek nie tylko uświadamia sobie bezsens natrętnych myśli, ale też dostrzega nowe horyzonty. Choć oczywiście nie chodzi o to, by wisieć jak bluszcz na innych, ale żeby wobec nich zmieniać samego siebie w kogoś wewnętrznie zrównoważonego.

Poprzez dobrą, sensowną służbę i dobrą przyjaźń angażujemy się w piękną przyjaźń z Bogiem. I to powoli zmienia nasze myśli na jaśniejsze.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Skąd się biorą ateści?

Czy nie słyszałeś wielokrotnie, że wiara w Boga jest zaściankowana, oparta na niedojrzałych potrzebach i pragnieniach? Podczas gdy ateizm lub sceptycyzm wynika z racjonalnego, zdroworozsądkowego spojrzenia na świat. Podważenie tego punktu widzenia jest głównym celem niniejszej książki. Paul C. Vitz wyjaśnia fenomen ateizmu, wykorzystując narzędzia badawcze, a zwłaszcza teorię przywiązania. Stawia nową tezę o psychologicznych początkach niewiary w istnienie Boga. Autor, badając życie wielu słynnych ateistów, począwszy od Nietzschego, Sartre’a i Freuda po Hitchensa, Dawkinsa i Denneta, odkrywa zaskakujący wspólny wzorzec. Ateizm pojawia się u ludzi, których ojcowie



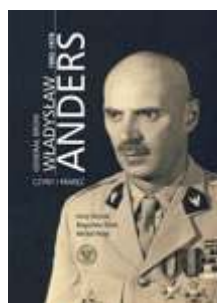
są nieobecni. Natomiast wybitni obrońcy przekonań religijnych, jak Blaise Pascal, John Henry Newman czy Gilbert Keith Chesterton, byli pobłogosławieni troskliwym i kochającym tatą. Stosując teorię Freuda przeciwko samemu ateizmowi, autor obnaża braki znajdujące się w licznych opisach tłumaczących zjawisko sekularyzacji.

Książka pozwala lepiej pojąć, dlaczego społeczeństwa zachodnie przejawiają wysoko zeświecczoną kulturę. Naznaczoną zarówno niewiarą, jak i wrogością wobec rodziny oraz ojcostwa. **plu**

Paul C. Vitz, „Porzuceni przez ojca. Psychologia ateizmu”, przeł. Łukasz Duda, Fundacja Prodeoteo, Warszawa 2023, 192 s.

Generał dający nadzieję

Miłośnicy historii z pewnością ucieszą się z wydania przez Instytut Pamięci Narodowej albumu o generale Władysławie Andersie. Publikacja jest częścią szerszego projektu



IPN „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności”, który realizowany jest w latach 2022–2025. Ma on obrazować wkład Polski w zwycięstwo nad III Rzeszą i jej sojusznikami w II wojnie światowej.

Czytelnik otrzyma solidnie napisaną biografię generała oraz kilkadziesiąt zdjęć, także ze zbiorów rodzinnych, kopii dokumentów, wycinoków prasowych, świadectw.

Anders był więziony przez władze sowieckie od 30 września 1939 r. do sierpnia 1941 r. Przeszedł przez więzienia we Lwowie i moskiewską Łubiankę. Po pod-

pisaniu układu polsko-sowieckiego Sikorski-Majski został dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. W tym charakterze wyprowadził z nieludzkiej ziemi tysiące Polaków. Pamięć o nim

i jego dokonaniach podczas II wojny światowej, w tym choćby udział jego żołnierzy w zwycięskiej bitwie o Monte Cassino, była przemilczana w PRL, a wielu żołnierzy Andersa w latach stalinowskich znalazło się w więzieniach. Sporo z nich nie doczekało wolności. Tym większa należy się im cześć i chwała oraz pamięć. **wf**

Jerzy Kirsak, Bogusław Polak, Michał Polak, „Generał broni Władysław Anders. Czyny i pamięć”, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2022, 608 s.

RECENZJE

We florenckiej bazylice św. Krzyża, oprócz kaplicy Salviati, polonika możemy znaleźć także w kaplicy Castellani.



ks. Waldemar Turek

Tomabuoni 10 (na jego ścianie można dzisiaj oglądać wykonaną z brązu tablicę upamiętniającą kompozytora). Pogrzeb odprawiono we florenckim kościele Świętej Trójcy, a ciało najpierw pochowano w Santa Maria Novella, a później właśnie w kaplicy Castellani w bazylice św. Krzyża. Ozdobny marmurowy pomnik nagrobny wykonał Francesco Pozzi w latach 1836–1837. Wzbogacono go inskrypcją łacińską o następującej treści:

„Chrystus, Alfa i Omega. Michałowi Kleofasowi, ze strony przodków księciu Kozielskiemu i Ogińskiemu, urodzonemu 25 września 1765 r. w Polsce, zmarłemu 15 października 1833 r. we Florencji, żona ze łzami swojemu ukochanemu męż-

skich oficerów, zamordowanych następnie w Katyniu i innych miejscowościach.

W pomniku artysta odwołuje się do modelu zapoczątkowanego kilkadziesiąt lat wcześniej przez słynnego Antonia Canovę. Cały repertuar ikonograficzny jest w nim zaczerpnięty z klasycznej starożytności: zmarły jest przedstawiony jako rzymski arystokrata, podstawa przypomina ołtarz grobowy, a jego cztery narożne ozdoby w górnej części przywodzą na myśl zamknięcia starożytnych sarkofagów.

Alegoryczna postać kobieca opierająca rękę na ramieniu zmarłego wyraża cały patos przedstawienia, w tym przypadku smutne pożegnanie i rozstanie z ukochaną

Nagrobki Polaków

Jest ona usytuowana na prawo od ołtarza głównego świątyni, w kierunku nawy centralnej kościoła. W kaplicy znajdują się dwa zabytkowe pomniki nagrobne Polaków: Michała Kleofasa Ogińskiego oraz Michała Bogorii Skotnickiego.

POMNIK ARTYSTY

Ogiński, urodzony w 1765 r., dużo podróżował po Europie. Po raz pierwszy pojawił się we Florencji w 1808 r. Zauważony bogactwem artystycznym tego miasta, w 1823 r. na stałe przeniósł się do stolicy Toskanii i pozostał w niej aż do śmierci, która nastąpiła dziesięć lat później. Przeszedł do historii m.in. dzięki polonezowi „Pożegnanie Ojczyzny”, skomponowanemu właśnie we Florencji. Ale Ogiński był również całkiem niezłym literatem, autorem pieśni i romansów, a także pamiętników.

Dobrze sytuowany ekonomicznie, chętnie przyjmował przybywających do Florencji licznych Polaków, zwłaszcza ze świata kultury. Tak było m.in. w przypadku Adama Mickiewicza i Antoniego Edwarda Odyńca, którzy we Florencji zatrzymali się pod koniec 1829 r. w drodze do Rzymu – zwiedzali zabytki, wśród nich groby Michała Anioła, Galileusza i innych znanych postaci w bazylice św. Krzyża.

Ogiński zmarł we Florencji 15 października 1833 r., w domu położonym przy via



foto: ks. Waldemar Turek

zowi ten pomnik postawiła. Michale, spoczywaj w pokoju z Chrystusem i módl się za twoich” (tłum. W.T.). Warto dodać, że wspomniany w inskrypcji łacińskiej termin „Kozielski” wskazuje na Kozielsk, miejscowość położoną na południowy wschód od Smoleńska, która była dawną posiadłością polskich rodów Puzynów i właśnie Ogińskich i w której podczas II wojny światowej Sowici przetrzymywali pol-

osobą. Jej identyfikacja może być jednak wielopoziomowa, od żony zmarłego, przez bliską księciu personifikację Polski, po muzykę, której Ogiński poświęcił się z wielkim sukcesem. Być może najbardziej przekonująca jest druga hipoteza, zważywszy, że większość utworów kompozytora była silnie inspirowana duchem patriotyzmu. Umieszczona niżej lampa z trzema płomykami nawiązuje najprawdopodobniej do jego najbardziej żywych pasji: ojczyzny, muzyki i życia małżeńskiego.

DEŁEM RICCIEGO

W kaplicy Castellani jest jeszcze inny wymowny i ważny nagrobek: Michała Bogorii Skotnickiego, rozmiłowanego w sztuce polskiego arystokraty, kolekcjonera obrazów i malarza. Urodzony w 1775 r., uczył się malarstwa w Dreźnie u Józefa Grassiego, a następnie wyjechał do Włoch, najpierw do Neapolu, później do Florencji. Jego dorobek

malarski jest mało znany, a sam artysta uważał siebie bardziej za kolekcjonera niż malarza. Zmarł w stolicy Toskanii na gruźlicę 25 kwietnia 1808 r., w wieku zaledwie 33 lat.

Nagrobek, ufundowany przez wdowę Elżbietę z Laskiewiczów, został wykonany z białego marmuru z Carrary w latach 1810–1812 przez mało jeszcze wówczas znanego artystę Stefana Ricciego.

Dosłownie kilka lat później stał się on sławny dzięki wyrzeźbionemu przez siebie pomnikowi Dantego w tym samym kościele. Nagrobek Skotnickiego składa się z podstawy, na której przedstawiono pogrążoną w żałobie kobietę, z częściowo zakrytą twarzą, opierającą się o kamień nagrobny. U jej stóp dostrzegamy lirę i paletę z pędzlami, wyrażające hold dla utalentowanego artysty polskiego.

Na cokole czytamy wyryte po łacinie słowa: „Michałowi Bogorii ze Skotnik w Polsce Skotnickiemu, swojemu najśladźszemu i niezrównanemu mężowi, drogiemu także i w prochach, Elżbieta z Laskiewiczów ufundowała. Zmarł we Florencji 26 kwietnia 1808 r., w wieku 33 lat” (tłum. W.T.).

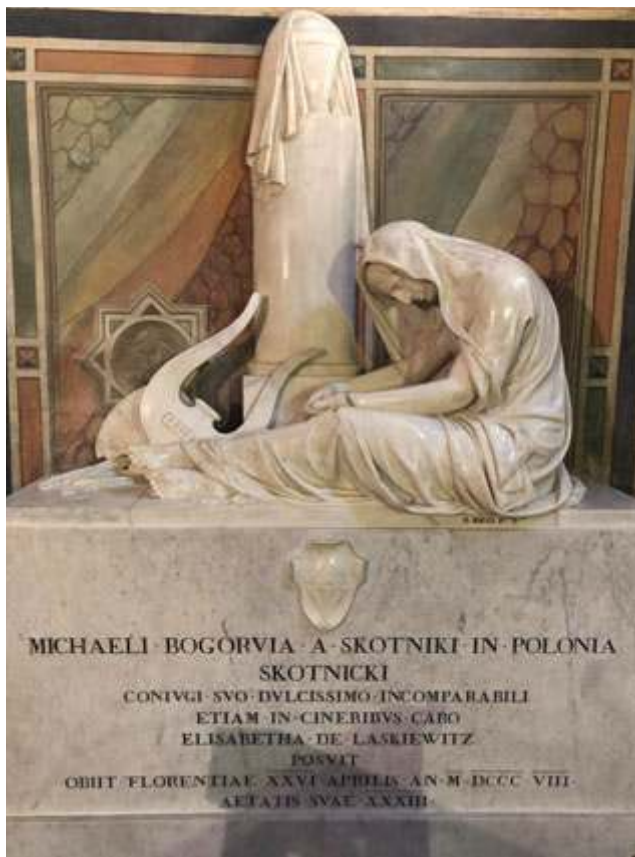
To prawdziwe arcydzieło sztuki neoklasycyzmu, łączące ekspresyjne przedstawienie bólu z delikatnymi formami wyrzeźbionymi w marmurze, było najpierw przeznaczone do kościoła św. Dominika (San Domenico) w Fiesole, gdzie pierwotnie spoczywało ciało polskiego artysty. Dzięki wstawiennictwu Akademii Sztuk Pięknych we Florencji, do której Skotnicki został przyjęty na krótko przed swoją śmiercią, zostało mu przyznane miejsce w słynnym kościele św. Krzyża.

Pomnik bardzo się podobał Antoniowi Canovie (według pewnego przekazu potajemnie złożył on na jego cokole swoją sygnaturę) i uchodził za jeden z najpiękniejszych i najważniejszych nagrobków w bazyli-

Pomnik Skotnickiego był pierwszym postawionym na cześć cudzoziemca we florenckiej bazylice św. Krzyża.

ce św. Krzyża w XIX w. Warto dodać, że był pierwszym pomnikiem postawionym na cześć cudzoziemca w tej prestiżowej świątyni i że ma bardzo wysoką wartość symboliczną, ponieważ wskazuje na ówczesne kosmopolityczne społeczeństwo florenckie, obejmujące także szlachetne i wybitne postacie z innych krajów, które podróżując po Europie, zatrzymywały się właśnie w tym mieście, biorąc czynny udział w jego życiu kulturalnym i społecznym.

Marmurowa kopia nagrobka, wykonana w warsztacie Stefana Riccio, na prośbę wdowy, została ustawiona w katedrze wawelskiej w kaplicy Skotnickich. Chodziło o to, aby – cytując historyka Józefa



Kramera – przenieść „duszę z panteonu Florencji do naszego własnego panteonu, nad brzegi tej Wisły naszej”.

PŁASKORZEŻBA POWSTAŃCA

Na dziedzińcu bazyliki dostrzegamy tablicę z płaskorzeźbą wykonaną przez Teofila Lenartowicza (o jego twórczości i związkach z Florencją i z kościołem św. Krzyża pisałem w poprzednim artykule). Dzieło przedstawia scenę rozstrzelania przez wojsko carskie Stanisława Bechiego, włoskiego ochotnika i żołnierza biorącego udział w powstaniu styczniowym.

Egzekucja miała miejsce we Włocławku 17 grudnia 1863 r. Pod płaskorzeźbą czytamy napis w języku włoskim: „Stanisławowi Bechiemu, z Florencji, porucznikowi wśród żołnierzy Polski, zastrzelonemu przez Rosjan w 1863 r. Polacy odpłacają łzami za krew i tu bohaterskiemu obrońcy ojczyzny składają znak życzliwej miłości. 1882” (tłum. W.T.).

Bechi był dowódcą oddziału powstańczego w okolicach Włocławka. Zdekonspirowany i skazany wyrokiem sądu, ostatnie trzy dni życia spędził wśród członków komitetu opiekującego się więźniami. Zrelacjonowały one listownie wdowie po Bechim ostatnie dni jego życia i samą egzekucję,

zorganizowały również dla niej i dwójki ich dzieci pomoc materialną. One też opowiedziały o losach rozstrzelanego powstańca Marii Konopnickiej, która napisała na jego cześć przejmujący wiersz, oraz Teofilowi Lenartowiczowi, zamieszkującemu Florencję, który postanowił go uczcić epitafrum w formie płaskorzeźby, wmurowanej w ścianę krużganku bazyliki 4 stycznia 1882 r.

Przedstawia ona w sposób bardzo realistyczny scenę wykonania wyroku. Z lewej strony, na koniach, dostrzegamy trzech rosyjskich żołnierzy, z których jeden odczytuje wyrok. Znajdujący się w centrum sceny Bechi odważnie wsłuchuje się w odczytywany tekst, podczas gdy z tyłu towarzyszy mu jakiś duchowny. Za nimi przedstawiono słup, do którego skazany będzie przywiązany. W głębi po prawej stronie grupa ciekawych kobiet przygląda się scenie, a nieco bliżej pluton egzekucyjny

przygotowuje się do wykonania wyroku.

Patrząc na całość przedstawionej sceny, odnosi się wrażenie jakiegoś dziwnego spokoju, mimo tragiczności samego wydarzenia. Między płaskorzeźbą i przytoczonym wyżej napisem autor wyrył lwa, symbol odwagi i nieśmiertelności, ciągle patrzącego na przechodniów i „mówiącego” im, że rozstrzelany żołnierz i jego odwaga nie umierają. Warto dodać, że kopia płaskorzeźby, dar miasta Florencji, znajduje się we Włocławku, blisko miejsca, w którym bohaterski żołnierz zakończył swoje życie.

W bazylice św. Krzyża umieszczono również ozdobną tablicę nagrobną Aleksandry Moszczeńskiej, młodej arystokratki, w której zakochał się przebywający przez dłuższy czas we Florencji Juliusz Słowacki. Jej to zadedykował dwa ze swoich sonetów, napisanych w tym mieście w 1838 r. Doszło nawet między nimi do zaręczyn, dosyć szybko zerwanych przez poetę. Kiedy wieszcz opuścił ukochane przez siebie miasto, otrzymał smutną wiadomość o śmierci Oli; jej okoliczności do dzisiaj nie zostały wyjaśnione. Ciało pochowano w bazylice św. Krzyża, później umieszczono pamiątkową płaskorzeźbę z inskrypcją. Tablicę trudno odnaleźć – umieszczono ją gdzieś w podziemnej galerii.

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

Hubert Dolinkiewicz
ze wspólnoty Vera Icon



fol. Ewelina Krupa

Prawdziwe oblicze

Ludmiła Plitta

Wskazywać na Chrystusa, a jednocześnie wzorować się na Nim, odbijać Jego obraz w swoim życiu i w twórczości artystycznej – to główne założenia działającej od ponad dziesięć lat Wspólnoty Twórców Chrześcijańskich Vera Icon.

Vera Icon w dosłownym tłumaczeniu oznacza „prawdziwy obraz”. – To nawiązanie do momentu, gdy św. Weronika ociera twarz Pana Jezusa i na chuście pojawia się Jego oblicze. Prawdziwy obraz. Dla nas artystów jest to inspirujące określenie – mówi Alicja Maliszewska, liderka wspólnoty, spotykającej się przy klasztorze ojców dominikanów na warszawskim Służewie. – Jako artyści chcemy z jednej strony tworzyć takie dzieła, by odkrywać w ten sposób Boga i przybliżać Go innym, a z drugiej chcemy wpatrywać się w Niego, by być obrazem Jego miłości w świecie.

Chcemy świadczyć o Bogu naszą twórczością i naszym życiem – mówi liderka wspólnoty.

Członkowie wspólnoty Vera Icon chcą również świadczyć o Bogu w swoim środowisku i modlić się za wszystkich artystów. – Dla niektórych jest to myląca nazwa – tłumaczy liderka – ponieważ jest jednoznacznie kojarzona z ikoną. W naszej wspólnocie są oczywiście również osoby piszące ikony, ale zakres naszych specjalności jest dużo, dużo szerszy.

Patronem wspólnoty jest Jan Chrzciciel. Dlaczego akurat ten święty? – Inspiracją dla nas są wypowiedziane przez niego słowa „Trzeba by On wzrastał, a ja się umniejszał”. Często na naszej artystycznej drodze zdarzają się rozbuchane ambicje, skupienie na sobie. A tymczasem Jan Chrzciciel zachęca, byśmy naszą pracą wskazywali na Jezusa – wyjaśnia Alicja Maliszewska.

– Jest też taka ciekawa postać biblijna, o której opowiadał nam na rekolekcjach o. Jacek Hajnos OP – dopowiada Dorota Berger, członkini wspólnoty. – To Besaleel

z Księgi Wyjścia – rzemieślnik, który był autorem Arki Przymierza. To jest pierwsza osoba w Piśmie Świętym, o której powiedziano: „Otrzymał Ducha Bożego do wykonywania tych dzieł”, do pracy twórczej. A co najważniejsze – imię Besaleel

oznacza „w cieniu Boga”. Łączy się to doskonale z postawą św. Jana.

KRAKOWSKIE POCZĄTKI

– Wszystko zaczęło się w Krakowie – mówi dominikanin o. Jacek Hajnos, współzałożyciel wspólnoty. – Studiowałem na tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych. W pewnym momencie, a było to w 2010 r., w moim środowisku nawróciło się kilka osób. Pierwszymi nawróconymi byliśmy my – mój przyjaciel Darek Nowak, w którego domu wynajmowałem wtedy pokój, i ja. Obaj, jak to świeżo nawróceni, neofici, byliśmy zachłyśnięci wiarą, chcieliśmy zmieniać świat. Zaczęliśmy modlić się za naszych kolegów z ASP, którzy żyli wówczas w bardzo różny sposób, niektórzy mocno pogubieni, w nałogach. W domu Darka, gdzie pokoje wynajmowało kilka osób i gdzie mieliśmy też pracownię, nawracały się kolejne osoby. W ten sposób dom, który wcześniej był dość imprezowy, stał się domem modlitwy. Zaczęliśmy dzielić się wiarą. Nasze prośby o nawrócenie kolejnych artystów na początku owocowały obficie.

W 2011 r. na festiwalu „Strefa Chwały” nowo nawróceni artyści zorganizowali swoją pierwszą wystawę. Jej tematem było zdanie z Pisma Świętego „Co uczyniliście jednemu z tych braci moich naj-

mniejszych – Mnieście uczynili”. Udana inicjatywa rozbudziła jeszcze mocniej pragnienie wspólnej działalności. – Nie nazywaliśmy się jeszcze wspólnotą – wspomina o. Jacek Hajnos OP – ale taką grupą artystyczną, która chciała robić dobre rzeczy nie na swoją chwałę, lecz na chwałę Bożą, a jednocześnie ewangelizować środowisko twórcze. Wraz z moimi także nowo nawróconymi przyjaciółmi, Darkiem Nowakiem i Kazimierzem Borkowskim, zaczęliśmy poważnie myśleć o wspólnocie. Udałem się do bp. Grzegorza Rysia, który był wówczas biskupem pomocniczym w Krakowie, z prośbą o opiekę i błogosławieństwo, byśmy się nie pogubili w tym naszym pragnieniu i dobrze je rozeznali. Bp Ryś z kolei podał mi kontakt do dwóch księży diecezjalnych, którzy być może mogliby nas przyjąć. Pierwszym, który odebrał telefon, był ks. Antoni Bednarz. Powiedział mi wtedy, że czekał na ten telefon 20 lat, codziennie modlił się o młodych artystów i że nas przyjmuje jak w domu – i to było takie nasze pierwsze miejsce – przy parafii św. Józefa na Podgórzu, gdzie spotykaliśmy się raz w tygodniu na modlitwie i adoracji.

Potem do wspólnoty dołączył ks. Seweryn Puchała, również absolwent ASP, oraz dominikanin Tomasz Biłka – on też przygotował pierwsze rekolekcje dla artystów. Z biegiem czasu zaczęli się zjeżdżać na te rekolekcje artyści z różnych stron Polski. Wspólnota przyjęła swoją nazwę i rozeznana patrona. – Nasz patron może zaskakiwać – mówi o. Hajnos – można byłoby się spodziewać, że patronem artystów będzie św. Brat Albert albo bł. Fra Angelico. A tymczasem został nim wskazujący na Chrystusa Jan Chrzciel.

MISJA WSPÓLNOTY

Wspólnota ma charakter ogólnopolski, choć oczywiście ze względów organizacyjnych w ciągu roku chrześcijańscy twórcy spotykają się w różnych miastach. Obecnie działają filie w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu i Rzeszowie, tworzy się wspólnota w Katowicach, a od dwóch lat działa również wspólnota spotykająca się online. Vera Icon skupia twórców różnych specjalności. Głównie są to artyści sztuk wizualnych – malarze, graficy, rzeźbiarze, fotografowie, filmowcy, projektanci wnętrz, mody – ale również aktorzy i muzycy. – Co ważne – podkreśla Alicja Maliszewska – do naszej wspólnoty należą nie tylko artyści, ale także organizatorzy kultury, czasem prawnicy, informatycy, menedżerowie. Ludziom tym również zależy na celach wspólnoty, pasjonuje ich przestrzeń sztuki i chcą nas w tym wspierać. Są nam potrzebni i są pełnoprawnymi członkami wspólnoty.

Vera Icon ma charakter nie tylko modlitewny, ale też zakłada konkretne cele. Aby je realizować potrzebna jest współpraca i zrozumienie na wielu płaszczyznach. Wspólnota ma jasno określoną strukturę organizacyjną, szczegółowo rozpisany statut oraz procedurę rozeznawania i przyjmowania nowych członków. Towarzyszy jej duchowy opiekun, choć nie jest on duszpasterzem. Wspólnotą kierują liderzy: ogólnopolski oraz liderzy poszczególnych wspólnot lokalnych. Organizują działalność, przygotowują spotkania, rekolekcje. Aby móc świadczyć o Bogu, bardzo ważna jest codzienna formacja indywidualna. Niezwykle istotne są coroczne ogólnokrajowe wakacyjne rekolekcje tematyczne, podczas których twórcy nie tylko przeżywają formację duchową, ale też tworzą prace i wzajemnie się inspirują.

– Członkowie poszczególnych lokalnych wspólnot spotykają się raz w tygodniu. Spotkania mają różny charakter – mówi warszawska liderka. Zazwyczaj ich podstawą jest spotkanie ze słowem Bożym. – Przeszliśmy już przez wszystkie Ewangelie, więc w tym roku formacyjnym rozważaliśmy List do Rzymian. Dzielimy się tym, jak to Słowo rezonuje w nas i naszym życiu. Słowo jest też dla nas oczyszczeniem, by być bliżej „Prawdziwego Oblicza”. To samo Słowo jest też często inspiracją w naszej pracy artystycznej. Są także spotkania, na które zapraszamy artystów prezentujących nam swoją twórczość.

Wspólnota gościła również historyków sztuki, którzy dzielili się wiedzą teoretyczną. Członkowie Vera Icon przedstawiają też sobie wzajemnie własne prace – czasem będące jeszcze w procesie twórczym – dzielą się wątpliwościami. – Jest dla nas niesamowicie ważne – podkreśla liderka – że możemy we wspólnocie rozmawiać z osobami o podobnej wrażliwości, duchowości, możemy wymieniać się myślami, pomysłami, dzielić warsztatem twórczym, możemy się wspierać. Dzięki temu, że każdy z nas ma swój obszar zainteresowań, mamy łatwy dostęp do informacji z różnych dziedzin świata sztuki. Podczas naszych spotkań wymieniamy się doświadczeniami czy wiedzą w przestrzeni wiary i sztuki. Organizujemy też wystawy i prezentacje naszych prac. Oczywiście, jest także czas na wspólne świętowanie. Przede wszystkim jednak chcemy świadczyć o Bogu naszą twórczością i naszym życiem.

Z ODSŁONIĘTĄ TWARZĄ

– Ze środowiskiem Vera Icon zetknęłam się po raz pierwszy podczas wystawy „Anima Mea” w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, niedługo przed pandemią – wspomina należąca do wspólnoty

Dorota Berger. – Zachwyciłam się! Współczesna, naprawdę dobra sztuka, która jest inspirowana wiarą i malowana na chwałę Bożą – to coś, czego poszukiwałam, a tu ktoś wszystko nazwał i pokazał kierunek.

Stworzenie świata, Elias na górze Horeb, Pieśń nad pieśniami – to tylko niektóre inspiracje artystki, która niedawno prezentowała swoje prace w ramach akcji Otwarte Ogrody Artystów Dąbrowy w podwarszawskich Łomiankach. – Połączenie zagadnień wiary i sztuki, a więc dwóch istotnych dla mnie dziedzin w życiu – dopowiada Alicja Maliszewska – jest tym, co sprawia, że odnalazłam się w tej wspólnocie. Równie ważne są relacje. Przebywanie z ludźmi, których łączą zainteresowania i wrażliwość.



„Elias na górze Horeb”, tempera na desce, 40 x 55, praca autorstwa Doroty Berger

Zgłębianie Słowa we wspólnocie – to coś innego, niż gdy samemu się je rozważa. Poszerza to widzenie, daje pełniejsze rozumienie. I bardzo umacnia.

– Wspólnota Vera Icon ma też swoją modlitwę – przypomina o. Jacek Hajnos. Jest w niej zawarty fragment wzięty wprost z Pisma Świętego. „I my, z odsłoniętą twarzą, wpatrujemy się w jasność Pańską i za sprawą Ducha Świętego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18). Poprzez wpatrywanie się w piękno Jezusa, które zbawi świat, chcemy sami jaśnieć. To jest wzór, który chcemy we wszystkim naśladować.

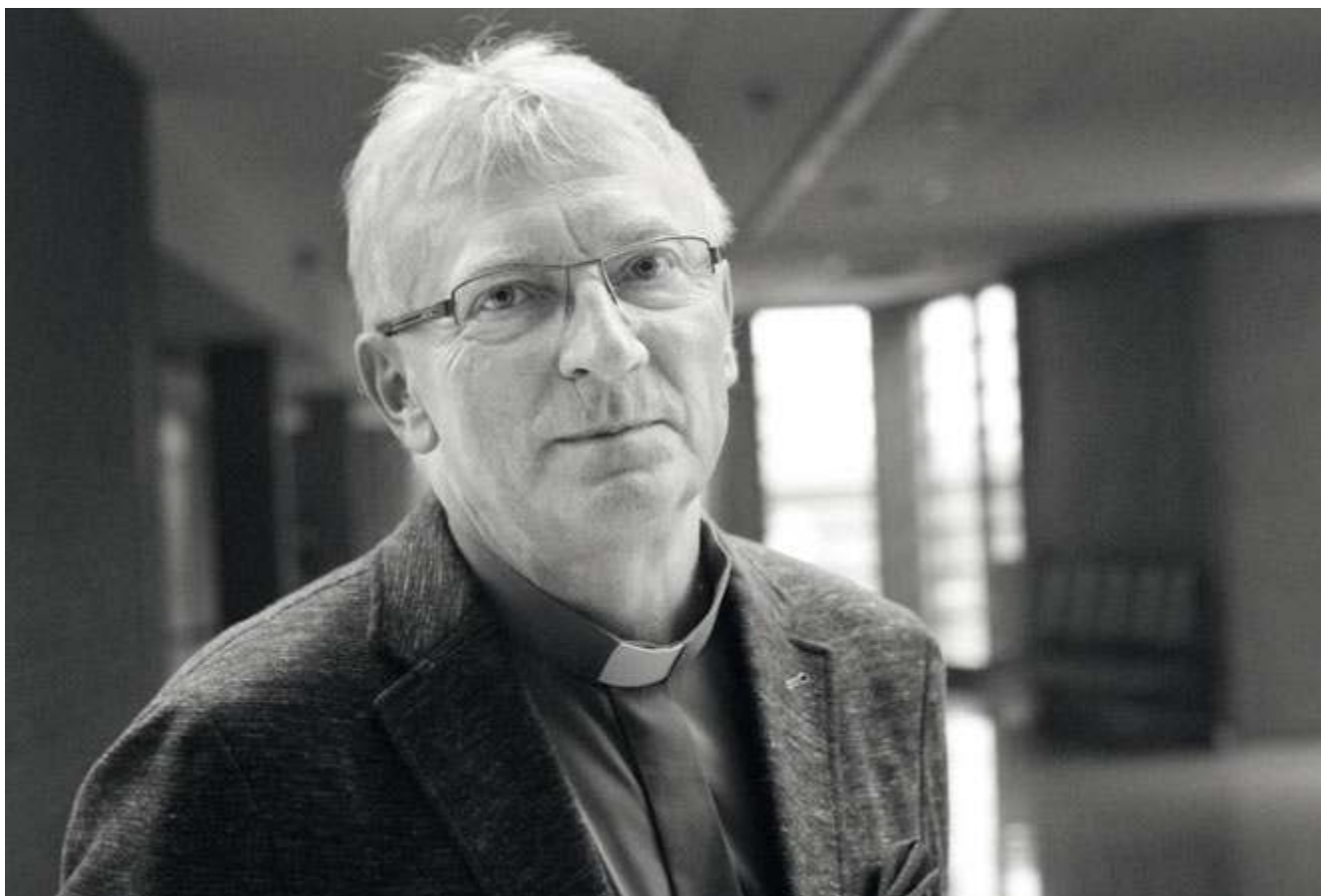
Strona internetowa Wspólnoty Vera Icon:

Veraicon.art

Kanał na Youtube: @art.veraicon

Facebook: wspolnotaveraicon

Instagram: art.veraicon



fot. arch. ks. prof. Jerzego Szymika

Boskie źródła człowieczeństwa

Z ks. prof. **Jerzym Szymikiem** rozmawia Patryk Lubryczyński

Jakie wątki z życia Jana Pawła II miały wpływ na treść jego pierwszej encykliki „*Redemptor hominis*”?

Myślę, że najważniejszym wątkiem i doświadczeniem Jana Pawła II była osobista więź z Chrystusem. Pobożność chrystocentryczna, głęboko proczłowiecza, była jego głównym filarem wiary i życia, a stąd i nauczania. Do tego stopnia było to ważne dla niego, że właśnie ta kwestia – Chrystus jako odkupiciel człowieka – stała się tematem pierwszej, czyli programowej dla całego pontyfikatu encykliki. To od strony pozytywnej. Od strony negatywnej zaś trzeba wymienić dwa doświadczenia osobisto-historyczne, dwa rodzaje zmagani.

Jakie to zmagania?

Z jednej strony było to doświadczenie komunizmu/marksizmu. Bo „Jan Paweł II przyniósł ze sobą na Stolicę Piotrową głę-

boką refleksję nad konfrontacją pomiędzy marksizmem i chrześcijaństwem, skupioną na człowieku”, jak powiedział Benedykt XVI. Odsłonił w pełni antropologiczny fałsz marksizmu oraz nieludzkie barbarzyństwo systemów zainfekowanych marksistowską ideologią. Chrystus jest *Redemptor hominis*, nikt inny, nic innego – głosił od pierwszej swojej homilii i pierwszej encykliki – i w ten sposób „ładunek nadziei, który w pewien sposób został zawłaszczony przez marksizm i ideologię postępu, słusznie oddał on chrześcijaństwu. W ten sposób przywrócił nadziei jej autentyczne oblicze”. To raz jeszcze cytuję z Benedykta XVI.

Z drugiej strony było to doświadczenie błędnego rozumienia wolności przez tzw. wolny świat. Nazywa ją papież nieraz „wolnością pozorną” i uważa za jedno z podstawowych zagrożeń, jakie czyhają

na człowieka przełomu tysiącleci. Pisze w encyklice: „błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem (...) Zbyt często myli się wolność z instynktem indywidualnego czy zbiorowego interesu, lub nawet z instynktem walki i panowania, niezależnie od zabarwienia ideologicznego, jakie mu się nadaje. (...) Jest to przestroga [słowa Chrystusa o związku prawdy i wolności – J.Sz.] przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wnikięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie”. Bo dopiero prawda nas wyzwoli i da nam wolność nie-pozorną, powtarza za Jezusem.

Takie są korzenie „*Redemptor hominis*”.

Jan Paweł II pisze, że „Jezus Chrystus jest zasadniczą drogą Kościoła”. Jak to rozumieć?

Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik (1953), kapłan archidiecezji katowickiej, profesor nauk teologicznych, poeta, publicysta. W latach 2004–2014 członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Autor 70 książek naukowych, poetyckich i eseistycznych.

To bardzo ciekawe, bo powtarza się dziś w kółko, że według Jana Pawła II to „człowiek jest drogą Kościoła”. Owszem, ale wtórnice. Tymczasem chrystologia jest dla JP II przed antropologią. Zasadniczą drogą Kościoła jest dla niego Chrystus i właśnie dlatego, dzięki tej „zasadniczości”, dzięki pierwszeństwu Chrystusa, człowiek może być drogą Kościoła i może na tej drodze otrzymać owo „jedyną konieczną”: Chrystusa i Jego Odkupienie. Bo – powtarza tu papież słynne tezy Soboru Watykańskiego II, wbiłte kunsztownie w tekst encykliki: „tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego”, a Chrystus „przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” i „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. Dlatego człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także ze słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa”.

Czytamy także: „Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii”. Jakie skutki niesie to sformułowanie?

No cóż, jeśli to, co Pan cytuje, jest prawdą, to znaczy jeśli Jezus Chrystus jest prawdą i jako taki drogą, na której człowiek otrzymuje życie, jeśli jest On faktycznie ośrodkiem wszechświata i historii osobistej każdego człowieka, jeśli tak, a nie inaczej się rzeczy rzeczywiście mają, to znaczy, że Kościół katolicki musi być misyjny. Bo to znaczy, że wiara chrześcijańska obchodzi i dotyczy wszystkich ludzi. I nie wolno nam jej chować w naszych zakrystiach z jakichś np. quasitolerancyjnych pobudek. Jesteśmy – jako Kościół – winni wiarę chrześcijańską i obecną w niej prawdę wszystkim czasom, miejscom i ludziom.

Papież pisze również, że Kościół jest społecznym podmiotem odpowiedzialnym za prawdę Bożą...

To znaczy, że w Kościele *logos* winien być przed *ethosem*. Inaczej: Kościół powinien pierwszorzędnie chronić doktrynę („prawdę Bożą”), bo dzięki temu będzie wiedział, jak należy żyć i czym jest w życiu miłość, jaka jest prawda o niej,

co znaczy kochać Boga i bliźniego. Oczywiście, miłosierdzie zawsze było dla Jana Pawła II kategorią fundamentalną, ale wyraźnie daleko tu jeszcze do „szpitala polowego”, a bardzo blisko do obrazu odpowiedzialnego dobrego pasterza, który pierwszorzędnie dba o to, by owce karmiły się prawdą. To właśnie prawda trafnie zaordynuje lek w duchowych szpitalach i klinikach naszego świata.

Czas poprzedzający Rok Jubileuszowy 2000 Jan Paweł II nazwał w tej encyklice „nowym Adwentem Kościoła”.

Co z tego wynika?

Dla Jana Pawła II rok 2000 miał ogromne znaczenie. Ojciec Święty, jako mistyk i wybitny historiozof, przypisywał Jubileuszowi Roku 2000 wyjątkową rolę w procesie ewangelizacji – a w dużej mierze reewangelizacji – współczesnego świata. Poza tym, skoro został wybrany na papieża w wieku 59 lat, spodziewał się – jak wiemy

słusznie – że to on przeprowadzi Kościół przez milenijną bramę. I wszystkie duchowe siły swoje i całego Kościoła zaangażował w ów „Adwent”. Każdy chrześcijański adwent jest pierwszorzędnie oczekiwaniem na przyjście Chrystusa. „Nowy Adwent Kościoła” w swej istocie miał być dokładnie tym właśnie: przygotowaniem przełomu tysiącleci na nowe sposoby skutecznego w niej królowania Chrystusa, wyjaśnieniem tajemnicy naszej epoki w tajemnicy Słowa Wcielonego, parafrazując encyklikę. Czy zamysł był ponadczasowy? Wszystko, co robił Jan Paweł II, papież geniusz na skalę największych, Leona I i Grzegorza I – myśli, słowa, czyny – miało wymiar metafizyczny, metatemporalny. Z jego dorobku Kościół będzie korzystał przez całe wieki.

Jan Paweł II pisał, że „głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną”...

Tak, to zdanie-perła z 10 numeru encykliki, zaskakujące i zachwycające świeżością. Zawiera ono tezę antropocentryczną wynikającą z wcześniejszego wobec antropocentryzmu chrystocentryzmu. To bowiem dzieło Boga, któremu na imię Tajemnica Chrystusa, Jego Osoba i Czyn, są decydujące dla tego „zdumienia”. To On, Chrystus, jest istotą Dobrej Nowi-

ny – zdumiewające, jak daleko w swej miłości poszedł Bóg w zbawczej walce o ocalenie wartości i godności człowieka. Aż w Krzyż, który wszak stanowi jądro Ewangelii. Oto Dobra Nowina dla każdego człowieka. Podkreślmy to raz jeszcze: właśnie ta droga – od chrystologii do antropologii, z radykalnym pierwszeństwem chrystologii, ale też z ich wzajemną zależnością w obie strony – jest teologicznie dla encykliki kluczowa. To radykalny chrystocentryzm tej myśli (chrześcijańskiej par excellence) sprawia, że jest ona tak radykalnie proczłowiecza i w najwłaściwszym sensie tego terminu – antropocentryczna. To *Redemptor* decyduje/pozwala o tym/na to, że owo zdumienie, wartość i godność są możliwe dla każdego z *hominis*.

Papież zwracał uwagę na źródła praw człowieka. Jaką wagę mają te rozważania dzisiaj?

Trudno te rozważania dzisiaj przeceńnić... Zdają się mieć jeszcze większy ciężar gatunkowy i profetyczność niż 44 lata temu. Jeśli dzisiaj za prawo człowieka uważa się mordowanie dzieci i małżeństwa jedнопłciowe, to jednym z ważnych źródeł tego prowadzącego do okrucieństwa i hekatomby skandalu jest zamulenie Boskiego źródła praw człowieka.

Benedykt XVI podczas beatyfikacji Jana Pawła II wypowiedział znamienne słowa: „ten znakomity Syn narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię; pomógł nam nie lę-

kać się prawdy. Otworzył dla Chrystusa społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, odwracając z siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się być nieodwracalna”. Ta myśl wydaje mi się niesłychanie ważna i odkrywczą: wielkość Jana Pawła II i waga tego, co zrobił, polega na tym, że z nad-ludzką, bo od-Boską, mocą i odwagą sprzeciwił się temu, co zostało nazwane przez jego następcę „nieodwracalną” tendencją, rzucił tej tendencji wyzwanie – i odwrócił ją. Mówiąc inaczej: zatrzymał walec, który wydawał się nieuchronny. Myślę, że o to chodzi dzisiaj: by odwrócić tendencję do zamulania i ostatecznie zaczopowania Boskich źródeł człowieczeństwa. Czy to jest dzisiaj możliwe? Jan Paweł II pokazał i udowodnił, że wobec „sił czerpanych z Boga” żadna tendencja nie jest nieodwracalna.





SYNOWSKA RELACJA

Dziś w pierwszej części Ewangelii „podsluchujemy” Jezusową modlitwę do Ojca. Mamy kilka takich scen w Ewangelii, gdy Jezus się modli. W tej modlitwie zastanawia powód wychwalania Ojca. Polega on na zakrywaniu pewnej prawdy przed mądrymi i roztropnymi, a objawieniu jej prostaczkom. W tekście oryginalnym użyte jest słowo określające owych prostaczków jako małe dzieci, niemowlęta. Ciekawe, jaka to prawda znana jest wspomnianym niemowlętom.

Jezus dziś mówi: „Nikt nie zna Ojca, tylko Syn”, jakby chciał przekazać nam, że tylko Syn może prawdziwie objawić Ojca. Jezus przecież do Filipa na jego prośbę: „Pokaż nam Ojca” odpowiada „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś. Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (por. J 14, 8-9). Mamy różne wyobrażenia Boga Ojca. Na myśl przychodzą starotestamentalne obrazy Boga surowego, sprawiedliwego i groźnego. A Jezus mówi, że Bóg Ojciec jest taki jak Syn. Jeśli więc chcemy szukać prawdziwego obrazu Boga, należy patrzeć na Jezusa. Jednak w tym słowie możemy dopatrywać się czegoś jeszcze piękniejszego. „Nikt też nie zna Ojca, tylko Syn”. Każdy z ochrzczonych jest synem i córką Boga. W tym kluczu możemy poznawać Pana Boga. W tym kontekście znają Boga owe niemowlęta, które nie poprzez mądrość i uczoność tego świata Go doświadczyły, ale poprzez tę szczególną relację z Ojcem. Ową relację podtrzymujemy przez modlitwę, której szczytem jest Eucharystia. Cała Msza Święta jest ukierunkowana ku Ojcu. Kapłan wszystkie modlitwy kieruje ku Bogu, dodając konkluzję „Przez Chrystusa, Pana naszego”. Wszystko, co robimy w czasie najświętszych czynności, kierujemy ku Ojcu, przez Chrystusa, w Duchu Świętym. Tę myśl ukazał w encyklice „Mediator Dei” papież Pius XII, określając liturgię jako kult publiczny składany przez Jezusa Chrystusa Bogu Ojcu, „przylączając do tego swoją Oblubienicę – Kościół”.

Często motywem przychodzenia na liturgię jest prośba skierowana do Boga o pomoc w życiowych trudnościach. Pan Bóg wie, że w naszym życiu nie jest łatwo. Nieraz borykamy się z różnymi problemami i pytaniami. Dlatego dziś Pan Jezus mówi, żeby się nie poddawać: „Weźcie na siebie moje jarzmo”. Jarzmo to stelaż, który zakładano wołom na kark, by mogły iść razem i ciągnąć pług. Jarzma nie nosi się nigdy samemu, ale zawsze w parze. Jeśli Jezus mówi: „Weźcie moje jarzmo”, to znaczy, że mamy towarzysza, że On jest tym, który jest obok nas w parze. Jezus zaprasza każdego do podjęcia z Nim współpracy i wspólnej drogi i uprawiania gleby ludzkiego serca, by wydało owoce.

ks. Mateusz Michalski

wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

9 lipca 2023

Czytanie z Księgi proroka Zachariasza

9, 9-10

Tak mówi Pan: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślądtku, źrebięciu oślicy. On usunie rydwan z Efraima, a konie z Jeruzalem, łuk wojenny zostanie złamany. Pokój ludom obwieści. Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza, od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi”.

Psalm responsoryjny

145, 1b-2. 8-11. 13-14

Refren: Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu.

Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu,
i sławił Twoje imię przez wszystkie wieki.
Każdego dnia będę błogosławił Ciebie
i na wieki wysławiał Twoje imię.

Pan jest łagodny i miłosierny,
nieskory do gniewu i bardzo łaskawy.
Pan jest dobry dla wszystkich,
a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie Twoje dzieła
i niech Cię błogosławią Twój wyznawcy.
Niech mówią o chwale Twojego królestwa
i niech głoszą Twoją potęgę.

Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków,
poprzez wszystkie pokolenia Twoje panowanie.
Pan podtrzymuje wszystkich, którzy upadają,
i podnosi wszystkich zgwałconych.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

8, 9. 11-13

Bracia: Wy nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,
że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

11, 25-30

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemień lekkie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 10 lipca

Czytania mszalne: Rdz 28, 10-22a; Ps 91, 1-4. 14-15b; Mt 9, 18-26

Wtorek, 11 lipca

Święto św. Benedykta, opata

Czytania mszalne: Prz 2, 1-9; Ps 34, 2-11; Mt 19, 27-29

Środa, 12 lipca

Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika

Czytania mszalne: Rdz 41, 55-57; 42, 5-7. 14-15a. 17-24a; Ps 33, 2-3. 10-11. 18-19; Mt 10, 1-7

Czwartek, 13 lipca

Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta

Czytania mszalne: Rdz 44, 18-21. 23b-29. 45, 1-5; Ps 105, 16-21; Mt 10, 7-15

Piątek, 14 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera, albo wspomnienie św. Henryka, cesarza

Czytania mszalne: Rdz 46, 1-7. 28-30; Ps 37, 3-4. 18-19. 27-28b. 39-40; Mt 10, 16-23

Sobota, 15 lipca

Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Rdz 49, 29-33; 50, 15-26; Ps 105, 1-4. 6-7; Mt 10, 24-33



foto: PAP/EPA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

PROROKIEM JEST KAŻDY Z NAS

W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi: „Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma” (Mt 10, 41). Trzy razy pojawia się słowo „prorok”. Ale kim jest prorok? Są tacy, którzy wyobrażają go sobie jako swego rodzaju maga, który przepowiada przyszłość; jest to przesądna idea, a chrześcijanie nie wierzą w przesady, takie jak magia, karty, horoskopy i tym podobne. A propos: wielu chrześcijan idzie, żeby czytano im z rąk. Proszę, nie róbcie tego! Inni przedstawiają proroka jedynie jako postać z przeszłości, która istniała przed Chrystusem, aby przepowiedzieć Jego przyjście. A jednak sam Jezus mówi dziś o potrzebie przyjmowania proroków; zatem nadal istnieją, ale kim oni są?

Prorokiem, bracia i siostry, jest każdy z nas: wraz z chrztem wszyscy otrzymaliśmy bowiem dar i misję proroctwa (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1268). Prorok to ten, który na mocy chrztu pomaga innym odczytywać teraźniejszość za sprawą działania Ducha Świętego. To jest bardzo ważne, odczytywać teraźniejszość nie jako kronikę wydarzeń, ale odczytywać ją jako wyjaśnianą i w której działa Duch Święty, który pomaga rozumieć Boże plany i na nie odpowiadać. Innymi słowy, jest tym, który wskazuje innym Jezusa, który daje o Nim świadectwo, który pomaga im żyć dniem dzisiejszym i budować jutro zgodnie z Jego planami. Dlatego wszyscy jesteśmy prorokami, świadkami Jezusa, „aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym” (Lumen gentium, 35). (...)

Pan w Ewangelii prosi nas również o przyjęcie proroków; dlatego ważne jest, abyśmy przyjmowali siebie nawzajem jako tacy, jako głosiciele Bożego orędzia, każdy zgodnie ze swoim stanem i powołaniem, i abyśmy czynili to tam, gdzie żyjemy: czyli w rodzinie, w parafii, we wspólnotach zakonnych, w innych obszarach życia Kościoła i społeczeństwa. Duch Święty rozdzielił dary proroctwa w świętym Ludzie Bożym. Właśnie dlatego dobrze jest posłuchać wszystkich. Na przykład, kiedy trzeba podjąć ważną decyzję – pomyślmy o tym, dobrze jest przede wszystkim modlić się, przyzywać Ducha Świętego, ale potem wysłuchać i prowadzić dialog, ufając, że każdy, nawet najmniejszy, ma coś ważnego do powiedzenia, proroczy dar, którym może się podzielić.

NIE USTAWAJMY W MODLITWIE O POKÓJ

Drodzy bracia i siostry, także w tym okresie letnim nie ustawajmy w modlitwie o pokój, szczególnie za bardzo ciężko doświadczony naród ukraiński. I nie zapominajmy o innych wojnach, niestety często zapominanych, licznych konfliktach i starciach, które zraszają krwią wiele miejsc na ziemi. Jest dzisiaj wiele wojen. Zainteresujmy się tym, co się dzieje. Pomagajmy tym, którzy cierpią, módlmy się, bo modlitwa jest łagodną siłą, która chroni i podtrzymuje świat.

Podczas modlitwy „Anioł Pański” 2 lipca

Przekazane IPN przez Bartłomieja Stanisława Moszoro pamiątki rodzinne to nie tylko kwintesencja losu Polaków w XX w., ale także snop światła rzucony na mniej dotąd znane wydarzenia historyczne.

– To historia międzywojennego odbudowywania Polski, wojennej tułaczki i powojennej przymusowej emigracji – mówi Marzena Kruk, dyrektor Archiwum IPN. – Nawet w dalekiej Argentynie Moszoro- wie nie zapomnieli, skąd są. Język, tradycję, kulturę i wiarę swojej ojczyzny kultywowali nie tylko w rodzinie, ale także w środowisku polonijnym. Bartłomiej Moszoro doskonale mówi po polsku, a jego syn oraz brat Stefan na miejsce życia wybrali Polskę.

Z MOSZORÓWKI W ŚWIAT

Pierwszy człon podwójnego nazwiska znanego z łamów „Idziemy” ks. Stefana Moszoro-Dąbrowskiego wskazuje na ormiańskie pochodzenie rodziny. – W herbarzu Moszorowie figurują jako szlachta mołdawska – mówi Bartłomiej, starszy brat duchownego, konsul honorowy RP w Rosario (Argentyna). – Nasi przodkowie doszli do Polski z Armenii przez Besarabię i Transylwanię i osiedlili się na Bukowinie i Pokuciu. Sporo o nich wiemy z zachowanych ksiąg kościelnych, bo w rodzinie było sześciu księży ormiańskokatolickich, także nasz ojciec był ochrzczony w tym obrządku. W XIX-wiecznej niemieckiej księdze pocztowej zachował się ślad posiadłości Moszorówka w pobliżu miejsca urodzenia stryja, dziadka i ich żon. Nasi rodzice urodzili się w mało dzisiaj znanym Królestwie Galicji i Lodomerii, o którym, choć istniało przez 146 lat, nigdy nie wspominali – mówili, że pochodzą z polskich Kresów, z Galicji.

Ormianie łatwo się asymilowali i mieli wiele zasług dla polskiego państwa: nie tylko wpłynęli na rozwój handlu czy orientalizację kultury szlacheckiej, ale też mieli wkład polityczny, naukowy, artystyczny, w tym literacki (Szymon Szymonowicz, ks. Karol Antoniewicz – autor tekstu do pieśni „Chwalcie łąki umajone”), duchowy (abp Józef Teodorowicz – ostatni biskup lwowski obrządku ormiańskokatolickiego, którego kazań słuchało wielu rzymskich katolików – Polaków). Wielu Ormian walczyło w polskim wojsku od czasów Grunwaldu. W czasie II wojny światowej, brani za Żydów, byli mordowani jak oni, a jako

utożsamiający się z polską kulturą i państwowością padli ofiarą także rzezi wołyńskiej.

Urodzony w Kołomyi Kazimierz Moszoro studiował na Politechnice Lwowskiej; pracował w patriotycznie ukierunkowanym „Bratniaku”, był zaangażowany w działalność Młodzieży Wszechpolskiej. – W 1936 r. dwa pociągi lwowskich studentów przyjechały na Jasną Górę, by ślubować wierność Matce Bożej i służbę narodowi; do dziś jest tam zostawiony przez nich ryngraf – mówi Bartłomiej Moszoro.

artylerii ciężkiej. Po upadku Francji przedostał się do Szkocji, gdzie m.in. kolportował pisma „Jestem Polakiem” i „Myśl Polska”. W 1942 r. przeniósł się do Londynu, podobnie jak 20 tys. polskich żołnierzy, którzy stworzyli tam załóżek polskiej armii – w sumie poza Polską walczyło ich 250 tys.

GŁOWĄ I KARABINEM

– Jako inżynier Kazimierz Moszoro był też jednym z pięciu tysięcy polskich naukowców, którzy z Niemcami „walczyli głową”, nie mniej skutecznie niż żołnierze karabi-

Polskość we krwi Monika Odrobińska

Ślub Ludmiły Dąbrowskiej i Kazimierza Moszoro, 19 marca 1947 r., Londyn



fot. archiwum rodziny Moszoro

Wcielony do Wojska Polskiego Kazimierz Moszoro po przegranej kampanii wrześniowej 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie współtworzył i prowadził szkołę podoficerską 2. pułku

nami – mówi dr Paweł Błażewicz, historyk IPN, i wymienia: – Józef Kosecki opracował osiem razy skuteczniejszy wykrywacz min, Wacław Strzeszyński skonstruował antenę pozwalającą wykrywać u-booty niszc-

czące alianckie konwoje, Stanisław Ulam ze Lwowskiej Szkoły Matematyków w ramach projektu „Manhattan” pracował nad konstrukcją pierwszej bomby atomowej. Z kolei przedwojenny wynalazek lwowiaka Rudolfa Gundlacha – peryskop odwracalny – w czasie wojny przysłużył się obserwacjom działań wojennych na morzu. I wśród nich Kazimierz Moszoro, który w Londynie brał udział w odbudowie Wojskowego Instytutu Technicznego. Zachodnie kraje chętnie angażowały świetnie wykształconych i wyszkolonych przymusowych emigrantów z Polski. Przykładem może być grupa 50 polskich lotników, którzy razem z brytyjskimi zbudowali od zera lotnictwo w Pakistanie.

To w Londynie Kazimierz poznał Ludmiłę Dąbrowską, także ze Lwowa, gdzie zaangażowana była w Młodzież Wszechpolską i Stronnictwo Narodowe, działała w Kole Studentek i Narodowej Organizacji Kobiet. Oboje reprezentowali więc nurt Narodowej Demokracji. Gdy przyszłego męża spotkała na oplatku u Jędrzeja Giertycha w Londynie w 1946 r., miała za sobą działalność konspiracyjną pod okupacją sowiecką i niemiecką, dwa lata więzienia na Montelupich w Krakowie, pobyt w KL Auschwitz i Ravensbrück, wreszcie szlak bojowy z armią Andersa do Włoch, gdzie podjęła studia.

– Po trzech miesiącach londyńskiej znajomości 30-letnia Ludmiła i 36-letni

Kazimierz pobrali się i wyemigrowali do Argentyny, gdzie tata miał kontrakt w państwowych zakładach zbrojeniowych – mówi Bartłomiej Moszoro. – Po bierności Zachodu w czasie powstania węgierskiego w 1956 r. przestali mieć nadzieję na zmiany geopolityczne i możliwość powrotu do kraju, gdzie zgładzonych zostało wielu przyjaciół ojca z organizacji patriotycznych.

BOJKOT ZZA OCEANU

W Rosario przyszło na świat czworo ich dzieci: Julia, Antoni, Bartłomiej i Stefan (który potem jako ksiądz przyjechał do Polski rozpocząć pracę apostołską Opus Dei). – Wychowali nas z miłością, po chrześcijańsku i w duchu polskości – mówi Bartłomiej Moszoro. – W Argentynie mieszkało 300–500 tys. Polonii; do

tej przedwojennej, zarobkowej, po wojnie dołączyła emigracja kombatancka. Rodzice brali czynny udział w działalności Związku Polaków w Argentynie, który opowiadał się po stronie wolnej Polski i tutejszej opozycji antykomunistycznej. Zabierali głos i osiągalni sukcesy w sprawach kluczowych dla Polski: dotyczących zmian w konstytucji PRL czy przepisów aborcyjnych.

– Komuniści rękami PRL-owskich służb specjalnych próbowali skłócić środowisko emigracyjne od wewnątrz, czemu rodzina Moszoro twardo się przeciwstawiła – mówi dr Paweł Błażewicz. – Byli we władzach

dwóch środowisk polskich w Rosario, utrzymali pismo „Głos Polski”, podtrzymywali bojkot władz PRL, także przedstawicieli dyplomatycznych w Argentynie, organizowali polonijne obchody świąt narodowych i kościelnych oraz pielgrzymki: na obchody milenium chrztu Polski w Rzymie czy na spotkania z Janem Pawłem II.

Kazimierz i Ludmiła zaangażowani byli także w ZHP i Polską Macierz Szkolną. – To w prowadzonych przez nią szkołkach korespondencyjnie uczyłem się w polskiej szkole, mając zaledwie sześć lat – wspomina Bartłomiej Moszoro. – Polskę kochałem od urodzenia, bo mówili o niej i na jej rzecz pracowali rodzice. Do domu prócz argentyńskiego dziennika przychodziły: „Głos Polski” i „Bóg i Ojczyzna” (wydawane w Buenos Aires), „Echo z Afryki” oraz londyńskie „Gazeta Niedzielną” i „Myśl Polska”, co przekładało się na rozległe horyzonty rodziców. Prócz nich ukształtowało mnie harcerstwo – mówi konsul, który uważa się za Polaka urodzonego w Argentynie. Najpierw jeździł na obozy i zloty młodzieży polonijnej, a potem organizował zjazdy młodzieży polskiej w Argentynie. – Polskę mam we krwi – przyznaje. – Podziwiam pokolenie, które najpierw odbudowało ją po rozbiorach, potem o nią walczyło, wreszcie wydało na świat pokolenie „Solidarności”. Nie byłoby tego bez ich przywiązania do wiary i tradycji. Dziś, gdy atakowane są wartości, naszym obowiązkiem jest nauczyć kolejne pokolenie krytycznego myślenia.



Msza Święta sercem niedzieli

Eucharystia jest źródłem i siłą tworzącą komunie między członkami Kościoła właśnie dlatego, że jednoczy każdego z nich z Chrystusem: „przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, stajemy się komunią z Nim i nawzajem między sobą: «Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba» (1 Kor 10, 17)”.

Kongregacja Nauki Wiary, List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach Kościoła pojętego jako komunია, nr 5

Do refleksji

Aby zrozumieć sens Mszy Świętej, warto wrócić do pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wtedy to chrześcijanie w każdą niedzielę gromadzili się, by uczestniczyć w Eucharystii – po domach, w których były odpowiednie warunki. Układ Mszy Świętej w pierwszych wiekach przedstawiał się następująco: czytanie ksiąg biblijnych (Dz 13, 15), słuchanie homilii (Dz 20, 7), śpiew psalmów i hymnów (Ef 5, 19), wspólne odmawianie modlitw (1 Tm 2, 1-2), pocałunek pokoju (Rz 16, 16) i zbiórka na cele charytatywne (Rz 15, 26). Nieobecny zanoszono Komunię Świętą do domów. Natomiast ofiary zebrane podczas Mszy Świętej rozdawano sierotom, wdowom, ubogim i potrzebującym. Msza Święta dzisiaj, jak u swoich początków, pełni podwójną funkcję. Jednoczy nas z Bogiem: przez wsłuchiwanie się w Jego słowo podczas czytań oraz przez karmienie się Jego Ciałem, co nas jednoczy z Chrystusem w sposób pełny. Natomiast drugim wymiarem Eucharystii jest zjednoczenie z całym Kościołem, który sprawuje ten sam sakrament na całym świecie. W sposób szczególny jednak jednoczymy się z naszym Kościołem lokalnym, tymi, którzy stoją obok nas. Otwierając się także na ich potrzeby materialne i duchowe, modlimy się za osoby wymieniane w intencjach Mszy Świętej lub podczas modlitwy wiernych (zob. A. Guzik, ks. J. Diamant, „Msza św. pierwszych chrześcijan. Czy była podobna do dzisiejszej?”, <https://m.niedziela.pl/artukul/70923/Msza-sw-pierwszych-chrzciscjan-Czy-byla>, [17.10.2022]).

Zadanie

Utwórzmy naszą rodzinną modlitwę wiernych, w której uwzględnimy zarówno osoby z Kościoła powszechnego (papieża, wierzących z innych krajów itp.), jak i wiernych z naszej parafii i naszej rodziny.



Metafory i metonimie w języku motocyklistów



dr hab. Tomasz Korpysz

Budzik, garnek, komin, siodło, piórniki, żółt – m.in. te dobrze wszystkim znane wyrazy w języku motocyklistów uzyskały nowe znaczenia i odnoszą się do elementów motocykli lub wyposażenia ich kierowców. Podstawą takich przesunięć semantycznych każdorazowo była metafora i podobieństwo

zestawianych elementów (np. niedużej skórzanej sakwy mocowanej na lampie do niedużego piórnika czy kasku do garnka). W opisywanym języku środowiskowym znaleźć też można przykłady nieco bardziej skomplikowane, w których przyczyny przesunięcia semantycznego wymagają głębszego namysłu albo też konkretnej wiedzy.

Rzeczownik *padlina*, którego ogólne znaczenie to 'rozkładające się zwierzęce zwłoki', w języku motocyklistów odnoszony jest do motocykla, który jest w złym stanie technicznym (metaforycznie rzecz ujmując: jest w stanie rozkładu). Na pierwszy rzut oka nieco zaskakująca nazwa ma więc dość przejrzystą motywację. Na marginesie pewna ciekawostka. Otóż szukając leksykograficznych opisów przywoływanych słów, z niemałym zdziwieniem zauważyłem, że w kilku współczesnych słownikach *padlina* definiowana jest następująco: 'rozkładające się zwłoki martwego zwierzęcia'. Dlaczego uznaliśmy ten opis za zaskakujący? Wyraża jest w nim mianowicie redundancja semantyczna (czyli niepotrzebne powtarzanie treści, jej nadmiar): przymiotnik *martwy* jest tu całkowicie zbędny, ponieważ jego znaczenie mieści się w znaczeniu rzeczownika *zwłoki*. W opracowaniach normatywnych takie konstrukcje uznaje się za jeden z typów błędów leksykalnych. Niedobrze, że pojawiają się one także w słownikowych definicjach...

Wróćmy jednak do motocyklistów. Oto jeszcze kilka przykładów neosemantyzmów opartych na metaforze, które do właściwego zrozumienia wymagają komentarza czy też namysłu. *Puszkę* kierowcy jednośladów nazywają ogólnie samochód – ważne okazały się w tym przypadku takie cechy, jak zamknięta konstrukcja oraz materiał, z którego pojazd jest zbudowany. *Krążownik* z kolei to określenie długiego, niskiego i szerokiego motocykla na szerokich kołach. Motywacją najprawdopodobniej był tu wygląd znanych chociażby z amerykańskich filmów słynnych „krążowników szos”. I trzeci rzeczownik z tej grupy: *jajko*. Przypomina Państwo, że tym razem bez kontekstu nie da się zrozumieć jego środowiskowego znaczenia. Okazuje się, że jest to określenie konkretnego modelu motocykla, który ma szczególnie obłe kształty...

Podstawą zmiany znaczenia może być nie tylko metafora, lecz także metonimia, z którą mamy do czynienia, gdy jakieś obiekty mają ze sobą wyraźnie uchwytne związki. Mówimy np., że ktoś „czyta Norwida” zamiast „czyta teksty Norwida”, że „cała Polska kibicuje naszym skoczkom” zamiast „wszyscy mieszkańcy Polski kibicują naszym skoczkom”, że „mamy w pracy opłatek” zamiast „mamy w pracy spotkanie świąteczne, podczas którego dzielimy się opłatkiem”.

W języku motocyklistów również można znaleźć nowe znaczenia oparte na metonimii. Są to np.: *dzwon* ('zderzenie motocykla z jakąś przeszkodą, stłuczka' – w czasie zderzenia słychać charakterystyczne dźwięki), *gleba* ('wywrócenie się podczas jazdy motocyklem' – motocyklista upada na ziemię), *guma* ('opona' – opona jest zrobiona z gumy), *szlif* ('rodzaj upadku, podczas którego przewrócony motocykl siłą rozpędu trze po podłożu' – w czasie takiego upadku m.in. zeszlifowują się warstwy lakieru).

Oś jelitowo-mózgowa



Izabela Pakulska

Przed tygodniem pisałam

o mikrobiocie jelitowej i jej wpływie na cały organizm.

Zaburzenia mikrofory jelitowej manifestują się przede wszystkim objawami ze strony przewodu pokarmowego. Najczęściej są to bóle brzucha, wzdęcia, gazy, śluz w kale, biegunki lub zaparcia. To wydaje się oczywiste. Istnieje jednak coraz więcej dowodów na zależność między mikrobiotą jelitową i mózgiem. Zależność ta wydaje się dwukierunkowa. Mówi się nawet o osi jelitowo-mózgowej.

W jelitach znajduje się ok. 200 mln komórek nerwowych (neuronów). Układ ner-

wowy jelit przesyła wiadomości do mózgu za pomocą nerwu błędnego, druga droga przekazywania informacji z jelit do mózgu to mikroflora jelitowa, która wydziela wiele neurotransmiterów i neuromodulatorów (serotonina, melatonina, GABA, acetylocholina, katecholaminy, histamina).

Jest już udowodnione, że zaburzenia emocjonalne, uczucie chronicznego zmęczenia, dolegliwości depresyjne i lękowe mogą być spowodowane zaburzeniami mikrobioty jelitowej.

Coraz częściej mówi się o psychobiotykach – są to bakterie probiotyczne, które wpływają na oś jelitowo-mózgową. Należą do nich przede wszystkim bakterie z grupy *Bifidobacterium* i *Lactobacillus*; rozmaite szczepy tych bakterii mają wpływ na wydzielanie

nie różnych neuroprzekazników wpływających korzystnie na organizm. Psychobiotyki mogą okazać się istotnym wsparciem w terapii zaburzeń pamięci, psychoz, depresji, stanów lękowych, bezsenności.

Mikrobiota jelitowa ma udział w wytwarzaniu cytokin – białek biorących udział w odpowiedzi immunologicznej organizmu. Karmiąc dobre bakterie, możemy znacząco zmniejszyć przewlekły stan zapalny. Warto wykorzystać apelną porę roku, kiedy mamy ogromny wybór zdrowych produktów.

Nie każdą chorobę można wyleczyć dietą, jednak nasze wybory żywieniowe mają duże znaczenie. Karmimy nie tylko siebie, ale też nasze bakterie. Musimy o nie dbać. Ważne jest nie tylko to, co jemy, ale także troska, aby się nie przejadać. Konieczna jest suplementacja witaminy D. Jałowość też wpływa na mikroflorę jelitową. Mamy być czysti, ale

nie zdezynfekowani. Utrzymaniu prawidłowej flory bakteryjnej sprzyja także umiarkowany wysiłek fizyczny.

Jeśli mamy wielką ochotę na słodczy, to można podejrzewać, że w naszych jelitach jest dużo złych bakterii.

Bakterie znajdują się przede wszystkim w jelicie grubym, jelito cienkie powinno być ich pozbawione. Sprzyja temu już sama budowa jelita, zastawka krętniczo-kątnicza oddzielająca jelito cienkie od grubego, ruchy perystaltyczne jelita powodujące szybki pasaż pokarmu. Nie zawsze tak się dzieje. Coraz częściej, szczególnie u młodych kobiet, pojawiają się dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego, często są to zaburzenia dotyczące jelita cienkiego. Ich przyczyny bywają różne, obecnie jest coraz więcej możliwości diagnostyki i leczenia takich schorzeń, ale o tym w innym odcinku.

Autorka jest lekarzem

ZAKUPY Z DZIECKIEM

Barbara Wiśniowska

Najbardziej lubię robić zakupy sama albo z nastolatkami. Pomagają, sprawdzają ceny, składniki i lubią słodczy bez cukru.

Czasami trzeba zabrać ze sobą maleństwo. Z zakupów z maluchami mam dużo śmiesznych wspomnień. Najstarsza jeszcze jako zwinny niemowlak wymknęła mi się z wózka, wskoczyła na ladę, rzuciła się na żółty ser i wbiła swoje całe dwa ząbki w opakowanie. Kiedy jej to odebrałam, wgryzła się w bułkę. Sklepowa śmiała się ze mnie: „Ależ pani głodzi to dziecko”. No tak. Byliśmy przed śniadaniem. Roczny synek na zakupach nauczył się mówić „buka” i „wigrono”. Kiedy już nabrali trochę rozumku, nauczyłam ich, że podczas jednych zakupów mogą spełnić jedną ich zachciankę. To pozwoliło uniknąć hysterii. Bawiło mnie to ich bieganie i zamienianie: „Może jednak zostawimy

soczki i weźmiemy jogurty”. Kiedy byli starsi, wytłumaczyłam, jak się sprawdza lista składników i zawartość cukru. Jeśli już bardzo potrzebujemy czegoś z cukrem, wybieramy opcję o najmniejszej zawartości. Raz z synem robiłam zakupy świąteczne. Wtedy jest obfitość słodczy, także tych zdrowych. Naładował do wózka torcików figowych i ogromnych ilości suszonych owoców w cynamonie i polewach. Kiedy stwierdziłam, że to chyba będzie za drogie, powziął refleksję, że nie jest w stanie oprzeć się takim pysznym widokom i chyba powinien opuścić sklep.

Maleństwo wciąż ma odruch prosić mnie o kupienie wszystkiego, co zobaczy. Pytam wtedy: „Wzięłaś swoje pieniądze”? Tak kończą się wszelkie dyskusje. No... prawie. Wymyśliła naprawdę chytre odpowiedzi w stylu: „A kupisz kilogram pistacji dla całej rodziny?”. 



foto: Barbara Wiśniowska

BUDYŃ JAGLANY

Składniki: 1 l mleka ryżowego ■ 100 g mąki jaglanej ■ łyżka oleju kokosowego lub oleju bez zapachu ■ szczypta imbiru ■ wiórki kokosowe i owoce do dekoracji ■ opcjonalnie: cynamon i coś do posłodzenia

Sposób przygotowania: Przygotowujemy miseczki. Mleko z olejem grzejemy na małym ogniu, mąkę dodajemy, kiedy jest jeszcze letnie. Cały czas mieszamy. Ja mieszałam przez 15 minut od zagotowania. Mniej cierpliwym polecam sprawdzać konsystencję budyniu już wcześniej. Jeśli jest jednolity i nie da się wyczuć mąki, to znaczy, że jest gotowy. Od razu po wyłączeniu palnika przelewamy budyń do misek. Dekorujemy. Najlepiej smakuje, kiedy wystygnie, ma ostrzejszy smak niż ten z mąki ziemniaczanej i beżowy kolor.

Garnek warto szybko umyć albo chociaż zalać wodą.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – pokerowa zagrywka
- 1 H – pochodna amoniaku
- 2 D – żydowski uczonec
- 3 A – dopływ Narwi
- 3 H – członek subkultury
- 4 A – mocny trunek
- 4 H – bawół indyjski
- 5 A – element adresu
- 5 I – latający spodek
- 6 D – przedmiot kultu
- 7 A – środek czyszczący
- 7 I – mazurskie miasto
- 8 A – ozdoba kolekcji
- 8 H – łagodzi tarcie
- 9 A – biblijne miasto
- 9 H – samochód osobowy
- 10 D – patowa sytuacja
- 11 A – kawał drania
- 11 H – roślina bobowata

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3			4								
4											2
5											
6											
7											
8			3								
9										1	
10							5				
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – pole z namiotami
- A 7 – podstawa rzeźby
- B 3 – zapis dziejów
- C 3 – pierwiastek „Ra”
- C 7 – wielbiciel idola
- D 1 – strój dyrygenta
- D 8 – Republika Konga
- E 5 – zdobyta bramka
- F 1 – forma wypoczynku
- F 8 – egipski chrześcijanin
- G 5 – kolczasty ssak
- H 1 – dawna uraza
- H 8 – Barbara, reżyserka
- I 3 – plemiona Bantu
- I 7 – krewny strusia
- J 3 – duchowny katolicki
- K 1 – ryba karpiowata
- K 7 – samica bydlą

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 21 lipca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Za duży jest upał w ciągu dnia. Słońce grzeje zbyt mocno nawet wieczorem. Naprawdę o każdej porze ciężko jest oddychać. Wszystkie z tych wymówek są prawdziwe, ale żadna nie może być zastosowana. Dlatego wkładam stare buty do biegania, wciąż dawno nie używane szorty, a na grzbiet zarzucam schodzony t-shirt. I próbuję gonić syna. Sam zaproponowałem regularny wakacyjny jogging. Nie wypadało odmówić, tym bardziej że to jeden z dobrych – i bardzo zdrowych – sposobów na letni wypoczynek. I przy okazji



fol. Freepik

Wakacyjny poradnik dla rodziców

Mariusz Jankowski

na oderwanie się od techniki, czyli od telefonu, komputera czy konsoli.

Proszę mi wierzyć, że wakacje to dobry czas na korzystanie z prostych pomysłów. Nie chcę zabrzmieć jak stary zgred, ale... przecież jeśli kiedyś do szczęścia wystarczył kawałek łąki i prowizoryczne bramki, to dziś również może być to miejsce, w którym rozegramy z naszymi dziećmi pasjonujący mecz piłkarski. Do uprawiania sportu, w niemal każdej posta-

ci, wcale nie potrzeba nowoczesnych hal czy świetnie przygotowanych boisk. Wystarczą chęci oraz niczym nie ograniczona wyobraźnia. Badminton, siatkówka plażowa, koszykówka 3 na 3 czy 2 na 2, tenis stołowy – to sporty, które od razu przychodzą na myśl. Można je uprawiać bez większych problemów.

Wiem, wiem, wiem. Czasami młodzież trzeba namawiać. Od czasu do czasu należy ją zachęcić lub przynęcić obietnicą lodów dla zwycięskiej drużyny.

Mimo wszystko warto próbować. A gdy jeszcze w przeciwnej drużynie zagra dawno nie widziany wujek lub ciocia – dobra zabawa gwarantowana. Podobnie można korzystać ze sprzętów elektronicznych. Pod warunkiem, że dzięki nim będziemy w ruchu. Są na przykład konsole dające możliwość gry w kręgle czy tenisa. Można dzięki nim urządzać konkursy tańca. Ważne, byśmy się ruszali.

Wakacyjny czas to również okazja, by połączyć ruch z inny-

mi formami wypoczynku. Przykłady? Proszę bardzo. Koncerty chopinowskie w Łazienkach. Kapitałna sprawa, jeszcze lepiej się je przeżywa, gdy na miejsce można dotrzeć rowerem. A rejsy po Wiśle? Próbowali Państwo? Jeśli nie – gorąco polecam. Można podziwiać naszą największą rzekę, jej okolice, obcować z przyrodą, dowiedzieć się mnóstwa ciekawych rzeczy. A to wszystko na świeżym powietrzu. Kolejny powód do wyjścia z domu to udział w samozbiorach. Truskawki, jagody, maliny – były lub jeszcze są dostępne. Za chwilę pojawiają się kolejne owoce. To kapitałna sprawa, gdy można całą rodziną wybrać się do rolnika dającego taką możliwość. Często przy okazji jest szansa, by na przykład spędzić czas przy wspólnym ognisku. No i można dowiedzieć się co nieco o tym, jakie odmiany owoców uprawiane są w okolicach naszej stolicy. Oczywiście samo uczestniczenie w zbiorach może mieć dodatkowy smaczek. Wystarczy wprowadzić element rywalizacji... i sprawdzić na koniec, czy więcej waży koszyk rodziców czy dzieci.

Autor jest dziennikarzem TVP



fol. Freepik

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY



WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ

5-14 sierpnia | 315 km

Warszawa, Glinki, Warka, Białobrzegi, Odrzywół, Ogonowice, Fałków, Kluczewsko, Podlesie, Mokresz, Częstochowa



START: MSZA ŚWIĘTA, GODZ. 7:00, SANKTUARIUM MB OSTROBRAMSKIEJ

KONIEC: MSZA ŚWIĘTA, GODZ. 13:30, WAŁY JASNOGÓRSKIE

Dzień 1. Czym jest Kościół?

Dzień 2. Wierzę w Kościół.

Dzień 3. Wierzę w JEDEN Kościół.

Dzień 4. Wierzę w ŚWIĘTY Kościół.

Dzień 5. Wierzę w POWSZECHNY Kościół.

Dzień 6. Wierzę w APOSTOLSKI Kościół.

Dzień 7. Kościół w wymiarze parafialnym.

Dzień 8. Kościół domowy.

Dzień 9. Moja odpowiedzialność za Kościół.

Dzień 10. „Maryja wstała i poszła z pośpiechem”.

WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ
WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ WIERZĘ